

PRZEPŁATA «Kraju» wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 k. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznym. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy z kartą album. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekaterynski № 82; Warszaw. oddziału: Marszałkowska № 119.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednostr. wiersz drobn. pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na str. białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zaślub. i Zaręcz. 50 k., Nekrolog. 50 k., Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k., Zawiadomienia (w dziale ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. Aneksów 75 rb. opr. opł. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i pap.

Og. zb. № 1114

Petersburg, 7 (20) listopada 1903 r.

Rok XXII. № 45

HOTEL BRISTOL

WARSZAWA. (1914)



NACZYNNIA
kuchenne, stołowe i gospodarcze
Łózka, wanny, Samowary, Tace, Wyżymaczki i t. p.
J. Zabokrzecki i S-ka
Warszawa, Marszałkowska № 124, gmach «Rosja».

(2131)

Dr. med. F. Rymowicz

osiedlił się w Warszawie. Przyjmuje z chorobami oczu od g. 9—11 i od g. 4—6. ul. Czysta 6.

Nałęczów.

Zakład leczniczy cały rok otwarty. Od 1-go października utrzymanie i leczenie 3 1/2 rb. dziennie. Dwóch stałych lekarzy. Prospekty gratis i franco. (2177)

Wilno, Zakład Ginekologiczny

d-rów: Bujalskiego, Kahna, Pietraszkiewicza i A. Rymasz, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, oraz spodziewające się słabości, za opłatą 1 1/2 do 3 rb. dziennie za całkowite utrzymanie. Wilno ul. Czysta (b. Bogusławska), dom własny. (5120)

Prywatny zakład Ginekologiczny

d-ra CZESŁAWA STANKIEWICZA,
w Warszawie, Żłota 3.

Przyjmuje na stały pobyt osoby spodziewające się słabości i z chorobami kobiecymi. Opłata od 2 rb. dziennie, wraz z leczeniem. Informacje na miejscu i listownie. (1776)

W KIJOWIE

T. Jędrzejewski,
ul. Puszkіńska № 41.

Załatwia wszelkie polecenia i sprawunki nadsyłane z prowincji. (5897)

WAŻNE DLA ZIEMIANK!

Polecam bezinteresownie młodzieńca, moralnego, lat 19, z ucziwej rodziny, zdrowego, ze świadectwem z 4-eh klas, który pragnie za niewielkie wynagrodzenie być praktykantem i pracować rzetelnie przy gospodarstwie rolnem. Zgłaszać się po informację: gub. Mińska, poczta Użłany, domium Zamość. Aleksander Jelski. (5897)

Ważne dla chlebobawców!

Polecam bezinteresownie zacnego technologa, a zarazem administratora dóbr, mającego dużą praktykę, z poleceniem za niego. Zgłaszać się po informację: gub. Mińska, poczta Użłany, majątek Zamość. Aleksander Jelski. (5897)

LA REVUE

(ancienne REVUE DES REVUES),

la plus répandue et la plus importante parmi les grandes revues françaises et étrangères, nouvelle série agrandie sur papier de luxe etc. etc.

paraît le 1 et le 15 de chaque mois.

Un an 28 fr. (ou 11 roubles), 6 mois 16 fr. (ou 6 roubles).

Les nouveaux abonnés pour 1904 recevront gratuitement tous les numéros à partir du 1 octobre 1903 (c'est-à-dire 30 numéros pour 24), et 3 magnifiques gravures choisies parmi les chefs d'œuvre du Musée du Louvre, sur papier de Chine (d'une valeur d'environ 30 fr.).

Spécimen sur demande

Paris, 12 Av. de l'Opéra.

DIRECTEUR

JEAN FINOT.

(5843)

Opuścił prasę i jest do nabycia w znaczniejszych księg. polskich, tom I

POTRZEB SPOŁECZNYCH W KRÓLESTWIE POLSKIM

(praca zbiorowa, pod redakcją Włodz. Spasowicza i Erazma Piltza).

TRESC: Gospodarstwo miejskie w guberniach Królestwa Polskiego; Administracja gminna; Sądownictwo w Królestwie Polskim; Czy kresy winne wycieńczenia centrum państwa; Wychodźstwo włościan na zarobki; Kasy pożyczkowe gminne; Działy spadkowe u włościan; Propinacja wiejska; Komasaacja gruntów drobniejszej własności; Pomoc lekarska; Sprawy szkolne. (5493)

CENA 1 rb.

Skład win T. FUKIER w Warszawie,
Stare Miasto № 27.

TELEFONU № 1847.

Firma egzystuje od 1606 roku.

Specjalność: Stare wina węgierskie, oraz inne gatunki: Francuskie, Hiszpańskie, Reńskie, Miód stary, Koniak, Starka i Śliwowa. (5886)

W ANTONINACH

(gubernia Wołyńska, najbliższa stacja kolei Połudn.-Zachodnich — Szepletówka i Czarny-Ostrów).

Wskutek czasowego zamknięcia stajni pałacowych na przeciąg jednego roku, jest do sprzedania z wolnej ręki w terminie od d. 10 (23) listopada po d. 31 grudnia 1903 r. (13 stycznia 1904 r.), około czterdziestu sztuk koni nadliczbowych myśliwskich (hunterów importowanych i własnego chowu), wierzchowych i zaprzęgowych, w parach lub czwórkami, rasy angielskiej, irlandzkiej, anglo-arabskiej i arabskiej, w liczbie których znajduje się kilka reproduktorów wysokiej krwi. Prócz tego jest do zbycia roczniak-żrebeczyk czystej krwi angielskiej, wyścigowy. Bliższych wiadomości udziela Zarząd stajen w Antoninach, mających pocztę i telegraf w miejscu. (5879)

HOTEL ST. GEORGES

à Vilna. Maison de premier ordre. Restaurant Cuisine Renommée. Salle de Fêtes

KRAJOWA WODA STOŁOWA „URSUS“

ze źródła w «Oblęgórku», m. H. Sienkiewicza. Skład główny i sprzedaż w Petersburgu: B. Szaskolski, Newski просп. Ekspedycja główna: Warszawa, Włodzimierska 16, m. 2. (1639)

Na sprzedaż

majątki ziemskie w różnych okolicach w Galicji, zbadane przez fachowych mężów zaufania. Dzierżawy większych i mniejszych folwarków.

Poleca

Izba załatwień

we Lwowie, plac Dąbrowskiego, ul. Ciucha 1, gmach Towarz. wzaj. pomocy urzędników pryw. (5068)

Hotel-Pension

WALEWSKIEJ WALERJI,

Warszawa, Bracka 13, róg Alei Jerozolimskiej.

Śliczne położenie w centrze. Wszelkie wygody, kucharz. Pension od 2 rb. 50 k. Pokoje od 1—4 rb. Łazienki, Prysznic. Winda. Telefon domowy. Miejski 2969. (2211)

W Berlinie polskie chambres-garnies, Zimmerstr. 97, II piętro, przy Friedrichstrasse. Pokoje dziennie od 1—5 marek na osobę, także na czas dłuższy, z utrzymaniem lub bez. Dzwonek na służbę z ulicy przy wejściu. (4775) Skrzetuska.

Dla kształcących się panienek

mieszkanie z całkowitem utrzymaniem w Warszawie, Wilcza 25, m. 7.

Nauczycielka wyższa, dyplom francuskiej pensji św. Katarzyny, wykwinny francuski, dyplom konserwatorium ze stopniem artystki. Biuro Jachotkowskiej, Warszawa, Marszałkowska 118. (2244)

MAJATEK ZIEMSKI

do sprzedania, 35 włók dobrej ziemi z pięknym pałacem, parkiem, niedaleko Warszawy. Wiadomość: Nowogrodzka 19, m. 6, lit. «A. D.» w Warszawie. (2250)

ORGANISTA,

kawaler, uczeń Głińskiego, z sześcioletnią praktyką, pragnie przyjąć posadę choćby i zaraz. Wólkowysk, Grodzieńskiej gub., w Szydłowiczach. J. Szwałbowicz. (2249)

PETERSBURSKA

Fabryka bielizny i krawatów

R. M. Herszman,

Kijów, ul. Prorezná 4.

Odesa, Lanzerowska № 17.

Przyjmuje zamówienia, reperacje i znaczenie bielizny. Cenniki ilustrowane wysyła bezpłatnie. (847)

Dla wytrucia szczurów i myszy

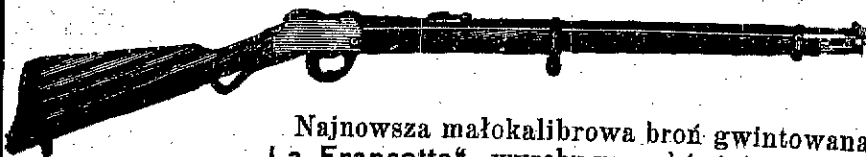
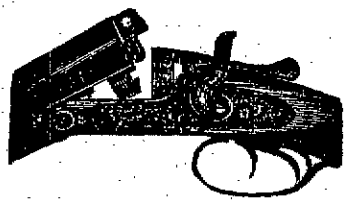
zarazek tyfusu nabyć można w Laboratorium chemiczno-bakterjologicznem A. L. i B. L. Gurewicz. Kijów, Wielka Wasylkowska 10. (853)

Najlepsza w świecie Broń

„Le Francotte“ (Франкотт)

znakomitej fabryki A. Francotte'a. Są z lufami i z najlepszymi damasceńskimi i stalowymi. Cena z kurkami 138 rb., bez kurków 155 rb.

Broń „Le Francotte“ niema porównania i bezwarunkowo niczem nie różni się od broni po cenie 250 i 300 rb. innych fabryk. Strzał silny. Firma gwarantuje wyszczególnione zalety. Należy żądać opisu, zapoznającego ze szczegółami tej nadzwyczajnej broni. Obstalunki załatwiane są za zaliczeniem.



Najnowsza małokalibrowa broń gwintowana „La Francotte“, wyrobu wszechświatowo znanej francuskiej fabryki broni „Francotte'a“, patроны bocznego ognia z bezdymnym prochem. Do gwintówki są także patроны bez huków, dla strzelania do celu w pokojach i na letnim mieszkaniu. Waga gwintówki 5 funtów, kaliber 6 mm. Strzał fenomenalny: na 100 kroków kule nie wychodzą z koła o średnicy 2 wershków. Strzał celny na 400 kroków. Specjalna ponad wszelką konkurencję broń do polowania na duże ptactwo i drobnego zwierzę, włącznie do wilka. Cena gwintówki tylko 31 rb., 100 sztuk patronów z bezdymnym prochem 4 rb., 250 szt. pokojowych 2 rb. 50 kop.

Świeżo otrzymano

broń centralnego ognia „The Forester“ (Leśniczy), która, zadowolając swym zaletom i będąc bez zarzutu, w bardzo krótkim czasie rozeszła się w olbrzymiej ilości. Broń wypróbowana i przestrelana. Strzał znakomity, staranne i trwałe wykonanie. Cena 30, 38, 45, 65, 85 i 100 rb., lufy damasceńskie, lewa „czok“. Kolby z drzewa orzechowego z rączką pistoletową. Daje się gwarancja i próbne arkusze.

Obstalunki wykonywują się za zaliczeniem. Adres: С.-Петербургский Оружейный Складъ Эд. ВЕНИГЪ. Wielka ilość otrzymanych podziękowań od osób, które nabyły „La Francotte“, daje mi możność tembardziej polecać wymienioną broń, istotnie wyróżniającą się z rzędu zwykłych.

(5516)

Zawiadamiamy, iż Pan Cz. Kamiński upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do „Kraju“.

Administracja „Kraju“

Każdy

może zarobić łatwo i uczciwie do 400 rubli miesięcznie, bez szczególnych wiadomości i kosztów. Należy śpiesznie przysłać adres na U. 140 do

(5815)

Annoncen-Bureau des Merkur in Mannheim, Meerfeldstrasse 41.

Student uniwersytetu

II kursu, z doskonałą rekomendacją, przygotowuje i daje korepetycje. Listownie: Petersburg, Jekaterinhofski просп. № 4, m. 3. Steckiewicz.

Nowozałożone w Petersburgu

pierwszorzędne meblowe pokoje:

1) Belle-Vue

Newski pr. № 66, róg ul. Karawannej, obok pałacu Aniczki, w najlepszym punkcie, wszystkie wygodny, 2 frontowe wejścia od Newskiego.

2) Metropol

na rogu 2 głównych ulic, W. Morska № 11, róg Newskiego pr., 2 frontowe wejścia od ulicy W. Morskiej.

3) Oddział Belle-Vue

ul. Karawanna № 11, drugi frontowy podjazd od Newskiego pr. Wielki wybór zbytkownych i tanich pokoi od 1 rb. do 10 rb. na dobę i od 25 do 150 rb. miesięcznie. Dorozkarczom nie należy wleźć, iż niema wolnych pokoi.

(5875)

po cenie 138 rb.

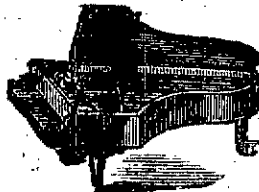
PRZEWODNIK BIBLIOGRAFICZNY,

miesięcznik dla wydawców, księgarzy, antykwarzy, jakoteż dla czytających i kupujących książki.

Założony przez ś. p. d-ra Władysława Wistockiego.

Wydawnictwa rok XXVI.

Wychodzi w Krakowie 10 go każdego miesiąca w objętości 1/2-1 1/2 arkusza. Przedpłata wynosi: rocznie rb. 3, z przesyłką rb. 2 k. 30. Opłata od ogłoszeń za każdą 1/10 część str. k. 60, za całą stronicę, czyli 61 wierszy petitowych — rb. 6. Całoroczną prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie w Królestwie i Cesarstwie, a ogłoszenia księgarnia Gebethnera i Wolffa w Warszawie. (2218)



FABRYKA FORTEPIANÓW I PIANIN

F. MÜHLBACH

Petersburg, ul. Oficerska № 3.

(Założona w 1856 r.)

Odnaczona najwyższymi nagrodami na międzynarodowych wystawach Europy, 10 złotych medali i Grand Prix—Chicago.

PIANINA od 450 rb. — FORTEPIANY od 550 rb.

Artystyczne kierownictwo E. DŁUSKIEGO.

Telefon № 5891. ● WYNAJEM: Ogromny wybór!!! (5720)

SUSZONE ŚLIWKI FRANCUSKIE

zbioru 1903 r., otrzymał

ALEKSIEJ KERIN

Petersburg, wewnątrz Maryjskiego rynku, obok cerkiewki. (5891)

ZAGADKA. — Dlaczego niewidoma kobieta prędzej robi pończochę, niż obdarzona dobrym wzrokiem?

— Dlatego, że nie wygląda oknem co pięć minut.

(Kole)

Sanatogen

Środek wzmacniający nerwy i zasilający organizm u dorosłych i dzieci.

Prawdziwy tylko Bauera i Ski w opakowaniu rosyjskiem.

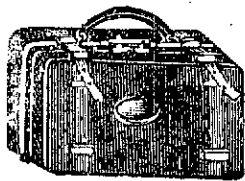
Ostrzegać się mniejwartościowego naśladowania.

Broszury na żądanie bezpłatnie.

K. J. Kresling, St.-Petersburg.

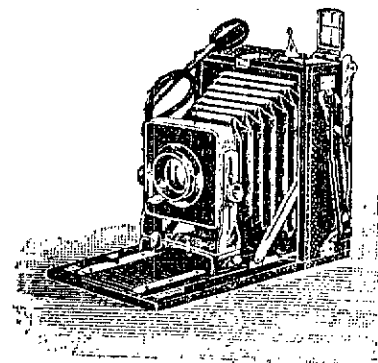
(5751)

SKŁAD FABRYCZNY PRZYBORÓW PODRÓŻNYCH E. UNIERZYSKI



poleca: Kufry, Walizy, Torby, Nessesery, wyroby skórzane i t. p.

Chmielna № 3, róg Nowego-Swiatu, w Warszawie. (2219)



Skład Przyborów Fotograficznych

Ernest HELLWIG i S-ka,

Warszawa, ul. Hr. Berga 11,

Poleca Nowość!!! aparat fotograficzny L1-NOS 9×12, w cenie tylko 30 rb. do klisz i błon, do zdjęć ręcznych i statywowych z doskonałym obiektywem, z regulacją migawki do 1/100 sekundy.

Skład stale zaopatrzony we wszystkie wyroby T-wa „KODAK“.

(2146)

DOM UMEBLOWANY M. Muchina,

Petersburg, Mojka 61, Kirpiczny 8.

drugi dom od Newskiego. Ceny od 1 rb. do 15 rb. na dobę i od 30 do 300 rb. miesięcznie. Oświetlenie elektryczne, telefon, wanna, wszelkie wygodny. (5889)

Choroby dróg moczopłciowych, specjalnie leczenie chorób kanału moczowego, pęcherza, moczowników, nerek. Petersburg, Wozniesieński pr. 5. Meżczyźni od 9—12-iej, damy od 2—3. Dr med. S. Goroditsch. (5890)

Nowość! LALKA

śmieje się, płacze, śpi i mówi, 2 rb. 90 k., 3 rb. 20 k., 3 rb. 80 k., 4 rb. 35 k. i największa 5 rb. Przez. na koszt kupującego. Magaz. towarów zagran. A. KOZŁOWA i I. LODINGA. Petersburg, Newski 68, przy moście Aniczki. (5891)

NOWOOTWORZONE

świeże domowe obiady

z 2 potraw 35 k., z 3 potraw 45 k., z 4 potraw 55 k.

Petersb., Grochowa 14, róg W. Morskiej. (5894) ALIZA FIN.

DYM BEZ PROCHU.

(Z drobiazgów politycznych).

Wyjechał Ferdynand

Latem — dla zwyczajny;

Wojano na niego;

„Powracaj do kraju!”

Wrócił na wezwanie

I też nie ma raju;

Bo mu dziś znów grożą

Wyrzuceniem z kraju.

(Mucha)

„BIESIADA LITERACKA“

drukować będzie w r. 1904 dwie najnowsze prace
HENRYKA SIENKIEWICZA:
powieść historyczną
„NA POLU CHWAŁY“
i nowelę
„DWIE ŁAKI“.

Nowi prenumeratorowie w r. 1904 otrzymają bezpłatnie początek powieści z r. b. Pamiętką «Biesiady», bezpłatną, będzie kompozycja malarska:

„Zwycięstwo króla Sobieskiego“.

Pożądane jest jaknajwcześniejsze nadsyłanie prenumeraty na r. 1904, aby dla nikogo nie zabrakło początku «NA POLU CHWAŁY». «Biesiada Literacka» z «Wieczorami Powieściowymi»: rocznie rb. 8, kwart. rb. 2; bez «Wieczorów Powieściowych»: rocznie rb. 6, kwart. rb. 1 k. 50. (2242)

Wydawnictwo Gebethnera i Wolffa.

PAMIĘTNIKI

JENERAŁA JANA WEYSSENHOFFA

z portretem autora.

Wydawca JÓZEF WEYSSENHOFF.

Cena 2 ruble. Do nabycia we wszystkich księgarniach. (2228)

Le Zephyr Eventail.

Le Zephyr Eventail.

Wachlarz Motorowy!

Ostatnia Paryżka nowość.—To oryginalne cacko stało się dla francuzkich i angielskich elegantek niezbędną częścią toaletową z powodu swych praktycznych zalet.

Każda z naszych Pań powinna go posiadać.

Kolor do wyboru: szylkretowy lub kości słoniowej.

Cena 4 rb.

Przesyłka franko za zaliczeniem. Żądać we wszystkich sklepach galanteryjnych, optycznych i konfekcyjnych, lub wprost od Głównych Przedstawicieli:

JAN SOTZIK i S-ka, (2185)

Le Zephyr Eventail. III, Warszawa, Plac Ś-go Aleksandra 12. Le Zephyr Eventail.

WŁOCŁAWSKA FABRYKA DRUTU C. KLAUKE,

Włocławek, Warszawskiej guberni,
POLEGA:



Liny druciane wszelkich konstrukcyj i gatunków: wiertnicze, transmisyjne, do wind, instalacyj elektrycznych, lamp żukowych. dla ogrodzeń.
Stalowe druty kołczaste, Drut do opakowania i t. d.
Wycieraczki druciane. Drut do opakowania i t. d.

REPREZENTACJI NA KRÓLESTWO

E. PIOTROWSKI i S-ka,

(2224)

Warszawa, Zielna 21. Telefon 2556.

WIELKI MIĘDZYNARODOWY MAGAZYN SAMOCHODÓW.

Warszawa, Polna № 36. Telefon 2651.

[Samochody własnej fabrykacji oraz najlepszych francuzkich fabryk: Pauhard, Levassor, Mors, George Richard, Dion Bouton i innych.

Wynajem i reparacja. Sprzedaż części oddzielnych, benzyny i oliwy. Nauka jazdy. (2017)

Studnie artezyjskie.

Urządzenia małych studzienek, wierconych dla letnich mieszkań, przy budowie domów i fabryk.

Wszelkie powyższe roboty uskuteczniają szybko i po cenach przystępnych

Józef SEMELMAN i Ignacy GRABOWSKI,

Warszawa, Wola № 302,

(dom własny, lewa strona za rogatkami, vis-à-vis fabryki «Syrena»). (2184)

Do nabycia we wszystkich Księgarniach

„Podróżnik Polski“,

przewodnik po kraju i zagranicy, z 23 planami miast, wydany w celu zastąpienia niemieckich Baedekerów. Cena 3 rb. w oprawie.

Skład główny w Księgarni

Gebethnera i Wolffa. (2180)



PIANOLA

najnowszy amerykański

UDOSKONALONY

aparat „The Aeolian
Company New-York“.

Miedzy innymi znakomitymi artystami, odzywa się o nim z zachwytem nasz mistrz I. J. Paderewski w swym liście, którego „facsimile“ posiadamy:

„...Z prawdziwą przyjemnością donoszę, że ostatni Ich wynalazek «Pianola» uważam za rzecz genialną. Zdziwiałem się, widząc ten niewielki przyrząd w działaniu, wykonywający arcydzieła literatury muzycznej z biegłością, jasnością i szybkością, jakiej żaden wirtuoz, choćby największy, osiągnąć nie jest w stanie i t. d.».

(podp.) I. J. Paderewski.

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA

GEBETHNER I WOLFF,

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 17.

Tamże: Skład Fortepianów, Pianin, Aeolian i Organów.

Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie

w Warszawie, «ZAŁĘSKI», Berga 8.

Poleca: Niemkę z francuzkim, wysoką muzyką. Świadectwo z konserwatorium wiedeńskiego. Nauczycielki dyplomowane z francuzkim, angielskim, muzyką. Sprowadza francuzki z własnego biura w Paryżu. (2251)

GRAND PRIX
PARYŻ 1900.

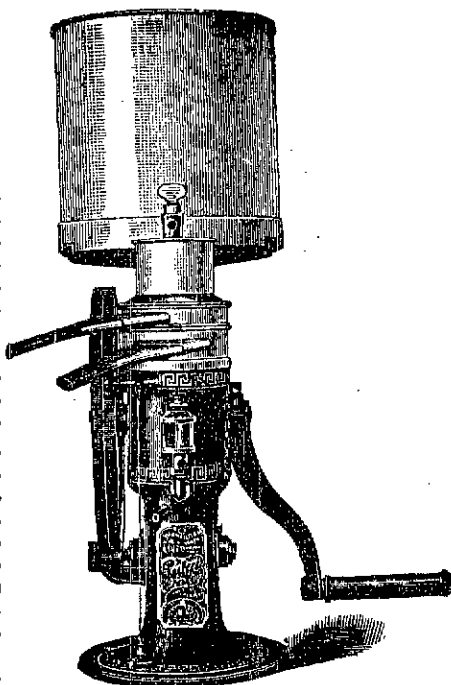
NOWA

Centryfuga „Perfect“

przewyższa o wiele wszystkie inne

Centryfugi do mleka,
jest bezsprzecznie

Najlepszą Centryfuga
nowego stulecia.



Największa i najlepiej urządzona fabryka centryfug na świecie.

Towarzystwo Akcyjne

BURMEISTER & WAIN.
Kopenhaga, Danja.

Okolo 175 l-ych nagród. Filja w Moskwie: Burmeister & Wain, Pokrowskiej Mości.

Jeneralny Reprezentant na Królestwo Polskie (2225)

Alfred Grodzki w Warszawie.

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

ANTONINY PIASECKIEJ,

Warszawa, Krakowskie Przedm. 38.

Poleca nauczycieli, nauczycielki, bony—sprowadza cudzoziemki. (2139)



Jest nieodzowny przy różnych ćwiczeniach sportowych. Przy noszeniu sukien dekolowanych należy zagać ramienisko.



Nowe zapięcie guzikowe uwydatnia figurę estetyczniej, niż zwykły gorset. Odpowiedni dla każdej osoby.



Może być prany, jak zwyczajna bielizna; wyjmowanie i wstawianie platinek przed i po praniu uskutecznia się momentalnie, bez prucia i szycia. Przygotowany z miękkiego materiału i w praktycznych kolorach.



Dla osób brzemiennych i karmiących specjalny fason; pierwsze mogą dowolnie rozszerzyć lub zwęzić, karmiące zaś, nie rozpinając—karmić.



Nie krępuje ruchu ciała, nie przeszkadza najtrudniejszym ruchom fizycznym, nie tamuje oddechu i biegu krwi.



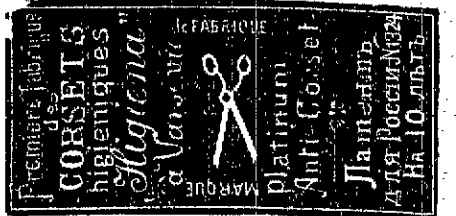
Anti-gorset nie utrudza w czasie odpoczynku lub podróży, może być swobodnie przez cały dzień noszony, nie sprawiając najmniejszego ucisku.



Może być swobodnie przez cały dzień noszony tak przy zajęciach gospodarstwa domowego, jako też najtrudniejszych fizycznych.



Jest pożyteczny dla pań, zajętych w biurach, dla panien podrastających i dla dziewczynek, uczęszczających do szkół.



Dla ustrzeżenia Sz. Publiczności od nabywania naśladownictw, każdy Anti-gorset wyznaczony jest haftowaną marką fabryczną.



Każdy Anti-gorset posiada 20—25 platinek, które są bardzo lekkie, trwałe, pieczone jak włóś, nie rdzewieją i nie łamią się nigdy, przez co gorset zyskuje dużo na lekkości, trwałości i nie potrzebuje naprawy.

Patentowany ANTI-GORSET PLATINUM.

Najpraktyczniejszy nowoczesny wynalazek dla damskiej toalety; wszystkie wadliwostki gorsetu są wykluczone. Anti-gorset nasz w krótkim czasie zdobył zaskarbić sobie niezliczoną klientelę i uznanie najinteligentniejszych Dam, dbałych o swe zdrowie, jako najodpowiedniejszy dla wszystkich bez wyjątku, nie wyłącza nawet osób cierpiących i dzieci.

Prawdziwość naszych słów potwierdzają: niezliczona ilość listów dziękczynnych, przez nas otrzymanych. Ceny stałe i jaknajbardziej umiarkowane! L. W. 4 85. Batystowy 8.50. Tiulowy 7 rb. Batystowy w jedwabnych deseniach 8.50. Dril jedwabny 12 rb. Batystowy jedwabny na podszewce 15 rb.

Dla panien podrastających i dzieci 25 proc. taniej, a dla osób brzemiennych, karmiących i otyłych 50 kop. drożej.

♦ ZAMÓWIENIA zamiejscowe wysyłamy za zaliczeniem pocztowym bez zadatku. ♦ Za przesyłkę liczymy kop. 50. Przy zamawianiu trzech lub więcej sztuk, przesyłka na nasz koszt. Do obstatunku należy dołączyć miarę w jednym z wymienionych sposobów:

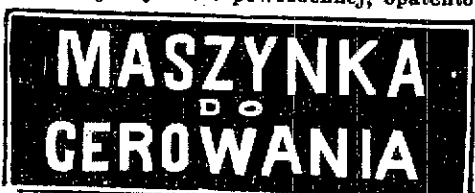
1) Numer noszonego gorsetu, albo 2) wymiar szerokości jednej połowy noszonego gorsetu w piersiach, talii i biodrach, albo 3) Panie, gorsetów nie używające, zechcą mierzyć, będąc ubrane w stanik, w około pod pachami: 1) pełny obwód w piersiach, talii i biodrach (nie nie odliczwszy).

Gorsety, wysłane pocztą, jeżeli okażą się nieodpowiednimi, zamieniamy i wysyłamy na nasz koszt.

Patent 10-letni na Rosję za № 1324.

♦ Wyłączna sprzedaż na całą Rosję i gubernie Królestwa Polskiego ♦
w Składzie fabrycznym „HYGIENA” w Warszawie, Senatorska 32, 1-sze piętro. (2152)

Rekomendowana przez Tow. Gospodyń domowych, nagrodzona najwyższą nagrodą „Grand Prix” na paryskiej Wystawie powszechnej, opatentowana w Ameryce



Za pomocą maszyny nawet dziecko chętnie i z przyjemnością spełni bardzo szybko i ładnie wszystkie domowe reperacje cerownicze, jako to: naprawa pończoch, obrusów, bielizny, chustek i t. p., trochę lub bardzo uszkodzonych. Maszynka stanowczo wpływa na zachowanie wzroku, olbrzymią oszczędność czasu, trwałość, piękno i jednolitość roboty. Praca tego rodzaju stanowi przyjemną rozrywkę i daje pewny dochód. Wysyłam za zaliczeniem pocztowym. Cena wraz z ilustrowanym podręcznikiem i przesyłką pocztową tylko 3 rb. 35 kop. (2172)

Reprezentant W. N. FERNBOK, Warszawa, 1-szy
Kantor mlejski pocztowy, skrzynka № 80.

Warszawski Związek Roboczy

Warszawa, Mazowiecka 22,

poleca gwarantowanych kapitałem rb. 300,000 rutynowanych pracowników w handlu, przemyśle i rolnictwie: zarządzających, buchalterów, rachmistrzów, korespondentów, kontrolerów, handlowców, kasjerów, inkasentów i t. d. (1889)

DYWANY OBICIA MEBLOWE i t. p.
(1978) Warszawa, Bracka 20. tylko u Piotra Giełżyńskiego,

PIORUNOCHRONY, TELEFONY, DZWONKI ELEKTRYCZNE.

Specjalnie według najnowszych zasad instaluje

Stanisław STRAUS.

WARSZAWA, Nowy Świat № 47, w podwórzu.

CENNIKI BEZPŁATNIE.

(2046)

ZAKŁADY MECHANICZNE
E. PLAGE i T. ŁĄSKIEWICZ
w LUBLINIE.

Kotły parowe różnych systemów i wielkości.
Kompletne urządzenie gorzelni, rektyfikacji, krochmalarni, syropiarni, browarów i terpentyniarni.

Aparaty cukrownicze.

Maszyny do wyrobu cegły.

W ciągu ostatnich trzech lat wykonaliśmy przeszło 40 nowych gorzelni. (1787)

ZAKŁADY ARTYSTYCZNO-KOŚCIELNE

POD FIRMĄ

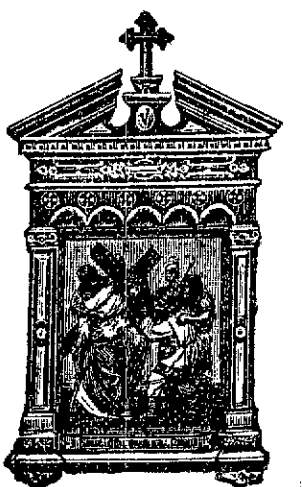
J. SZPETKOWSKI i Spółka

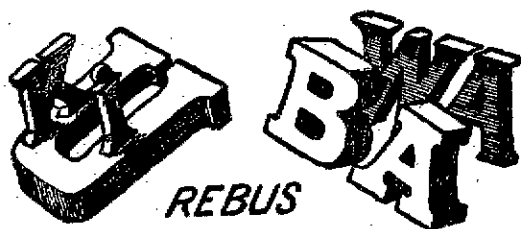
W WARSZAWIE: Jerozolimska № 91, i Nowogrodzka 78.

FABRYKI: w Poznaniu—przedmieście św. Łazarza.

POLECAJĄ SIĘ: Do budowy Ołtarzy i Ambon, oraz wszelkich sprzętów kościelnych.

Ma zawsze na składzie z własnej fabryki Stacje Męki Pańskiej w wypuklorzeźbie (haut relief) z masy mozaikowej, w rozmaitych stylach i wielkościach, artystycznie polichromowanych w kolorach naturalnych; wielki wybór Figur i Grup Świętych Pańskich z masy mozaikowej, na wolnym powietrzu ze sztucznego kamienia, na zamówienie z marmuru kararyjskiego, brązu, kute w miedzi lub cynku. (1713)





Na podarki **NOWE GRY, ZABAWKI, FIGLE** w wielkim wyborze polecają: **Al. Józ. Wiśniewski i S-ka**, pod firmą **„NAUKA i ZABAWA”**. Warszawa, Szpitalna 8 (dom W-go Wedla). Ogólny katalog ilustrowany — bezpłatnie. Z własnych wydawnictw, odznaczonych medalami, zasługują na szczególniejszą uwagę następujące **NOWE GRY**: Dla dorosłych: **BAŁAMUT** rb. 1 i rb. 1 kop. 50, **CENZUROWANY** rb. 1 kop. 50, **TOMBOLA** rb. 2 i rb. 3 kop. 70. Dla dzieci: **ABECADZO** w parach kop. 80 i rb. 1, **CAŁY ŚWIAT** rb. 8 i 5, **RACHUNKI i ZWIERZĘTA** rb. 1 k. 20 i rb. 2, **ZNAJCIE MOWĘ RODZINNĄ** rb. 1 k. 60 i rb. 2 k. 40, **SALTA** rb. 1 — i wiele innych. Handlującym rabat. Uwaga. Kupującym, poczynając od kop. 50, dodajemy pocztówki ilustrowane bezpłatnie. (2221)

Warszawa 2, Mazowiecka 2 (dawniej Senatorska 12)

ZAKŁAD MEBLOWY I TAPICERSKO-DEKORACYJNY LUDWIKA ORTHWEINA

POLECA

CAŁKOWITE URZĄDZENIA APARTAMENTÓW

od skromnych do najwykwintniejszych.

Znaczny wybór mebli gotowych na składzie.

(2253)

KAKAO

VAN HOUTENA

SIŁA MUSKULARNA

Czyste dobre kakao, t. j. kakao Van Houtena stanowi napój wszechstronnie wzmacniający organizm ludzki, a wskutek tego winien się znajdować w każdym gospodarstwie. Przez wybitnych lekarzy zostało uznane, jako wyborny środek do wytwarzania i rozwoju mięśni.

Fabrykanci C. J. Van Houten & Zoon,
Weesp (Holandia)

(5900)

Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie

GOLCZEWSKIEJ,

Warszawa, Nowy-Świat № 36.

Rekomenduje nauczycieli, nauczycielki, bony polki i cudzoziemki, oraz gospodynie i panny służące. (2013)

Encyklopedia Rolnicza,

wydana przez Muzeum Przemysłu i Rolnictwa.

Cena tego iście pomnikowego dzieła (11-cie tomów wielkiej ósemki), 75 rb., w oprawie 88 rb. 20 kop.

Skład główny w księgarni **GEBETHNERA i WOLFFA** w Warszawie. Pozostała już bardzo niewielka ilość kompletnych egzemplarzy. (2240).

DOM HANDLOWY

PAWEŁ WOLLENBERG,

Warszawa, Żabia 3.

Ceny stalowych elastycznych **SIŁO-CHRONÓW DLA KONI** — za parę:

Grubo cynowane: Niklowane:

Na ciężar pociągowy — w pudach:

№ 1 2 4 5 3

150 300 600 1,200 150

rb. 8 9 12.50 15 10

Konie przy nich: czują o 1/3 część ładunku mniej, nóg nie zrywają, nie denerwują się, biorą z miejsca bez wysiłku. Karków i łopatek sobie nie odparzają. W użyciu mają firmy: «Saturn», «Czeladź», «Flora», «Puszkini», «Hr. Renard», «Kurkownia», «Ognisko», «Grodziec», «Radocha Cerezyńska», «Fillmans i Oppenheim», «Deichsel i Co», «Danec-ki Jan», Towarzystwa rolnicze, obywatele ziemscy, przewoźnicy kantory itd., itd.

Prospekty gratis. Referencje do usług.



A tak z siłochronami. (2255)

Nadzwyczaj niska cena!

Zakupiwszy następujące dzieła pierwszorzędnej wartości, tylko po kilkanaście egzemplarzy, sprzedaje takowe po niebywale zniżonej cenie:

Albertrandy. Panowanie Henryka Waleisusa i Stefana Batorego, królów polskich. Kraków, 1861. Cena rb. 1,50 — zniż. na 75 kop.

Ohmleowski Piotr. Studja i szkice z dziejów literatury polskiej. Serja I. Kraków. Cena rb. 2,40 — zniż. na rb. 1,20.

Ozacki. O litewskich i polskich prawach. 2 tomy. Kraków. Cena zniż. rb. 1,50.

Girdwojń. Anatomja pszczoły, z 12 tablicami litogr., zawierającymi 172 figur. Dzieło nagrodzone medalami. Paryż. Cena rb. 6 — zniż. na rb. 2.

Górnicki Łukasz. Dworzanie polski. Kraków. Cena zniż. na 50 kop.

— **Pisma prozaiczne.** Kraków. Cena zniż. 60 kop.

Hube R. Ustawodawstwo Kazimierza Wielkiego. Cena rb. 2 — zniż. na rb. 1.

Karpiński Franciszek. Dzieła. Kraków, str. 1,272. Cena rb. 3,20 — zniż. na rb. 1,50.

Kochowski Wespazjan. Pisma wierszem i prozą. Kraków, 2 tomy. Cena 3 rb. — zniż. na rb. 1,50.

Lelewel J. Polska wieków średnich. Poznań, 3 tomy. 1855 — 1859, str. 504, 495, 636, z tablicami i mapami. Cena rb. 13,20 — zniżona na rb. 6.

— **Polska, dzieje i rzeczy jej.** (Ogólnego zbioru T. II). Treść: Dzieje Polski potoczny sposób opowiedziane. Poznań, 1859. Cena 2 rb. — zniż. na 1 rb.

— **Polska, dzieje i rzeczy jej.** (Ogólnego zbioru T. XIII). Treść: Historia Polski do końca panowania Stefana Batorego. Poznań, str. 677. Cena rb. 4,80 — zniż. na rb. 2.

Lisicka A. Ze świata muzyki. Szkice i zyciorysy: Rossiniego, Schumanna, Mendelschona i Chopina. Kraków, 1896. Cena rb. 1,80 — zniż. na 90 kop.

Naruszewicz Adam. Historia narodu polskiego. Kraków, 1861, tomów 6. Cena rb. 8 — zniż. na rb. 3,50.

— **Żywot Chodkiewicza,** wojewody wielkiego i hetmana wielkiego W. Ka. Litewskiego. Kraków, 2 tomy. Cena zniż. na 1,20.

Niemcewicz J. U. Dzieje panowania Zygmunta III. Kraków, 1863, 3 tomy. Cena rb. 3 — zniż. na rb. 1,50.

Rej Mikołaj z Nagłowic. Żywot człowieka poczciwego. Kraków, 1859. Cena rb. 1,20 — zniż. na 50 kop.

Surowiecki Wawrzyniec. Dzieła. Kraków, str. 551, z mapą. Cena rb. 1,50 — zniż. na 75 kop.

DO NABYCIA

w księgarni

CH. J. ROSENWEINA,

Marszałkowska № 114 w Warszawie.

Na koszt przesyłki dołącza się 20 kop. do rubla w Królestwie, a w Cesarstwie podług taryfy pocztowej.

♦ ♦ Katalog dzieł dawnych i wyczerpanych na żądanie wysyła się gratis i franco. (2248)

Kalendarze Karola MIARKI w Mikołowie, na rok 1904.

Marjański w cenie 35 kop., pocztą 45.

Sw. Rodziny » 30 » » 40.

Katolicki » 15 » » 20.

Są do nabycia we wszystkich księgarniach. Skład główny w księgarni G.

Centnerszwa i S-ki w Warszawie, Marszałkowska 143. (2241)

WYDAWNICTWO

GEBETHNERA i WOLFFA

O BOK SZCZĘŚCIA

Powieść współczesna

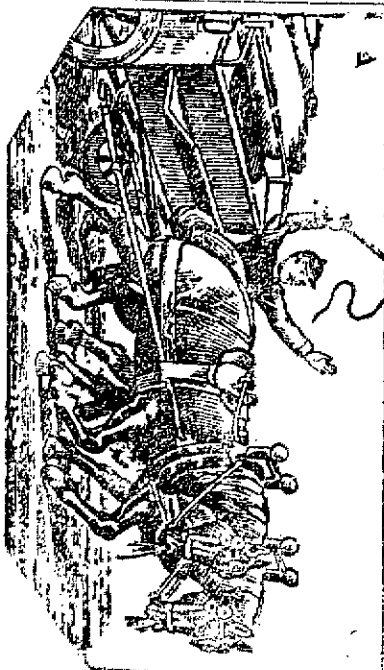
ALINY ŚWIDERSKIEJ.

Cena rb. 1 kop. 20.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. (2246)

WĘBUDUARZE. — O, pan! śnię o tobie dniem i nocą...

— Dlatego też masz pan taką zasnęcinę. (Kolce)



Tak idą bez siłochronów.

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

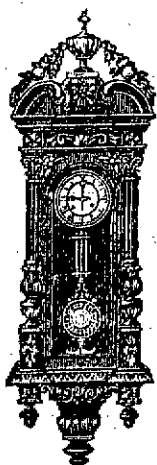
HEMATOGENU D-ra HOMMELA,

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększenie siły i wzmocnienie systemu nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rosję: Apteka na Wielkiej Ochcie, oddział Hematogenu, Petersburg. Wystrzegać się naśladownictwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu D-ra HOMMELA”. Zaszczepne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

POŻYTECZNA NOWOŚĆ!



Ozdobny ścienny zegar „Regulator” najnowszego fasonu z piękną, co godzina samogrającą, przyjemną dla ucha muzyką najznakomitszych kompozytorów; na żądanie: walce, marsze, polki, opery teatralne i t. p., w elegancko rzeźbionym korpusie, zagranicznej roboty, ciemno-orzechowego drzewa. Zegar długości 1 1/4 arszyna i szerokości 1/2 arsz. Cena zamiast 80 rb., tylko 15 rb. Także zegar bez muzyki, bijący i idący bez nakręcania 2 tygodnie — cena 12 rb. Gwarancja za trwałość muzyki i regularny chód na 6 lat. Opakowanie bezpłatne i jaknajkorzystniejsze. Na prowincję wysyłamy bezawlocznie za zaliczeniem pocztowym po otrzymaniu 3-ch rb. zadatku. Adres: Skład zegarów T-wa „KOMETA”, w Warszawie. Zadatek można przysłać poczt. lub też stempl. markami. (5818)

Dr. medycyny
ST. ZABOROWSKI
mieszka
8 Erywańska w Warszawie.
(2217)

Folwark 25 wótko po 2,400 rb. sprzedam. Las, łąka, inwentarz. Gub. siedlecka, p. Wisznice, Sapiehow. (2254)

CUDOWNY PODARUNEK.

II NOWOŚĆ II

LALKA «METAMORFOZA».

Śmieje się, płacze, śpi i mówi: 2 rb. 90 k., 3 rb. 20 k., 3 rb. 80 k., 4 rb. 35 k. i największa 5 rb. Ceny z opakowaniem i przes. Do Azjatyckiej Rosji i Syberji dolicza się część wagi. Zalicz. o 10 k. drożej. Przedstawiciel W. N. Fernebok. Warszawa, pierwszy Kantor pocztowy, skrzynka № 80. (2235)

Po rb. 50, 55 i 60!

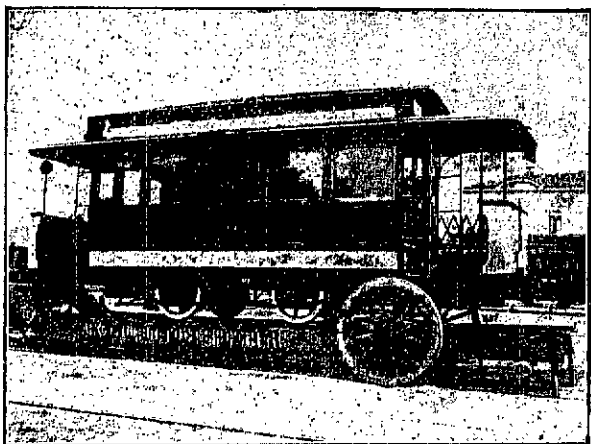
Piękne Serwisy Stołowe

na 12 osób, z najlepszej porcelany, ozdob. w piękne kwiaty, ręcznie malowane lub z monogram., składające się z następujących przedmiotów: 36 talerzy płaskich, 12 głębok., 12 deser., 12 kompot., 12 par filiżanek do kawy, 12 par do herbaty, 1 waza, 4 półmiski owalne, 2 okrągłe, 2 do śledzi, 4 salaterki, 2 sosierki, 2 łyżki do sosu, 1 kabaret lub kosz do owoców, 2 musztardniczki z łyżeczkami, 2 solniczki, 2 masielniczki, 1 imbryk do kawy lub czajnik. Razem 21 sztuk. Serwisy fajansowe w dobrym gatunku, w kwiaty lub w piękne najnowsze desenie malowane, składające się ze 119 sztuk, po rb. 35; za dopłatą rb. 10, do serwisów tych dodaje się 86 sztuk szkła kryształowego. Serwisy do herbaty na 12 osób od rb. 6. Garnitury na umywalnie kolor. od rb. 3 k. 50. Wazony do kwiatów (Cachepot) w ogr. wyb. od rb. 2 za parę. Kosze do ciast, oraz wszelkie wyroby porcelanowe, szklane i fajansowe po cenach tak wyjątkowo niskich, sprzedaje wyjątkowo Główny Skład i Malarnia Porcelany, Szkła i Fajansu (2170)

Ryszarda Fijałkowskiego
w Warszawie, ul. Bracka № 20.

Nowy Cennik

ilustrowany z objaśnieniami o paryżskich wyrobach gumowych, wysyła się po otrzymaniu 10-kopiejkowej marki w załączonej kopercie. J. J. J. Dreher, Szpitalna 6, w Warszawie. (2192)



Wagony elektryczne dostarczone zostały przez nas do Kijowa, Niżnego Nowogrodu i Piatigorska. (5817)

KSIEGARNIA GEBETHNERA I WOLFFA

poleca NOWE WYDAWNICTWO «ARKONII»

Z PRZESZŁOŚCI I Z TERAŹNIEJSZOŚCI

Studja i szkice krytyczno-literackie

przez Walerego Gostomskiego.

1 tom, str. 437.

Cena 2 ruble.

Tegoż autora poprzednio wydane:

ARCYDZIEŁO POEZJI POLSKIEJ

A. MICKIEWICZA

„P A N T A D E U S Z”

STUDJUM KRYTYCZNE

Wydanie drugie. Cena rb. 1 kop. 20.

HISTORIA

LITERATURY

POWSZECHNEJ

W ZARYSIE.

2 duże tomy, str. 393 i 727.

Cena rb. 5, w oprawie płóciennnej rb. 6, w półskórek rb. 6 kop. 50.

Do nabycia w znaczniejszych księgarniach. (2245)

NAJNOWSZE POWIEŚCI:

JAK TO SIĘ KOŃCZY SCENY Z ŻYCIA

KAZIMIERZA DANIEWICZ - STRZELBICKIEGO.

Cena kop. 90.

SZABLON

H. ORLIOZ - GARLIKOWSKIEJ

Cena rb. 1 kop. 20.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. (2238)

Niemojewski A. «Listopad». Wyd. II, powiększ., rb. 1 k. 20.

Kurnatowski Jerzy. «Nietzsche». Studium, rb. 1.

Draper W. J. «Dzieje stosunku wiary do rozumu». Wyd. III, rb. 1 k. 60.

Vera. «Jedna dla wielu», k. 50.

Mogilnicki A. «Z jasnych dni». Poezje, k. 90.

Do nabycia we wszystkich księgarniach, polecają:

RYCHLIŃSKI i WEGNER W ŁODZI.

(5885)

BIURO KARPÍŃSKIEJ

w Warszawie, Moninszki 7,

poleca: Pedagog z uniwersyteckim wykształceniem, konwersacją francuską, anglika guwernera (bakalaureat uniwersytetu oksfordzkiego); angielską sympatyczną, świeżo przybyłą; francuską młodą, moralną, niemal skromnych wymagań, z dobrymi świadectwami. (2227)

Egzystujący od r. 1870 w Warszawie

MAGAZYN MEBLI

ZAŁĘSKIEGO I SP.

№ 2, Erywańska № 2, dom gminy Ewangelickiej. Poleca największy wybór mebli najświeższych fasonów. Dział dekoracyjno-tapicerski. Warsztaty własne. Ceny niskie, stałe. (1955)

Tow. Akc. fabr. wyrobów żelaznych

Wł. Gostyński i S-ka,

w Warszawie.

Oddział budowy wagonów

WYKONYWA:

Tramwaje elektryczne i konne. Kompletne wózki motorowe według najnowszych typów zagranicznych. Wagony osobowe i towarowe dla kolei wąskotorowych według własnych i nadesłanych konstrukcyj. Wagoniki wywrotowe, oraz wszelkich innych typów. Zwrotnice i tarcze obrotowe. Kompletne urządzenia kolejek przenośnych.

We wszystkich księgarniach sprzedają się dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo przedkłej i najłatwiejszej nauki języków Obcych, bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i z kluczem, pod tyt.:

Samouczek:

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po kop. 5, 12, 24 i 40; kurs I-szy k. 80, kurs II-gi rb. 1 k. 60.

Rusko-Niemiecki po kop. 5, 12, 24, 40 i 2.20.

Polsko-Francuzki kurs I-szy k. 1.20, kurs II-gi kop. 3.20.

Gramatyka Polsko-Francuzka k. 1.20.

Polsko-Angielski kurs I-szy kop. 75, kurs II-gi k. 1.20.

Polsko-Ruski Elementarz po k. 5, 12; kurs I-szy k. 1.40, kurs II-gi k. 1.80.

Skład główny w księgarni J. Fiszera, Nowy-Swiat 9, Warszawa. (1715)

Egzystujące od r. 1860 Magazyn i Fabryka

J. Kuczmierowskiego

w Warszawie, Marszałkowska № 108, została nagrodz. złotym medalem na paryż. wyst. Poleca: siodła, zaprzęgi, kufry, walizy, wszelką galanterię skórzaną, wyroby gumowe i sportowe. Towar wyborowy, cenę niską; cenniki na żądanie. (1728)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14, dom wł. Za sześć 7-kop. marek cennik ilustrowany. (1726)

Pensjonat Nowootworzony

R. DOLIŃSKIEJ,

Warszawa, Foksal 13.

Pokoje elegancko urządzone, z całodziennym utrzymaniem. (2130)

GRONG-BOIN momentalnie farbuje włosy na naturalny kolor. Nieszkodliwy. Cena rb. 1 k. 25, z przes. rb. 2. Żądać wszędzie. Skład: Petersburg, N. Uszakowa, Gościnny Dwór № 33. (5892)

CO JEST NASZE?

Świed nam telefony daje, Elektryczność swąd, niestety, Belg zbudował nam tramwaje, Francuz w garści ma szalety. Więc gdy idę w świat chodnikiem I tych obcych widzę paszę, Zapytuję z gniewu sykiem: Co właściwie tu jest nasze? .. (Mucha)

TRESC N-ru 45.

DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuły bieżące: Decentralizacja, przez *L. Połońskiego*. Warszawskie podmieście (Wyniki ankiety), p. *Varsoviensis*. Rozwój stowarzyszeń w Galicji, p. *Nom.* Pod berłem pruskiem, p. *B.* W poszukiwaniu informacji. (Kasa nauczycielska i dola nauczycielska), p. *W. Bruzdę*. Alokucja Piusa X. Za kordonem. (O „Skarb narodowy”), p. *Nomenclatora*.

Listy korespondentów „Kraju“: (Echa zachodnie): Z Rzymu, p. *Weryhę*. Z Paryża, p. *Nemo*. Z nad Warty, p. *Ł—za*. Z Berlina, p. *Widza* i t. d. (Z miast i wsi): Z Wilna, przez *A. R. Z.* Z Kowna, p. *Wawera*. Z Mińska gub., p. *H. D. L.* Z Łucka, p. *B. z Cz.* i t. d. (Z Królestwa Polskiego): Z nad Wisły, p. *L. W.* Z Warszawy, p. *Albertusa* i t. d.

Władości bieżące: Dworskie, Urzędowe, Ogólne i Petersburgskie.

Polityka zagraniczna: Z tygodnia, przez J. Mz. „Jeszcze Panama“, p. Mz. Wiadomości polityczne.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Ruch kobiecy. Osobiste. Ziemia. Stosunki pracy. Różne. Wypadki. Sport. Nekrologja. **Doniesienia.**

Ekonomista: Przegląd ekonomiczny, p. M. M. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

ŻYCIE I SZTUKA

(Pismo dodatkowe).

Chłop niemiecki i sąd społeczeństwa o nim. (Pogadanka), p. *Gazdę*. W pałacu sztuki. (Wystawa zbiorowa prac Henryka Siemiradzkiego), p. *R. Fańskiego*. Organ ruchu kobiecego. („Nowe Słowo“), p. *Rom. Baud.* Listy paryżkie, p. *Nemo*. Na Rusi Halickiej, p. *Antoniego Chołoniewskiego*. Zewsząd, p. *Omnium*. Na Szlaku pruskim. (Z wrażeń i rozmów korespondenta „Kraju“), p. *Gordona*. Pius X a archiwum watykańskie. Do dziejów teatru w Kijowie, przez *W. C. Kilimkarstwo* na wystawie w Miechowie. **Notatki. Kronika pośmiertna. Nowości bibliograficzne.**

Ilustracje: Pamiątki w katedrze plockiej: Grobowiec Krasickiego i biskupa Krzyckiego, dłuta *Welońskiego*. Grobowiec Bolesława Krzywoustego i Władysława Hermana. Z Salonu paryzkiego: „Dama w żółtej sukni“, portret p. *Michalskiego*. Trzy ilustracje do artykułu „Na Rusi Halickiej“. „Słońce zaszło“, obraz *B. Wickisona*. Z chwili: Nowowzniesiony gmach Spółki rolnej w Kownie. Kanał windawski: Mapa przemyku panamskiego. Trębacz i piechur kolumbijski. **Portrety:** dr. Iwan Franko. Portrety w „Kronice pośmiertnej“: Adam Glińczyński, dr. Aleksander Zawadzki, Antoni Rawicz-Niedziałkowski.

KARTA ALBUMOWA:

Do dzisiejszego N-ru, przy rozesłanych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączoną jest Karta albumowa, odtwarzająca obraz *Raffaello Santi*: «*Madonna*».

WYBORY DO SEJMU.

Minął nareszcie dzień, rozstrzygający o składzie sejmu pruskiego, minął dzień prawyborów. Przepowiednia, którą z rozmaitemi odcieniami dobrego i złego humoru wypowiadały dzienniki wszelkich stronnictw, spełniła się w zupełności. Stronnictwa polityczne pozostały mniej więcej w sile dawnej. Prorokowanie nie było tym razem trudne. Sejmowa ordynacja wyborcza, zasadzająca się na podziale według opodatkowania, szacowny zabytek z połowy wieku XIX, utrudnia nagle zmiany i przewroty, a ludność państwa pruskiego, zużywszy tyle temperamentu politycznego i tyle politycznej energii podczas wyborów do parlamentu, nie zrywała się już do powtórnej walki wyborczej z tym zapalem, który stwarza całkiem nowe sytuacje.

Polacy mieli przed wyborami 13 miejsc w sejmie. Trzynastcie też miejsc mieć będą po wyborach. Oce-
niając trudność położenia, licząc się z potęgą i wpływem machiny rzą-
dowej, funkcjonującej wybornie, li-
cząc się z nastrojem ludności nie-
mieckiej, podniecanej systematycz-
nie od lat tylu, a wreszcie uwzględ-
niając zależność znacznej części lu-
du polskiego od chlebowawców nie-
mieckich i całkiem naturalne tu i
owdzie przygnębienie wyborców pol-
skich, patrzących nieustannie od
lat tylu i tylu na ciągle tryumfy
niemczyzny—wyznać należy, że Wiel-
kopolska i Prusy zrobiły wszystko,
co do nich należało. Hasłem pola-
ków pod berłem pruskim jest: wy-
trwać. W tym wypadku spełniono
to, czego hasło wymaga. Wytrwali-
śmy na wszystkich stanowiskach.

Na Szlązku polacy nie przeprowadzili prawyborów w żadnym okręgu po swej myśli. Pośrednio ponieśliśmy natomiast straty. W Katowicach Letocha przepadł w walce z narodowo-liberalnym, w Opolu—zaczyn major Szmula w walce z ka-

tolikiem niemieckim, popieranym przez hakatę. Doliczmy do tego upadek innego kandydata katolików niemieckich, Ballestrema, pokonanego przez przeciwnika narodowo-liberalnego, a będziemy mieli prawo zapytać: jakież są ostateczne rezultaty owego tak szumnie ogłaszanego rozbratu między polakami a centrum? Wskutek tego rozdwojenia polacy odstąpili tym razem katolików niemieckich, nie pośpieszyli w dniu stanowczym na wybory, patrzeli spokojnie na klęskę Letochy i Szmuli, tem samem przyczynili się więc do wzrostu wrogów naszych w Izbie poselskiej. Jedynym równoważnikiem tej porażki był wybór p. Korfantego do parlamentu. Czy jedno starczy za drugie? Czy Napieralski nie miał słuszności, twierdząc pół roku temu, żeśmy jeszcze za słabi na Szlążku do samodzielnego działania? Wiemy, iż pytania te mają dziś już tylko znaczenie historyczne. Wiemy, że to, co się stało, nie odstanie się już nigdy i że Szlążk wszedł stanowczo na tory nowe. Wiemy atoli także, iż rozważanie błędów dawnych chroni nie raz od popełniania nowych i dlatego zapytujemy ponownie, gdzież są owe wielkie na Szlążku korzyści?

Są natomiast korzyści w samym Księstwie. Są i to znakomite. Odniosło je oczywiście stronnictwo ludowe kosztem żywiołów umiarkowanych. Panowie: Głębocki, Niegolewski, Antoni Chłapowski, Maciej Mielżyński wchodzi do sejmu pruskiego, by naprawić to złe, które z Berlina spadało na ziemię polskie z łaski ugodowców, dworaków i zarażonych stańczykowstwem dygnitarzy kościelnych.

W czymże się atoli różni polityka ludzi nowych od polityki dawnej?

Czytelnikowi, żyjącemu zdala od granic Wielkopolski, niełatwo jest zorientować się wśród tych odcieni. Starajmyż się określić tę różnicę krótkimi słowy.

Jedni twierdzą, że żadna polityka nie zdoła losu naszego ani poprawić, ani pogorszyć. Zamiast więc

dbać o to, jak się nam zachować wypada wobec stronnictw niemieckich i wobec rządu, zwróćmy całą uwagę na rozbudzanie, roznamiętnianie ludu. Mniejsza o to, iż możemy przysparzać sobie wrogów między Niemcami. Naszym celem jest agitacja. Ku temu niech zmierza każdy nasz krok, każda mowa, każdy artykuł w gazecie.

To są nowi.

Drudzy twierdzą natomiast, że agitacja nie może być sama przez się celem. Twierdzą nadto, że niema w świecie położenia, któreby się pogorszyć nie dało. Twierdzą wreszcie, że polityka wogóle ma tylko w takim razie sens jakiś, jeżeli nie tracimy nadziei, że kiedyś doprowadzi ona do zmiany na lepsze, to jest do odmiennego zachowania się rządu wobec Polaków. Skoro zaś tej nadziei, jako przezornym politykom, tracić nam nigdy nie wolno, to nie wolno nam także zajmować stanowiska, które taką zmianę uniemożliwiają.

To są zwolennicy polityki umiarkowanej.

Narazie agitacja górą. Zobaczymy, jakie da wyniki.

Gazda.

DECENTRALIZACJA.

W chwili obecnej wchodzi w Rosji znowu na porządek dzienny kwestja «decentralizacji» działalności administracyjnej. W tak rozległym państwie nadmierne ześrodkowanie zwykłych spraw bieżących w ręku wyższej administracji pociąga za sobą dla interesantów zwłokę, zwiększenie kosztów, a niekiedy i uciążliwą konieczność dłuższego pobytu w stolicy. Oprócz tego centralizacja pozbawia władze miejscowe w drobnych nawet ulepszeniach inicjatywy, która wymaga, bądź co bądź, pewnej swobody działania.

O konieczności rozszerzenia kompetencji organów miejscowych i przelania na nie prawa decyzji w sprawach bieżących, z wyjątkiem małej liczby spraw najdonioślejszych, dużo rozprawiano w Rosji lat temu dwadzieścia z górą. Do decentralizacji w związku z reformą zarządów miejscowych dążyły: senatorska rewizja z r. 1881, a następnie komisja, która obradowała pod przewodnictwem rz. r. t. Kochanowa i olbrzymi w tej mierze zebrana materia.

Wszakże kwestja rozstrzygnięta, podówczas nie była. Dopiero w ciągu lat ostatnich, zwłaszcza pod

wplywem znacznego pomnożenia funkcji państwowych, dało się dotkliwie uczuć przeciążenie władz centralnych olbrzymim nawałem pracy. Było ono następstwem naturalnem upaństwowienia dróg żelaznych i sprzedaży trunków, następnie skutkiem szerszej inicjatywy w opiekowaniu się różnemi gałęziami przemysłu, unormowania produkcji cukrowniczej, powstania mnóstwa popieranych przez państwowy kredyt i zamówienia skarbowe nowych przedsiębiorstw, wreszcie jako rezultat rozszerzenia granic państwa na dalekim Wschodzie.

Stwarzano coraz nowe biura ministerjalne, a w celu zwolnienia ministrów od ciężaru powszednich spraw bieżących, które do nich dochodzą na mocy istniejących ustaw i przepisów, dodano niektórym ministrom po kilku zastępców, czyli towarzyszy ministrów. Wreszcie odżyła znowu myśl o decentralizacji, jako jedynej podstawy, któraby zapewnić mogła równomierny podział czynności administracyjnych.

W maju r. b. odbyła się specjalna konferencja wyższych dostojników w sprawie ustalenia zasad tej reformy. Uchwalone wówczas zasady wymieniamy tu pokrótce podług informacji dzienników petersburskich. Zaprojektowane zostały mianowicie: przelanie spraw miejscowych, zwłaszcza spraw drugorzędnych, na organy prowincjonalne, podniesienie władzy gubernatorów w zakresie kontrolowania w pewnym stopniu czynności urzędników miejscowych różnych instytucyj, wreszcie nadanie szerszego zakresu czynności instytucjom samorządu ziemskiego oraz miejskiego, łącznie z utworzeniem przybocznych rad gubernatorskich, którym poruczoną być ma kontrola nad działalnością samorządu miejscowego.

Stosownie do udzielonych przez wspomnianą konferencję wskazówek, sporządzone zostały w ministerstwach rejestry spraw, któreby przelane być mogły na władze gubernialne, a rozpatrzenie rejestrów owych poruczone zostało osobnej radzie, złożonej z towarzyszy ministrów, która obecnie obraduje pod przewodnictwem członka Rady państwa, Płatonowa.

Wyznaczone w poszczególnych ministerstwach sprawy, mogące podlegać nadal kompetencji władz miejscowych, zamiast władz wyższych, zostały następnie podzielone na takie, które można niezwłocznie oddać władzom miejscowym, oraz na takie, które przekazane być mogą administracji miejscowej dopiero po przeprowadzeniu projektowanej reformy zarządów gubernialnych.

Jako wstęp do tej reformy, podniesioną już obecnie została kwe-

stja rozszerzenia władzy gubernatorów i nadania im znaczenia istotnych zwierzchników całej gubernialnej administracji, w ten sposób, iżby kontroli gubernatorów podlegały miejscowe organy, dotąd bezpośrednio podwładne ministerstwu. W celu zjednoczenia w osobie gubernatora zwierzchnictwa nad całą administracją miejscową, projektuje się utworzenie gubernialnych rad, złożonych z urzędników, stojących na czele wszystkich biur miejscowych, jak również z przedstawicieli samorządu ziemskiego i miejskiego. Z chwilą, gdy gubernatorowie obejmą stanowisko zwierzchników wszystkich władz miejscowych, musi ulec zmianie sam również sposób wyboru osób, wyznaczanych na stanowisko gubernatorów; wymaganiem będzie od nich gruntowniejsze, niż obecnie, przygotowanie do tej służby.

Podług informacji dzienników, istnieją tylko wątpliwości co do poddania kontroli gubernatorów miejscowego sądownictwa oraz instytucyj szkolnych. Wobec projektowanego rozszerzenia sfery działalności instytucyj ziemskich i rad miejskich, mają być przydane gubernatorom specjalne jeszcze biura, przeznaczone do kontrolowania instytucyj samorządu.

Rozważając reformę w tym kształcie, jak ją określają dzienniki, zauważyć możemy, iż miałyby ona przed sobą wytknięte dwa cele natury rozmaitej i niełatwo dające się równocześnie osiągnąć. Nadanie miejscowemu zarządowi szerszej władzy odpowiada najzupełniej zasadzie decentralizacji, dążąc do uproszczenia i ułatwienia przebiegu spraw miejscowych, co się naturalnie przyczyni do ulżenia władzom wyższym spadającego na nie obecnie ciężaru pracy.

Inne nieco miałyby znaczenie przypuszczalne rozciągnięcie kontroli gubernatorów na miejscowe organy, różnym ministerstwu podwładne. Pomijając poddanie miejscowym władzom administracyjnym instytucyj sądowych, czemu sprzeciwia się nieugięta zasada podziału władz sądowej i administracyjnej, sądzymy, że rozciągnięcie kontroli gubernatorów nad organami innych instytucyj miejscowych spowodowałoby raczej większe skomplikowanie, niż uproszczenie działalności władz centralnych. Pomimo bowiem przydania gubernatorom do pomocy rad, złożonych z naczelników biur gubernialnych różnych ministerstw, powstałaby z konieczności potrzeba wymiany zdań pomiędzy ministerstwami w licznych może wypadkach, gdy każdy zarząd centralny uznałby pewną inicjatywę gubernatora za niezgod-

na z systemem lub programem działalności całej danej gałęzi administracyjnej.

Jednocześnie przydanie gubernatorom aż dwóch rad przybocznych—jednej do wspólnego kierowania administracją, drugiej do kontrolowania miejscowego samorządu, skomplikowałoby ustrój administracyjny prowincjonalny.

Należy wszakże spodziewać się, iż w dalszym ciągu obrad uda się dzisiejszej radzie lub komisji ministerstwa spraw wewnętrznych, powołanej do dalszego opracowania tego projektu, usunąć szczegóły, nie dające się pogodzić z celem uproszczenia administracyjnej procedury, i wygotować szemat, odpowiadający celom reformy tak znacznej doniosłości, jak decentralizacja.

L. Połonski.

WARSZAWSKIE PODMIEŚCIE.

WYNIKI ANKIETY.

Trzydzieści trzy miliony dla Warszawy!

Powinszować...

Niejednemu zaś z mieszkańców prowincji—zaniedbanej, opuszczonej, i niby kania na deszcz, czekającej na porządki zewnętrzne—przyjdzie także na myśl: «I pozazdrościć!»

Wśród tych mieszkańców prowincji jest jedna kategoria, tak blisko z miastem związana, że nazwać ich można «pół-warszawiakami». Są to mieszkańcy okolic miejskich, mieszkańcy—jak wam to słowo się podoba?—*podmieścia*. To podmieście rozwija się u nas żółwim krokiem; te zaś miejscowości, które się rozwinęły wyjątkowo pomyślnie, jak na przykład Otwock (mieszka tam obecnie do 4 tysięcy ludzi), z powodu braku urzędów, planów regulacyjnych, przepisów porządkowych, stanowią prawdziwy wzór tego, jak nie należy organizować siedzib ludzkich. To normalne zjawisko: rozszerzanie się wielkiego miasta na sąsiednią okolicę, promieniowanie niejako życia miejskiego po za granice rogatek miastowych u nas odbywa się bardzo anormalnie. A jednak u nas właśnie, w Warszawie, ta kwestja bardziej jeszcze jest ważną i palącą, aniżeli w wielu innych wielkich miastach, bo mało chyba jest miejsc na kuli ziemskiej, gdzieby haracz, komornem zwany, był większy i uciążliwszy, aniżeli właśnie w Warszawie.

Od nowego roku zaś ten haracz pójdzie jeszcze w górę. Nastąpiła albowiem reforma tej części podatku «podymnego», który wpływa bezpośrednio do kasy rządowej; zamiast norm dotychczasowych wprowadzono podatek dziesięcioprocentowy od dochodu *netto*. Domy stare i małe oszczędzono w pewnym stopniu przy tej reformie, dość znaczny stosunkowo procent odtrącając na konserwacyjne koszty; natomiast nowe, większe, posiadające nowoczesne wygody budowlę płacić będą znacznie więcej podatku aniżeli dotychczas. Oczywiście,

że cała podwyżka, wraz z jakimś tam okazynym dodatkiem w formie zaokrąglenia, idącego na beneficj gospodarza domu, spadnie na lokatora. Wszystkie cokolwiek porządniejsze mieszkania pójdą od nowego roku w górę jeszcze!

A teraz, czytelnicy, czy wy wiecie, jaką część budżetu stanowi komorne w gospodarce przeciętnego urzędnika warszawskiego? Strach niemal powiedzieć, iż normalnie stanowi to *trzecią część pensji*, a nieraz i więcej. Trzy pokoje i kuchnia, nawet daleko od głównych arterij i nawet wysoko, kosztują jakieś czterysta dwadzieścia rubli rocznie; urzędnik więc, opłacający takie mieszkanie, musi mieć więcej jak tysiąc trzysetna rubli, aby to stanowiło mniej niż trzecią część jego dochodu. Otóż posada, przynosząca tysiąc trzysetna rubli, należy już do lepszych i rzadszych; jest to posada jakiegoś szefa sekcji.

Głos znany, głos zdrowego rozsądku, przy każdym takim publicznym obliczeniu dający się słyszeć dzwicznie i surowo, woła:

— Pocóż szefowi sekcji konieczne są aż trzy pokoje? A dwa—nie łaska?

Urzednicy mniejsi—od szefa sekcji włącznie na dół—odpowiadają żałośliwie:

— My mamy dzieci...

Na co ów głos, dzwiczny i surowy, woła:

— To i cóż z tego, że macie dzieci? Siedźcie na kupie, jak chłopci, gdy nie można inaczej.

W istocie jest to życie nad stan, takie drogie mieszkanie dla skromnego urzędnika. I w istocie życie nad stan jest naszą chorobą społeczną, niezmierzenie dotkliwą. Ale to choroba chroniczna już. Pomimo nawoływań, jakie czyni prasa, i pomimo nawoływań, znacznie skuteczniejszych zazwyczaj, jakie czyni samo rzeczywiste życie, nie widać najmniejszych śladów poprawy i ozdrowienia. Pokolenia przychodzą za pokoleniami, jedne do drugich podobne na tym punkcie; klasy niższe podnoszą się z biegiem lat na wyższy poziom kulturalny i zaraz jednocześnie partycypują i w cywilizacyjnych bogactwach i w onej chorobie społecznej. Cały system klas, bardzo drogie społeczeństwu, i świadomych doskonale, jakie zło ich toczy, nie daje się, nie jest w stanie przekształcić się, nagiąć, poprawić, ozdrowieć.

Zło, jak wspominałem już, stanie się nawet wkrótce większem.

Otóż rozwój podmieścia byłby niewątpliwie pewną ulgą i pewną poprawą stosunków. Dziś mamy dwie postępowe miejscowości podmiejskie: Konstancin ze Skolimowem i Milanówkę. Powinno być takich—dwieście.

Czegóż więc potrzeba do tyle pożądanego rozwoju podmieścia? pożądanego ze wszystkich stron—podkreślając powyżej bowiem ulgę materialną, jaką ten rozwój przyniesie klasom urzędniczym i inteligencji, dotknęliśmy tylko jednej ze stron. Drugą stroną jest podniesienie się dobrobytu i cywilizacji okolicznego ludu, który tylko zyskać może na tej emigracji całych klas ludności miastowej po za rogatki miejskie. A są i inne strony jeszcze.

Odpowiedzi na to pytanie: czego potrzeba dla rozwoju warszawskiego podmieścia?—udzieliła nam ankieta, jaką

w tej sprawie przeprowadziliśmy, i której rezultaty podajemy tu w streszczeniu, pomijając dla krótkości szczegóły i dane, nieraz dość charakterystyczne. Sprawę tę poruszaliśmy już parokrotnie w «Kraju», a i inne pisma nieraz do niej wracały. Pewne usystematyzowanie więc całej tej kwestji bardzo jest na czasie.

Pierwszą potrzebą zatem jest pewna

Reforma gminna.

Reforma gminna obecnie znajduje się w opracowaniu u władz odnośnych i o jej wadach i zaletach nie chcemy na tem miejscu przypominać. Wystarczy ogólnie powiedzieć, iż pewna poprawa w duchu mniejszej niż dotąd wyłączności tego jedynego samorządu w kraju naszym wpłynęłaby dodatnio na życie społeczne całej prowincji, a więc i na rozwój podmieścia warszawskiego. Specjalnie zaś chodzi tu o pewne rozszerzenie paragrafu 205 ustawy gminnej (ks. pierwsza, oddział drugi), który dotychczas pozwala na udział w instytucji zebrania gminnego tym tylko, którzy posiadają najmniej trzy morgi gruntu. Lat temu czterdzieści, gdy Komitet urządzający, wzorując się na projekcie Wielopolskiego, tworzył to prawo, ilość posiadanej ziemi dość nieźle mogła odgrywać rolę cenzusu majątkowego. Od tego czasu własność u nas bardzo się różniczkowała i, że tak powiem, ukulturalniła. Na podmieściu naprzykład są wille, domy, nieraz pałacyki, które posiadają ziemi przyległej nie więcej nad morgę, a nieraz i pół morgi (wyrabia się u nas typ posiadłości podmiejskiej o 10 tysiącach łokci, co stanowi nieco więcej, niżli pół morgi), które jednak są warte po 30, 40, 50 i więcej tysięcy rubli. W ten sposób biedny chłop, mający trzy morgi piasku, warte z chałupą razem sześćset rubli, ma prawo do samorządu gminnego narówni z «dziedzicem», panem setek włók, a urzędnik, lekarz, prawnik, kupiec, literat, mający wilę z ogrodem w obrębie gminy, udziału w samorządzie nie mają. I nietylko, że ten udział jest im niedozwolony, ale nawet głos doradczy surowo im jest prawem wzbroniony, paragraf 198 bowiem ustawy gminnej nie pozwala być obecnym na zebraniu gminnem nikomu, kto nie jest jego członkiem; tenże paragraf obecność takiego osobnika traktuje jako przestępstwo nawet, brzmi on bowiem w środkowej swojej części: «za naruszenie tego pravidła winni oddani będą sądowi».

Przy reformie gminnej zapewne to zniknie. I zniknie też dotychczasowy sposób oceniania zamożności ludzi według ilości morgów gruntu. Właściciele willi podmiejskich wprowadzie pociągnięci będą do pewnych ciężarów podatkowych, od których obecnie są wolni, ale uzyskają wzamian za to prawa pewne, a, co idzie za tem, i możność uporządkowania miejscowości danej stosownie do lokalnych warunków i wymagań.

Drugi dezyderat, to

Towarzystwo kredytowe podmiejskie, któreby zostało utworzone na wzór podobnych miejskich towarzystw i dawało, pod gwarancję pierwszego miejsca w księdze hipotecznej, pożyczki na długi termin, łagodny procent i umiarkowaną amortyzację. Wille i domki podmiejskie

prawie zawsze organizują się na zasadzie nowoutworzonej hipoteki osobnej, co stanowi poniekąd proste i znakomite przygotowanie do korzystania z długoletniego kredytu normalnego.

Jak dotychczas, dwie kategorie właścicieli nieruchomości pozbawione są u nas tego normalnego kredytu: włościanie i właściciele willi i kolonij. Co do pierwszej kategorii, pominięcie to jest umyślne; pochodzi ono z troski o byt włościan, których kredyt łatwy i przystępny mógłby demoralizować i wyzuwać z ziemi. Powiedzmy nawiasem, że rzeczywistość nie sprawdziła tu intencji tych mężów stanu, którzy spodziewali się, iż brak łatwego kredytu stanowić będzie dobrodziejstwo dla włościan. Ten brak stał się przyczyną lichwy, która u nas na wsi szeroko jest rozwinięta i prowadzi demoralizację na dwie strony: dłużnika i wierzyciela. Ten brak jeszcze stał się przyczyną coraz bardziej upowszechniającego się kredytu lichwiarskiego *pod zastaw* gruntu, co stanowi wywłaszczenie dłużnika z ziemi już z samą chwilą zaciągnięcia pożyczki.

Co do drugiej kategorii: właścicieli willi i kolonij, jest to prosty brak w organizacji społecznej, już teraz bardzo dotkliwy i domagający się szybkiego wypełnienia. Towarzystwo kredytowe, któreby otrzymało prawo wypuszczania papierów procentowych i mogłoby działalność swoją prowadzić, dajmy na to, w promieniu pięćdziesięciu wiorst od rogatki miejskich warszawskich, jest wskazane zupełnie. Po latach próby pomysłnej, w co wątpić nie sposób, każde miasto większe miałoby swoje podmiejskie, tak jak posiada swoje miejskie Towarzystwo kredytowe.

Takie Towarzystwo mogłoby się tak samo potężnie przyczynić do zabudowania okolic podmiejskich (udzielając pożyczki tylko na domy murowane na przykład), jak nasze miejskie Towarzystwo przyczyniło się do zmienienia całej fizjonomii Warszawy na sposób europejski. Szacunki ubezpieczeniowe zaś, które od lat kilku (od reformy ubezpieczeniowej w kraju naszym) prowadzone są z wielką ścisłością i nawet przesadzona nieco ostrożnością, byłyby znowu wielkiem ułatwieniem dla tego podmiejskiego Towarzystwa. Brak ten wogóle stanowi poważną lukę w naszej organizacji kredytowej i powoduje drożyznę pieniędzy; dziś bowiem drobni kapitaliści żądają i otrzymują od właścicieli willi po siedm i ośm procentów, pod gwarancję pierwszego numeru hipotecznego. Nie dziw, że pieniądze do przemysłu nie bardzo ciągną.

Możność tworzenia łatwego prywatnych

Towarzystw do rozwoju danej miejscowości

byłaby także dużym czynnikiem, cywilizującym podmieście. Takie towarzystwa mogłyby zająć się wszystkim, co by podnosiło wygodę, porządek, bezpieczeństwo nawet danego miejsca. Ulepszenie drogi, postawienie kilku latarni na rozstaju, zorganizowanie służby stróżów nocnych—zdaje się, że są to rzeczy łatwe i proste; jednak do tego konieczną jest zbiorowa działalność, bo gdzie jej nie ma, sąsiad ogląda się na sąsiada i na tem wzajemnem oglądaniu się płyną la-

ta, w ciągu których na drogach panuje błoto, w nocy zaś ciemności i złodzieje.

Tam, gdzie takie Towarzystwo do rozwoju danej miejscowości istnieje w formie samego konsorcjum, które tę miejscowość parceluje i organizuje, jak w Konstancinie i Milanówku, cała miejscowość od samego początku zaludnienia posiada wygląd kulturalny. Ale takich konsorcjów, rozporządzających środkami, jest, niestety, tylko dwa. A ognisk, wokół których zawiązało się już życie, czy to w formie stałych, czy też tymczasem letnich tylko mieszkań, wypadnie prawdopodobnie liczyć na setki.

Czwarty i ostatni dezyderat stanowią

Ulgę kolejowe.

Jest to najboleśniejsza strona tej sprawy, bo najłatwiejsza do poprawy. Sama dobra wola dwóch zarządów kolejowych: Nadwiślańskich kolei i Wiedeńsko-Kaliskiej, wystarczyłaby do uzdrowienia nienormalnych dziś stosunków. Taryfy podmiejskie wprowadzić czynią swoje, ale mają one cel odrębny: zbliżenie miasteczek niejako do Warszawy; a nam chodzi tu o kolonje, o letniska, o tę kategorię ludzi, którzy w Warszawie pracują, a mieszkają po za Warszawą. Bilety miesięczne, sezonowe, roczne — oto co wymaga uwagi i reformy. Z tych wszystkich kategorii istnieją tylko bilety miesięczne, które, pomimo, iż wydają się z 40 proc. premjum zniżki, jeszcze są tak drogie, że na całym świecie przykładu podobnego się nie znajdzie. Pochodzi to ztąd, iż to ustępstwo liczone jest nie od podmiejskiej, ale od normalnej taryfy. Liczone zresztą i od podmiejskiej, jeszcze dałoby cyfry zbyt wysokie. Dziś np. bilet drugiej klasy na kolei Wiedeńskiej, miesięczny, do przystanku, o 24 wiorsty odległego, kosztuje 17 rubli z kopiejkami i rocznie wynosi to dwieście dziesięć i coś rubli. Wyobraźcie sobie szefa sekcji, któryby pragnął wynieść się pod miasto dla oszczędności na komornem: bilet kolejowy zniszczy całą tę oszczędność; nie opłaci się wynieść za miasto; w murach, zrobiwszy rachunek, kosztuje to samo.

Jedna tylko kategoria urzędników może tę oszczędność uczynić: urzędnicy kolejowi. Ci mają bilety roczne bezpłatne. I korzystają z tej okoliczności. Taka miejscowość, jak Grodzisk np., im prawie wyłącznie zawdzięcza swój rozkwit i dobrobyt.

A jednak ta sprawa nie musi być trudną, skoro mieszkańcy Petersburga wcale się na koleje nie użalają. Uczyniły one wszystkie możliwe redukcje dla swoich codziennych klientów, redukcje, które dla mieszkańców Warszawy znajdują się jeszcze w krainie marzeń...

*

Pragniemy tu zwięźle zreferować sprawę, równie niemal ważną dla naszego wielkiego miasta, jak i dla okolicy jego; przedstawione tu dezyderaty są zasadnicze, a że pierwszy z nich stanowi już przedmiot rozpatrywania i namysłu ludzi kompetentnych, chcieliśmy na trzy pozostałe zwrócić głównie uwagę wpływowych czytelników naszych. Wydaje się nawet rzeczą zastanawiającą, co się drugiego dezyderatu tyczy, iż nasze sfery finansowe nie skorzystały z czasów, gdy było dość łatwo przeprowadzić instytucje nowe, o pożytku

nieulegającym wątpliwości, i nie wystarały się o koncesję na Towarzystwo podmiejskie kredytu hipotecznego. Co do ulg kolejowych, rzecz ta, przy dobrej woli, dałaby się załatwić niemal z dziś na jutro.

Varsoviensis.

Warszawa.

RYCERZE BEZ LĘKU I ZARZUTU.

Z powodu procesu hr. Izy Węsierskiej-Kwileckiej cała wroga nam prasa niemiecka naigrawa się bez miłosierdzia z «gospodarki polskiej», z polskiej nieobyczajności i zepsucia. Stosunki, jakie panowały w dworze wróblewskim, wytykane są szyderczo całemu ogłowi polskiemu, jak gdyby ten ogół odpowiadać mógł za błędy i winy jednostek, jak gdyby sądy niemieckie nie rozpatrywały codziennie setek spraw, pozbawionych wprowadzić charakteru sensacyjnego, ale nie mniej przykrych i bolesnych.

Tymczasem Nemezis chciała, że równocześnie w Metz rozegrał się proces, świadczący o fatalnej gospodarce, nieobyczajności i zepsuciu nie pojedynczej rodziny, ale całej warstwy społecznej. I to jakiej warstwy! Tej, która w życiu wewnętrznym monarchii pruskiej posiada pierwszorzędne znaczenie, tej, która uważana jest za główną podporę tronu i ołtarza. Proces porucznika Bilsego rzuca ponury cień na stosunki, panujące w prywatnym życiu oficerów i podoficerów niemieckich.

Tylko hakatystyczne zacierzawienie mogło dać pochop do nieuczciwego uogólnienia błędów i win jednej rodziny na całe społeczeństwo polskie. Inaczej wypadł rezultat moralny procesu w Metz. Choć na ławie oskarżonych zasiadł jedynie porucznik Bilse, pod pręgierzem opinii publicznej znalazła się większość oficerów i ich rodzin z pułku, konsystującego w Forbachu. A podczas rozpraw sąd otrzymał doniesienia, iż w innych prowincjonalnych garnizonach panują takie same, jeśli nie gorsze, stosunki.

Ciemne strony życia niemieckich oficerów wykazał już Beyerlein w powieści «Jena czy Sedan», która w ostatnich czasach takie wrażenie wywołała. Obrońcy pruskiego honoru wojskowego mogli wszakże twierdzić, iż wypadki, opisywane w powieści Beyerleina, były tworem jego wyobraźni. Inaczej z powieścią porucznika Bilsego, zatytułowaną «Z małego garnizonu» (*Aus einer kleinen Garnison*). Porucznik Bilse nie posiada twórczego talentu pisarskiego. Treść do swej pracy zaczerpnął nie z fantazji, lecz z rzeczywistości. Powieść jego jest ścisłą kroniką życia, jakie prowadzili i prawdopodobnie prowadzą oficerowie w Forbachu, jakie według podpisanych imieniem i nazwiskiem zapewnień prowadzą oficerowie w innych miastach niemieckich. Por. Bilse pozmieniał tylko nazwiska smutnych bohaterów. Charakterystyka była tak dokładna, że w postaciach jego powieści pp. oficerowie poznawali się, jak w zwierciadle. W mieście dodano do ich istotnych nazwisk te, które wymyślił dla nich przygodny powieściopisarz.

Por. Bilse popełnił nieostrożność, za którą dzisiaj pokutuje ciężko. Aczkolwiek podał się do dymisji, książka jego ukazała się w druku o dwa tygodnie wcześniej, niż dymisję otrzymał. Wskutek tego oskarżony został o obelgi wobec kolegów i zwierzchności wojskowej. Sąd skazał go na 6 miesięcy więzienia i na konfiskatę książki.

Uczciwsza opinia publiczna w Niemczech atoli nie dała swej aprobaty temu wyrokowi, który sądowni w Metz poddyktowała chęć podtrzymania autorytetu ciała oficerskiego. Możnaż uważać za obelżywy pamflet to, co zgadza się z prawdą? Rozprawy sądowe dowiodły, że wszystkie fakty, spisane w powieści «Z małego garnizonu», były w najdrobniejszych szczegółach prawdziwe. Komendant Fuchs, wojskowy kacyk Forbachu, nie mógł zaprzeczyć swych stosunków z pięćdziesięcioletnią p. rotmistrzową Ey, która wszechwładnie rządziła koszarami. Komendant Fuchs musiał przyznać, że jedyną jego wartością jest talent w przyrządzaniu «boli» z win szampańskiego i reńskiego. Musiał przyznać, że był tchórzem, albowiem gdy mu aptekarz Dreessen, znany jako świetny strzelec, zagroził pojedynkiem, on upokorzył się przed nim czempredzej.

Przy takim dowódcy, jacyż byli inni oficerowie? Nałogowi pijacy, włóczący się z knajpy do knajpy. Zdarzało się, że na ćwiczenia wojskowe przychodzili w stanie niepoczytalnym. Utrzymywali stosunki miłosne z żonami kolegów. Dumni ze swego stanowiska, raczyli zniżać się do poziomu mieszczańskiego wyłącznie dla tych domów, gdzie wyprawiano sute kolacje. Objadali się sumiennie, następnego dnia jednak nie kłaniali się żonom i córkom gościnnych gospodarzy. Wszyscy byli w długach. Rachunków nie płacili. Gdy się zdarzała sposobność, sięgali łakomą ręką do kasy pułkowej. A jeśli uczciwszy kolega mówił im: *hands off*—denuncjowali go, jako złodzieja. Interesujący typ przedstawiał zwłaszcza porucznik Habenicht. Donżuan. W mieszkaniu jego można było zawsze spotkać jakąś «panienkę» wesołego życia. Porucznik Habenicht nie wstydił się zresztą pokazywać z niemi na ulicach. Na balach obtańcowywał je z tym szczególnym szykiem, który jest tajemnicą berlińskich alfonsów w «*Amorsälen*». P. porucznikiem jednak kierowało nie tylko zamiłowanie do pici pięknej. Umiął ciągnąć ze swych kochanek korzyści materialne. Kiedy przewodniczący zapytał komendanta Fuchsa, czy ten rodzaj życia porucznika Habenichta był mu wiadomy, zacny komendant odparł dobroduszenie: «przecież w podobny sposób żyją niemal wszyscy porucznicy...»

I to wszystko nie są epizody z powieści p. Bilsego. Wcale nie. To są fakty, których prawdziwość odnośni oficerowie przed sądem zeznali. Cały ten stek brudów, cała ta kloaka codziennych podłości—to okrutna naga prawda. Pp. oficerowie, którzy dla sądu byli świadkami, a dla publiczności—oskarżonymi, usprawiedliwiali się tłumaczeniem, że w innych garnizonach dzieje się tak samo. Potwierdzają to listy, nadesłane z różnych miejscowości.

Prasa niemiecka zajęła się dość żywo procesem w Metz. Lecz o ileż mniej

niż procesem hr. Kwileckiej. Skandal niemiecki przynosi wstyd. Skandal polski sprawia radość. Żadne pismo nie przeprowadziło paraleli między jednym a drugim procesem. Jeden dotyczył całego ciała oficerskiego. Drugi tylko pojedynczej rodziny. «*Patryjotyzm*» każe traktować pierwszy, jako wypadek osobliwy i sporadyczny — pozwala drugi uogólniać na całą społeczność.

Bart.

POD BERLEM PRUSKIEM.

«*Posener Tageblatt*» uderzył na alarm. Wielkim głosem zawołał, że «polskie niebezpieczeństwo» grozi w W. Ks. Poznańskim Niemcom coraz silniej. Na dowód organ policji poznańskiej wymienia poniższe majątki, które w latach od 1900 do 1903 przeszły z rąk niemieckich w polskie:

„*Brzostkowo* w pow. jarocińskim, 677 hekt., kupił od p. M. Engelhardta dr. Bog. Hebanowski. *Miełcin* w pow. kępińskim, 1,167 hekt., kupił od p. H. Friedländera i Wilh. Rauscha p. L. Hulewicz. *Rudniczyko* w pow. kępińskim, 780 hekt., kupił od p. H. Friedländera p. B. Szaniecki. *Zelazno* w pow. kościańskim, 363 hekt., kupiła Spółka Ziemska od p. Edm. Hentschela. *Koronowo* w pow. leszczyńskim, 214 hekt., kupił od p. Sandera dr. Skarżyński. *Chudopsice* w pow. nowotomyskim, 749 hekt., kupił od p. Rysz. Schulza p. R. Sulerzyński. *Zębowo* w pow. nowotomyskim, 1,470 hekt., kupiła od pp. K. i H. Bergerów p. Łacka z Pakostawia. *Klony* w pow. średzkiem, 464 hekt., kupił od p. Hellinga p. Pągowski. *Wojdał* w pow. inowrocławskim, 341 hekt., kupił od pp. Blumberga i Schreibera w Berlinie p. Chrzanowski. *Pietronki* w pow. chodzieskim, 1,075 hekt., kupił od p. Alf. Stracha p. Ign. hr. Buński. *Sierniki* w pow. szubińskim, 322 hekt., kupił polak p. Heinrichsen. *Brześć* w pow. strzelińskim, 474 hekt., kupił od p. Al. Wernera p. W. Miech. Około 32,400 mórg przeszło z wielkiej własności ziemskiej z rąk niemieckich w polskie. Oprócz tego polacy nabyli z rąk niemieckich wiele gospodarstw włościańskich, a w miastach Księstwa Poznańskiego coraz więcej polaków kupuje kamienice z rąk niemieckich. Wielu powyżej wymienionych właścicieli nie potrzebowało bynajmniej sprzedawać swoich majątków, ale do sprzedaży spowodowały ich—jak pisze „*Posener Tageblatt*“, wysokie ceny, ofiarowane im przez polaków“.

Dalej twierdzi to pismo, że niemiecka własność ziemska na wschodzie zmniejsza się, pomimo nabytków komisji kolonizacyjnej i fiskusa domen.

Biadania «*Tageblattu*» nie sprawiłyby nam przykrości, gdyby były prawdziwe. Niestety, oparte są one na cyfrach zgola jednostronnych. P. Fr. Krysiak wykazał dokładnie w wydanej przez się oddzielnej broszurze, iż własność polska w W. Ks. Poznańskim i Prusach Zach. topnieje nieustannie. Wyrzekania «*Tageblattu*» obliczone są jedynie na wywołanie poruszenia w opinii niemieckiej i usposobienia jej przychylnie dla wyjątkowych środków, jakimi rząd pruski usiłuje zgniebić żywioł polski.

W okręgu opolskim na Górnym Szlaku katolicy niemieccy rozwinieli zaciętą agitację przeciw dotychczasowemu posłowi centrowemu, p. Szmuli. P. major Szmula, mimo że do centrum należał, wydaje się katolickim hakatystom zbyt dobrym polakiem, by mógł reprezentować okręg opolski. Przecistawiano mu kandydaturę p. Vogta. Z tego powodu ks. Skowronski, b. prezes «*Towarzystwa Ludowego*», wystąpił w «*Gazecie Opolskiej*» z artykułem, w którym surowo napiętnował te intrygi.

„Wrogowie ludu polskiego—pisze ks. proboszcz Skowronski—hakatyści, masoni i żydzi, piętnują w swych gazetach i na zgromadzeniach nasz zupełnie katolicki i legalny ruch narodowy, jako wrogi wierze i państwu, aby wywołać rozłam między ludem i lekliwymi księżmi, i potem zgnieść tak księży, jak lud. W sposób wprost wstrętny wciska się hakatyzm, który zagraża tak religijnym, jak narodowym skarbom ludu, w ostatnim czasie w powiaty centrowe, i zmusza księży do stawiania w przeciwnieństwie do ludu. Jaskrawym dowodem tego jest powiat opolski. Lud pragnie mieć posłem ulubionego p. majora Szmulę, któremu nie zarzucić nie można, a jednak nawet i księży walczą przeciw niemu i napędzają lud, aby oddał głos swój p. Vogtowi. Co za widowisko dla całego ludu polskiego na Górnym Szlaku!“

Kilku innych kapłanów polskich oświadczyło się z równą stanowczością za p. Szmulę. Agitacja w Opolskiem stanowi dowód, jak niesłusznymi są oskarżenia, czynione przez centrum polakom, iż wina obecnego rozłamu spada na tych ostatnich. Wśród centrowców opolskich wzięły wyraźnie górę żywioły hakatystyczne, ich zaś działania muszą znów w wysokim stopniu rozdrażniać opinię polską.

W prasie polskiej na G. Szlaku powstała wątpliwość, jak należy rozumieć abstynencję, którą postanowił komitet wyborczy podczas wyborów do sejmu: czy ma ona oznaczać, że komitet nie podejmuje żadnej akcji wyborczej, czy też ma obowiązywać wszystkich wyborców.

Polski komitet wyborczy wystąpił tedy z odezwą, w której wyjaśnia tę wątpliwość:

„Słowo „abstynencja“ wywołało różnicę zapatrywań w społeczeństwie naszym polskim na G. Szlaku. Wobec tego oświadczamy, że abstynencję rozumieć należy tak, że ona nie zobowiązuje jedynie komitetu niżej podpisanego, ale wszystkich wyborców polskich.“

„Wzywamy was przeto, rodacy, ażebyście zastosowali się do naszej uchwały, t. j. w tegorocznych wyborach sejmowych nie brali udziału.“

Abstynencja ta nie stosuje się jedynie do okręgu pszczyńsko-rybnickiego, gdzie postawieni zostali kandydaci polscy.

Jak wiadomo, «*Katolik*» zastrzegł sobie prawo nie brania udziału w propagandzie na rzecz owych kandydatów polskich w okręgu pszczyń-

ska-rybnickim. To stanowisko «Katolika» było przyjęte bardzo źle przez górno-szlazką prasę radykalną. Teraz okazuje się, że p. Napieralski, jak zwykle, i tym razem złożył dowód roztropności politycznej. Kandydaci polscy w pszczyńsko-rybnickiem nie mają żadnej szansy zwycięstwa. O ile dziś sądzić można, zostaną pobici na głowę przez Niemców. Porażka zaś nie wpłynie z pewnością dodatnio na rozwój ruchu narodowego w tym okręgu. Gdy się nie ma nadziei zwycięstwa, lepiej nie przyjmować bitwy.

B.

Rozwój stowarzyszeń w Galicji.

Ludność Galicji korzysta w bardzo małym jeszcze stopniu z przysługującego jej prawa swobodnego stowarzyszania się dla celów politycznych, społecznych, naukowych i t. d. Galicja w stosunku do całej monarchii węgierskiej zajmuje 26,16 proc. obszaru, a ludność jej stanowi 27,65 proc. całego zaludnienia państwa. Tymczasem, w stosunku do obszaru i zaludnienia, stowarzyszeń w Galicji jest niezmiernie mało, bo tworzą one zaledwie 9,53 proc. ogólnej liczby stowarzyszeń państwa austriackiego. Oto, co mówi urzędowa statystyka:

	Ilość w Galicji	Ilość w Austrii	w Austrii wypada na Galicję %
a) stowarz. polityczne, społeczne, naukowe, artyst. i towarzyskie	1,884	24,304	7,75
b) stowarz. ekonomiczne	1,960	16,392	11,96
c) " dobroczynne	911	8,126	11,21
d) " innych celów	37	1,471	2,58
Ogółem	4,792	50,293	9,53

Z tablicy powyższej widać, że w żadnym dziale procent stowarzyszeń, przypadających na Galicję, nie odpowiada stosunkowi zaludnienia. W oddziale A., gdzie mieszczą się towarzystwa naukowe, artystyczne, literackie i t. d. i gdzie czynną jest przedewszystkiem warstwa inteligentna, dzieje się gorzej, niż w innych działach: procent tych stowarzyszeń jest najniższy, jeżeli pominiemy drobną ilość korporacji o nieokreślonych celach. Udział galicyjskiej inteligencji w stowarzyszeniach o charakterze wybitnie kulturalnym objaśnia następująca tabliczka:

	Ilość w Galicji	Ilość w Austrii	z ogółu stow. w Austrii wypada na Galicję %
Stowarz. naukowe i literackie	62	506	12,25
" dla szerzenia oświaty	165	1,750	9,43
Czytelnie	809	2,444	33,10
stowarz. pedagogiczne	23	554	4,15
Tow. sztuk pięknych	3	57	5,26
" muzyczne	41	840	4,80
" śpiewackie	2	2,022	0,84
Kasyna	240	1,126	21,31

Zresztą i te nieliczne stowarzyszenia w przeważnej części nie rozwijają się, lecz wegetują. Byt swój opierają one zwykle na kilku jednostkach dobrej woli i z chwilą ustąpienia tych jednostek — upadają. Twierdzenie to ilustruje «Przegląd Zakopiański» na przykładzie Zakopanego, tego polskiego mikrokosmosu i «społecznej stacji doświadczalnej».

„Proszę przejrzeć — pisze „Przegl. Zakopiański” — sprawozdania z walnych zgromadzeń zakopiańskiego oddziału uniwersytetu ludowego, z zakopiańskiego „Sokoła”, z zakopiańskiego Towarzystwa pożyczkowego i t. d. Walne zgromadzenia decydują o kierunku Towarzystwa, wytyczają drogę dla całorocznej pracy — są podstawą do rozwoju Towarzystwa, a społeczeństwo nasze nie jest w stanie ich obeśłać, nie jest w stanie raz na rok zmusić siebie do spełnienia obowiązku obywatelskiego i przyjść na to zgromadzenie, aby pomódz swą radą i myślą. Na 50 zaproszeń, wysłanych przez zakopiański uniwersytet ludowy, przyszło 3 członków zwyczajnych i 4 członków zarządu; na 75 członków miejscowego „Sokoła” przyszło na walne zgromadzenie 29; na 64 członków Tow. pożyczkowego stawili się na zebranie 22.

Czy cyfry te — zapytuje «Przegląd Zakopiański» — nie są gryzącą satyrą naszego życia społecznego?...

Nom.

W POSZUKIWANIU INFORMACJI.

KASA NAUCZYCIELSKA I DOLA NAUCZYCIELSKA.

Nasi pedagogowie mają nareszcie własną instytucję zapomogową: «Kasę nauczycielską», która w naszych stosunkach będzie nie tylko finansową i dobroczynną instytucją, lecz także, przez sam fakt, iż składa ją ludzie jednego zawodu, również korporacyjną w mniejszej albo większej mierze. Zebranie ogólne, organizacyjne, odbyło się już dawniej; obecnie wydział dokonał wyboru głównych funkcyjnarjuszów, przyczem wobec rezygnacji zasłużonego naszego pedagoga, p. Wojciecha Górskiego, na prezesa wybrano p. Sosnowskiego. Sekretarzem komitetu będzie nauczycielka, p. J. Łowieńska, dzięki czemu liczne nasze nauczycielki, których warunki pracy i bytu różnią się bądź co bądź od tych, które są udziałem mężczyzn-kolegów, będą należycie reprezentowane w samym komitecie.

Zapewne niedługo Kasa nauczycielska wystąpi z jakim koncertem, przedstawieniem lub rautem na swoją korzyść. Byle tylko zakrzatnięto się około tego z niejaka zręcznością, te korzyści będą niezawodnie znaczne, nasze społeczeństwo bowiem ma nie tylko świadomą, ale obok niej i instynktowną cześć dla zawodu nauczycielskiego i, poruszona nawet lekko, ta struna sympatyczna odezwie się głośno i harmonijnie. O tem wątpić nawet nie sposób.

Ta sympatja społeczeństwa jest zresztą prostym długiem wobec nauczycieli i nauczycielek. O ile ich zawód jest szcзыtnym, o tyle ich dola jest niepewną, zmienną, sama praca wyczerpująca, męcząca, byt niezabezpieczony i od dobrobytu zawsze mniej albo więcej oddalony. Otóż rzeczą jest słuszną, rzeczą jest naturalną, rzeczą jest konieczną, aby ta sympatja społeczeństwa objawiła się nie w samych tylko różach uczuć, lecz także i w formie powszedniego chleba ofiarności.

Miło mi jednak przy tej sposobności zaznaczyć, iż dola naszego ciała pedagogicznego poprawiła się w ostatnich czasach.

Oto co mi mówił pewien znajomy nauczyciel:

— W ostatnich latach dziesięciu powstał cały szereg nowych szkół w kraju naszym; było to skutkiem nagłe zmienionych warunków i poglądów na tę sprawę w sferach decydujących; ponieważ nastąpiło zaś w tak krótkim czasie, dawny personel nauczycielski okazał się zbyt szczupłym: zanim zaś nowo zaczęli naszego zawodu otrząskali się z ogniem, my, starsi i starzy, poczuliśmy, że jesteśmy bardzo pożądanymi i cenieni — uczucie, jakie dawniej tylko w głębi własnych sumień można było odszukać. Mówiąc nieprzyjemnym, o ile do ludzi się stosuje, językiem ekonomicznym, uczynił się wielki popyt na siły nauczycielskie; zwłaszcza lepsi zawodowcy, zdolniejsi, obdarzeni talentem — bo i tu, wierz mi, panie dziennikarzu, talent gra dużą rolę, znacznie większą, aniżeli to się zazwyczaj przypuszcza — znaleźli się w niezmiernie przyjemnej pozycji: możliwości wybierania sobie lekcji najmniej wyczerpujących, najwdzięczniejszych, najlepiej płatnych. Dla pewnych kategorii szczególnie nauczycieli, mianowicie dla przyrodników, skutkiem reformy ostatniej szkół średnich i obniżenia nauki języków starożytnych, poczęła się nawet epoka, którą ja pozwoliłbym sobie nazwać z literacka: uśmiechem doli...

Chciałem, aby mój znajomy powiedział mi jeszcze coś specjalnego o moliach zawodu swojego.

Zamyslił się.

— A no, dobrze, powiem więc panu, iż dla niejednego z nas jest to rozpacz prawdziwa, miedź do czynienia z pewnymi klasami, z drugą zwykle i trzecią. Mówię tu tylko zresztą o szkołach męzkich, na pensjach bowiem zadanie i w tych klasach jest łatwe, to zaś nie tylko dlatego, iż nauczyciel ma zawsze przez całą godzinę lekcji do pomocy damę klasową, która czuwa nad porządkiem, lecz że i dziewczynki w żadnym wieku nie okazują tej skłonności do tyranizowania swoich nauczycieli szkolnych, co chłopcy. W pierwszej klasie jeszcze nie znają sił swoich, w czwartej już poczynają się statkować, cenić godność własną i godność miejsca. Ale w drugiej i trzeciej... to są kaci dla tych z nauczycieli, którzy mają mniej energii, powagi, naturę słabszą i mniej poradną. Czy pamięta pan «*Le petit chose*» Daudeta? On to opisał ślicznie i prawdziwie — i do dziś dnia opis ten nie utracił na prawdzie i wierności. Ach, ci tyrani z drugiej i trzeciej klasy są bez litości...

Gdybym słówkiem go zachęcił w tem miejscu, dowiedziałbym się z pewnością wielu ciekawych i charakterystycznych przyczynków do psychologii szkolnego wieku. Ale te przyczynki należałyby już do beletrystyki, nie do publicystyki.

Inny pedagog, przełożony szkoły, zwrócił mi uwagę na pewną aktualną stronę położenia nauczycieli.

— Jak pan wie, wszystkie męskie szkoły prywatne u nas postarały się już o prawa szkół rządowych, podczas gdy ani jedna pensja tych starań nie poczęła. I rzecz to naturalna. Pewne prawa formalne, jakie szkoła daje wogóle, zupełnie inne znaczenie mają dla kobiet, a inne dla mężczyzn. Czuja to i wiedzą rodzice, ostatnia i najkompetentniejsza

instancja w dziale wychowania: i tak jak my, przełożeni szkół męzkich, działaliśmy pod wyraźnym naciskiem tej instancji, tak też i przełożone szkół żeńskich działają pod wpływem woli tejże instancji, woli, wyrażonej w danym wypadku w sposób bierny. Ci z nas, którzy praw szkół rządowych nie mieli, spostrzegli, iż uczniowie przenoszą się do szkół innych «z prawami», że nowi przybywają powoli w mniejszej ilości. Byli to wskazówki wyraźne i decydujące. Ale nietylko szło tu wyłącznie o uczniów — szkoła z prawami daje i nauczycielom także pewne ogólne prawa do uczestniczenia w emeryturze chociażby. Ten powód przy reorganizacji naszych szkół męzkich ze ściśle prywatnych na półrządowe nie mógł być zapewne decydującym, jakoż i nie był nim, stanowił przecież przyczynę do całej sprawy istotny.

Zapytałem mojego informatora, ilu polaków-nauczycieli znajduje pracę w szkołach prywatnych?

— Sądę, że jest ich w szkołach prywatnych męzkich mniej więcej siedm-dziesiąt pięć procent, czyli trzy czwarte.

I o doli nauczycielek prywatnych na wsi należy też powiedzieć słówko, skoro po temu zdarza się okazja. Stosunki, jeżeli wierzyć tak częstym skargom obu stron, nie są tu normalne. Dola nauczycielki jest tu nieraz prosta niedola. Jedna strona skarży się na «złe traktowanie», brak znośnych wygod, fantazje, a czasem i szykany pracodawców; lat temu kilka głośnie było w prasie odesłanie nauczycielki na stację «furą od gnoju». Pracodawcy znowu powiadają, że są wprowadzani w błąd co do kwalifikacji nauczycielek, że podejmują się one nieraz tego, czego zrobić nie umiają, że są przez pięć dni na tydzień «chore», a nieraz i szóstego dnia jeszcze im jest «niedobrze», że są zbyt drażliwe, zbyt ambitne, nie zawsze delikatne...

— Panie — odpowiedział mi jeden ze starych pedagogów, gdy mu tę sprawę przedstawił i szczegółami ją ilustrował — te drobne a liczne narzekania, pomiędzy którymi zwykle słyzy się mało zarzutów określonych i zasadniczych, dowodzą, iż ludzie zawsze są ludźmi. Uprzytomnij pan sobie tylko, proszę, ten warunek, że na wsi pracodawcy z nauczycielką a ona z nimi żyć muszą stale, co dzień, co godzina, jak z kimś bardzo bliskim, jak z członkiem rodziny. To nie ten systematyczny a jednak dorywczy stosunek, jaki panuje w mieście, gdzie nauczycielka prywatna przyjdzie na daną godzinę i po godzinie czy dwóch odbytych lekcji znika znowu. Otóż życie nie jest rzeczą lekką ani stale słodką, i to tak samo dla biednej nauczycielki, rzuconej wśród obcych daleko od miasta, jak i dla pracodawców, którzy mają swoje kłopoty i troski. Nauczycielkę traktować stale jak gościa, dla którego jest się ciągle na usługi, nie sposób przecież, a znowu ta miara grzeczności, poufałości i swobody, jaka stosunek czyni miłym i znośnym, jest trudną do uchwycenia i wymaga przedewszystkiem dobrania się charakterów. O nieporozumienia przeto łatwo. Jedyna rada na to: pobłażliwość, wyrozumiałość, dobroć, względność, które płynąć powinny ze źródeł kultury i chrześcijańskiego poglądu na stosunki ludzkie. Te

nieporozumienia rzadkie są w domach ludzi bogatych, gdzie stosunek z nauczycielką jest zwykle poprawny, ale chłodny. W domach biedniejszych i prawie biednych są częstszymi skargi, a zaznaczyć tu należy, iż rzeczywiście nie każdy, kto ma na to, powodowany miłością dla dzieci i dbałością o ich przyszłość, sprowadza nauczycielkę. Ta ostatnia nie ma żadnego obowiązku zaś dzielić tego, co ci i owi nazywają «skromnym bytem», a co jest w rzeczy samej już niedostatkiem. Wogóle nie sposób tu nie powiedzieć ogólnego o tym stosunku. Nie raz jeden i pracodawcy mają słuszne powody do narzekania. U nas każdej biednej pannie, która chodziła na pensję, zdaje się, że gotowa z niej nauczycielka; gdy taka panna jest chorowita, radzą jej: «pojedź na wieś za nauczycielkę; i zarobisz sobie trochę, i polepszysz zdrowie». I oto pracodawca uszczęśliwiony zostaje istotą nieudolną, chorowitą, ztąd zgryźliwą i niezadowoloną stale ze wszystkiego. Wypadałoby każde takie nieporozumienie badać osobno, a to znowu na co komu się przyda?

Ostatnia kwestja: projektowany w tych dniach instytut pedagogiczny wyższy. Właściwie nie można jeszcze o nim mówić, iż jest projektowany; wskazano bowiem dopiero jego brak i potrzebę.

Otóż w kwestji tej jeden z pedagogów zrobił mi taką zastanawiającą uwagę: — Rzecz to dziwna, iż panie nasze, wyjeżdżające na zagraniczne uniwersytety, tak starannie omijają wykłady pedagogiki i nauk do niej pomocniczych. Medycyna — oto co głównie i niemal wyłącznie je pociąga; przyroda znajduje już mniej zwolenniczek, filozofia studjowana jest wyjątkowo; z nauk społecznych jeszcze ekonomja polityczna ma nieco łaski; pedagogika zaś, która wydaje się tak bliskim przedmiotem kobiecej naturze i która nawet, z praktycznych względów biorąc, opłacałaby się i prędzej i nieraz lepiej, znajduje się w zupełnem zaniedbaniu...

W. Bruzda.

ALOKUCJA PIUSA X.

Nadzwyczaj duże zaciekawienie budziło wśród wszystkich pytanie, czy na pierwszym konsystorzu swoim Pius X wygłosi alokucję i jaką będzie jej treść? Wiedzano tylko, że na tym konsystorzu zamianuje Papież kardynałami sekretarza stanu Merry del Vala oraz biskupa padewskiego Callegarego, że potwierdzi w kardynalskiej godności mianowanych jeszcze przez Leona XIII Talianiego, Ajutiego i Katschthalera, że prekonizuje albo potwierdzi nominację 22 nowych biskupów w różnych krajach (w tem dwu polskich). Tak się też stało. Ale nie wiedzano, co Pius X powie o swym stosunku do otoczenia, do Włoch, do świata.

I oto teraz znamy treść tej alokucji, wygłoszonej 9 listopada. Dzienniki zgodnie podają ośnowę tego pierwszego przemówienia papieżkiego do zebranych sterników nawy kościelnej.

Na wstępie zaznaczył Pius X, iż wielkie dziedzictwo Leonowe przyjął z ufnością w pomoc Bożą, ulegając woli kardynałów. Będzie też wiernym stróżem

wiary i troskliwym opiekunem wszystkich wiernych, a dla zbawienia ich dusz nie będzie się uchylał od żadnej pracy. Urząd jego i przysięga, jaką złożył, obowiązują go i zmuszają do żądania, aby papież cieszył się wszelką wolnością także nazewnątr i niezależny był od jakiejkolwiek mocy i władzy. Pocięchę dla serca swojego widzi w pomocy, jaką w kolegium kardynalskiem znajduje: jakiej się nadal spodziewa; często udawać się będzie do kardynałów po radę, aby i oni mieli udział w dźwiganu niewypowiedzianego ciężkiego brzemienia pontyfikatu. Starania Jego nie obejmą jedynie wszystkich chrześcijan, lecz wszystkich ludzi, za których Chrystus umarł. Zdziwienie ogarnia Ojca św. wobec tego, że tylu ludzi głowy sobie łamają nad tem, jaki kierunek nada Ojciec św. rządowi swojego pontyfikatu. Pius X oświadcza, że kierunek ten poczyną się od Chrystusa i nie może być innym. Warto przytoczyć w streszczeniu słowa Papieża, potwierdzające jego myśl zasadniczą:

«Możemy tylko pójść drogami naszych poprzedników, którzy wszystko w duchu Chrystusowym poczynali i kończyli. Prawdę przenosimy ponad wszystko. Mowa nasza jest mową Chrystusową: prosta, jasna, przenikająca. Bronić pragniemy prawdy chrześcijańskiej wobec racjonalizmu i będziemy rzecznikami karkości, prawa i sprawiedliwości. Kierować mamy zamiar nietylko tymi, którzy słuchają, ale i tymi, którzy rozkazują. Wielu gorszyć się będzie z tego, iż także o sprawy polityczne troszczyć się będziemy. Lecz papież, jako głowa Kościoła, ma i zachować winien stosunki do osób prywatnych i do monarchów. W postępowaniu naszym nie będziemy mieli żadnego względu ani na pogródkę, ani na obelgi. Kościół nie jest wrogiem wolności, ani nauki. Kościół miłuje prawdziwą wolność. Wszyscy miłujemy i nieprzyjaciół naszych i polecamy ich Bogu. Obowiązkiem papieża jest dopomaganie sprawiedliwości do zwycięstwa, zapobieganie bezprawiom, miłowanie wszystkich, tak jak Chrystus modlił się za prześladowców swoich. Fałszywem jednak nazwałoby trzeba wyciąganie ztąd wniosku, iż papież obowiązany jest prosić kogośkolwiek o łaskę. Nie sądzimy, iż osiągniemy to, czego nasz poprzednik osiągnąć nie mógł, ale ostatecznie zwycięży prawda nad niesprawiedliwością».

W tem ostatniem oświadczeniu Piusa X łatwo dopatrzyć się przewodniej idei, że Papież nie zmieni stanowiska w sprawie uniezależnienia papieża od włoskich władz świeckich. Niezależność tę Pius X uznaje za niezbędną i jakkolwiek nie mówi wyraźnie o przywróceniu historycznej władzy nad dawnym świeckiem państwem papieżkiem, to jednak rządowa prasa włoska ogłasza Papieża za równie nieprzejednanego wobec Włoch dzisiejszych, jak jego poprzednicy. Z alokucji wieje jednak tak silny duch chrystjanizmu, że po dawnemu niezłomna kwestja władzy świeckiej schodzi dziś na plan drugi. To bodaj stanowi najważniejszą cechę alokucji Piusa X.

H.

ZA KORDONEM.

Jeszcze o «Skarb narodowy».

Sprawa t. zw. skarbu narodowego, który—jak się wyrażają pisma zakordonowe—skonfiskowano na rzecz partji wszechpolskiej, zajmuje znowu uwagę tych pism. «Kurjer Lwowski» powiada, że «ustawa i cel skarbu zostały pogwałcone»:

„Nigdzie bowiem dotąd nie bywało praktykowane, aby korzystający z funduszy publicznych był zarazem nadzorcą i rozdawcą tych funduszy. Prosta przyzwyczajona i uczciwość tego wymaga, aby do szafowania Skarbem narodowym nie pchały się grupy polityczne, czerpiące z tego Skarbu zasiłki. Narodowi demokraci pod tym względem nie odczuwają skrupułów, i pomimo, że na swoje cele zabierają procenty ze Skarbu narodowego, dążą do opanowania jego zarządu i obsadzenia wyłącznie swoimi ludźmi. Tak postępuje klika, a nie stronnictwo. Sami więc chcą oceniać i uchylać, że ich tylko stronnictwo zasługuje na poparcie, sami mają być nadal rozdawcami dochodów skarbu i sami mają te dochody sobie przekazywać!“

Zarazem donosi «Kurjer», że znany dr. Lewakowski, który był dożywotnim członkiem komisji nadzorczej skarbu, a w r. 1894 udał się własnym kosztem do Ameryki i skłonił «sejm» Związku polskiego do połączenia tamtejszego skarbu narodowego z europejskim, wystąpił w tych dniach ze składu komisji.

W tej samej sprawie zabiera głos «Dziennik Polski». Na «skarb narodowy» zapatruje się sceptycznie i uważa go za plód schodzącej z pola emigracji, której wypadki nie zdołały jeszcze dotąd wytrzeźwić.

„Nie radzilibyśmy bardzo—pisze «Dziennik»—aby dyplomatyczne mrzonki zagranicznych polityków naszych rozfanatyzowały naród agitacją i nadziejami, które dzisiaj ani realnej nie mają podstawy, ani pożytku przynieść nie mogą. Toż nie pisalibyśmy o tych—niestety, u nas zawsze jeszcze istniejących—panach Fantazjach i małych dyplomatach do wielkich rzeczy, gdyby nie okoliczność, że sami oni przypominają się społeczeństwu i to w sposób—przykry“.

Przypomniała się mianowicie sprawa «skarbu narodowego». «Dziennik Polski» nazywa ją «sprawą przykrą a niejasną», i opowiedziawszy historję jego tajemniczego zniknięcia z Raperswylu i opanowania go przez wszechpolaków, domaga się również wyjaśnień. Skarb, zdaniem jego, nie może być na usługach «kliki lub nawet jakiegokolwiek partji politycznej».

O wiele żywiej przejmują się losami skarbu «Nowa Reforma». Ząda ona,

„ażby komisja podała do wiadomości ogółu, co się ze skarbem stało, i gdzie jest w rzeczywistości umieszczony? Tutaj wszelkie zastawianie się tajemniczością, wszelkie wskazywanie na grożący rzekomo zabór ze strony jakiegoś mocarstwa, jest poprostu arlekinadą“.

Następnie, podobnie jak «Kurjer Lwowski», oświadcza się za zasadą, że ktoś, co korzysta z funduszy pewnej instytucji, nie powinien równocześnie tą in-

stytucją zarządzać. Jeżeli Liga narodowa pobiera odsetki ze Skarbu narodowego, to członkowie tej Ligi nie powinni zasiadać w zarządzie Skarbu i większością swych głosów stanowić, w jaki sposób należy rozporządzać odsetkami Skarbu“.

Dla nas cała ta dyskusja ma znaczenie jako dowód, że patryjotyczna opinja polska za kordonom potępia rolę, jaką u nas grać usiłuje stronnictwo wszechpolskie.

Nomenclator.

ECHA ZACHODNIE.

RZYM, 12 listopada.

(Dom polski w Rzymie).

△ Z inicjatywy tutejszej Czytelni polskiej (w Café Greco Antico na via Condotti), której prezesem jest rzeźbiarz Teodor Rygier, zawiązał się komitet, celem wystarania się o fundusze na założenie w Rzymie «Polskiego Domu artystycznego», któryby był punktem zbornym nie tylko dla kolonji, ale i dla wszystkich polaków, jacyby bawili w Rzymie. Potrzeba takiego miejsca zbiorowego, z czytelnią i dziennikami, oddawna odczuwać się daje, gdyż Café Greco Antico niezupełnie warunkom tym odpowiada. Ze względu, że trzy czwarte kolonji polskiej w Rzymie składa się z artystów pędzla i dłuta, «Dom» tego rodzaju powinienby mieć cechę przedewszystkiem klubu czy pensjonatu artystów.

Jest projekt, aby na ten cel spożytkować legat hr. Tyszkiewicza, wynoszący dziś dwadzieścia kilka tysięcy rubli, znajdujący się w ręku warszawskiego Tow. sztuk pięknych, przeznaczony na zakupno willi-sanatorium dla malarzy i rzeźbiarzy, i to na Riwierze. Klimat rzymski odpowiada zdrowotnością swoją tym samym warunkom higienicznym, co Riviera. Gdyby więc możliwem było, aby warszawskie Tow. sztuk pięknych tutaj urządziło pensjonat dla artystów, byłoby pożądanem, aby jednocześnie urządzono sale dla zebrań z czytelnią, przeznaczoną dla polskich gości, bawiących w Rzymie. Urzeczywistnienie tej myśli wymagałoby jednak większego funduszu, niż dwadzieścia kilka tysięcy rb. Komitet, składający się z Teodora Rygiera, Ad. Darowskiego, p. Maszewskiego i p. Grajnera, spodziewa się, iż zgłoszą się ofiarodawcy z dalszemi wpływami pieniężnymi.

Weryha.

PARYŻ, 12 listopada.

(Burza w Akademji medycznej. Wynalazek d-ra Marmorka. Polski ludowy uniwersytet w Paryżu. Słowiańskie wykłady w Chicago. Ameryka pozakuje polaka!)

△ W zeszły wtorek sądzić było można, że od hulaśliwej «bursy» roboczej rewolucyjna burza dotarła do cichych progów Akademji medycznej. Był dzień publicznego posiedzenia, i mało nawiedzana zwykle salę znaleźliśmy tym razem zapełnioną po brzegi. Rozeszła się była wiadomość, że rodak nasz, dr. Marmorek, odczyta memoriał o odkrytem przez się anty-tuberkulicznym serum.

W sferach naukowych tutejszych dr. Marmorek cieszy się zasłużoną wzięto-

ścią; osobliwe jednak znaczenie zapowiedzianemu memoriałowi nadawała ta okoliczność, że autor należy od lat dziesięciu do instytutu Pasteura, jako szef laboratorium. Odkrycie jego ogłaszało się przeto pod firmą wielkiej instytucji, otoczonej ogólnem poszanowaniem.

Aliści na samym już początku posiedzenia dowiedzieliśmy się, że doktor Marmorek czytać swego memoriału nie będzie. Wybiegliśmy do przedsiönka i tu czekała nas nowa niespodzianka: dr. Marmorek oświadczył o zamiarze opuszczenia instytutu Pasteura.

Jeden z dotychczasowych kolegów naszego rodaka tak mi przedstawił tę sprawę. We wrześniu już r. b. dr. Marmorek wyruszyć miał ze swoim memoriałem na międzynarodowy kongres do Brukseli i wtedy już dyrektor Instytutu, dr. Roux, dał mu poznać, że musi on wybierać między zaniechaniem swego zamiaru a opuszczeniem zakładu. Wynalazek jego poddany został w instytucie próbnym doświadczeniom, których rezultat nie był zadawalający. Własne doświadczenia dokonywał wynalazca na zwierzętach, a przeto nadać im nie mógł naukowej pewności. Przed kilkoma laty dr. Marmorek odkrył inne serum, które zalecał był przeciwko różym i pewnym ogólnym objawom chorób zaraźliwych. Środek nie odpowiedział oczekiwaniom; ponieważ zaś Instytut trudnił się urzędownie jego przygotowywaniem i sprzedawaniem, powstały ztąd wymówki i zarzuty, tem bolesniejsze, że dyrektorowi zakładu całem swoim postępowaniem wyniesieni być powinni nad tego rodzaju oskarżenie.

Dodać tu mogę od siebie, że istotnie dr. Roux i jego współpracownicy nie mogą być posadzani o chęć jakiegokolwiek wyzysku, ani o wstępowanie w ślady d-ra Kocha. Wyrzekając się całkowicie praktyki lekarskiej, poprzestając na najskromniejszym utrzymaniu, żywią oni zakład za jałmużny i z nagród, które dr. Roux otrzymuje z rozmaitych fundacyj, a które odstępuje zawsze na rzecz zakładu. Ci ludzie są prawdziwymi kapłanami nauki.

Otóż, objaśniał dalej mój sprawozdawca, Instytut Pasteura, z d-rem Roux i d-rem Miecznikowem na czele, nie przesadza absolutnie wartości nowego wynalazku; ale po bolesnych rozczarowaniach, do których doprowadziły próby Kocha, Maragliano, Behringa i innych, nie chce solidaryzować się urzędownie z niedostatecznie dotąd stwierdzonem odkryciem. Odzyskawszy obecnie swobodę, dr. Marmorek odczyta swój memoriał na jednym z przyszłych posiedzeń Akademji i będzie mógł bronić swojej sławy i swojej wiedzy na odpowiedzialność własną.

Polski uniwersytet ludowy utworzył już tu swoje progi w ustronnej, bocznej dzielnicy (Charonne). Za przykładem analogicznych francuzkich instytucji, których powstało kilkadziesiąt od lat kilkunastu, i ta, pod pretensjonalną swoją nazwą, ogranicza swoją działalność do wieczornych wykładów o popularnym charakterze. Niewątpliwie wykłady i tego rodzaju oddawać mogą wielkie usługi, o ile nie stają się narzędziami politycznej agitacji, jak to ma miejsce ze wszystkimi organizacjami, występującymi pod tą firmą. Za któ-

rego to zjawiska sprawą francuską uniwersytety ludowe weszły już obecnie w okres wewnętrznego rozkładu i upadku. Jakaś fatalność przywiązana jest do tej firmy; mnóstwo bowiem innych wieczornych wykładów cieszy się wielkim powodzeniem. Oby w progach polskich złowroga firma nie narzuciła naśladownictwa złych wzorów. Niestety! żywioli, które przyjęły najczynniejszy udział w wytworzeniu tej instytucji, niedają w tym względzie obiecującej ręki.

Bawił tu przed kilkoma dniami, w powrocie z półwyspu Bałkańskiego, p. Crane, amerykański bogacz, a wielki nasz przyjaciel, o którym miałem już sposobność pisać. Częstszym w Paryżu będąc gościem, p. Crane chętnie też i do nas zagląda. W ciągu bieżącego roku, w drodze do Petersburga, dokąd wzywają go sprawy przemysłowe, miał on wstąpić do Krakowa na 24 godzin, jak mi mówił. Za powrotem dowiedziałem się od niego, że przedłużył swój pobyt w naszym mieście aż do ośmiu dni, i doskonale się bawił w towarzystwie Paderewskiego, pani Modrzejewskiej i profesorów uniwersytetu, których uprzejmość zostawiła mu najprzyjemniejsze wspomnienie.

Nie znalazł jednak tego, czego tym razem głównie szukał w Krakowie. Jak o tem wspominałem także, jeżeli się nie mylę, p. Crane jest założycielem «słowiańskich wykładów» przy uniwersytecie chicagowskim. Każdego roku instytucja ta zaprasza prelegenta, należącego do jednego ze szczepów słowiańskich, dla wygłoszenia odczytów o historii, literaturze lub ekonomicznych a społecznych stosunkach jego kraju. Wykłady muszą być prowadzone w języku angielskim. Za dziesięć odczytów, które wydane następnie zostają nakładem instytucji, prelegent otrzymuje 2 tys. dolarów, więc wynagrodzenie nawet po amerykańsku dość wysokie. Otóż dotąd nie mógł p. Crane znaleźć polskiego kandydata. Trafili się tylko dwaj rosjanie. Pierwszy, M. Kowalewski, był profesor moskiewskiego uniwersytetu, mówił już pierwaj po angielsku dość płynnie; drugi, profesor Miliukow, nie znał przedtem tego języka. Wyczerzył się go w ciągu niespełna dwóch miesięcy i zyskał w Chicago takie powodzenie, że zaproszono go na drugi szereg odczytów w roku następnym.

Z polakami ani rusz! Jedni nie mogą, drudzy nie chcą; o tych zaś z Krakowie, którzyby mogli i chcieli, dowiaduje się p. Crane w Warszawie tyle niepoehlebnych rzeczy: «Bój się pan Boga, ten człowiek nic nie umie!», albo: «To głupiec skończony!» i t. d. — że trudno mu się zdobyć na ostateczny wybór. Stary polski narów!

Nadmienić tu godzi się, że polska ludność w Chicago sięga 350 tys. głów, a polski kościół miejscowy jest najobszerniejszą świątynią w całej Ameryce. Czyżby nie można, wbrew tradycji narodowej, pozwolić któremubądź polakowi na odbycie tej wycieczki?

Nemo.

Z NAD WARTY, 14 listopada.

[Wybory. Zajęcia w seminarjum i kampanja przeciw ks. arcybiskupowi Stabilewskiemu].

△ Kampanja wyborcza ucichła nareszcie. Onegdaj odbyły się tak zwane

«prawybory», w których trzy klasy wyborców głosują na «wahlmannów». Choć właściwe wybory nastąpią dopiero w przyszłym tygodniu, przebieg ich nie będzie już budził żywszego zajęcia. Dla nas wynik prawyborów jest decydującym, ponieważ polacy na żadne kompromisy ze stronnictwami niemieckimi liczyć nie mogą. Jeśli podczas prawyborów nie zdobędą w danym okręgu większości, zwycięstwo czyni się niemożliwym.

Jak wypadły czwartkowe prawybory, dziś jeszcze dokładnych wiadomości nie mamy. Nie jest wszakże pewnem, czy zdołamy utrzymać dotychczasowy stan posiadania, t. j. 13 mandatów.

Kampanja wyborcza ucichła, ale nie znaczy to, aby naszej skołataniej dzielnicy powrócił spokój. Prasa ludowa nadto przyzwyczaiła swych czytelników do wysokiego napięcia nerwów, by mogła wrócić do równowagi. Jeszcze nie skończyła się kampanja przeciw «ugodowcom», gdy podjęto nową, wymierzoną bezpośrednio przeciw ks. arcybiskupowi Stabilewskiemu.

Władze duchowne zażądały od kleryków tutejszego seminarjum, aby uczęszczali na pewne wykłady świeżo otworzonej Akademji poznańskiej. Radykalne pisma ludowe, z «Orędownikiem» i «Gońcem Wielkopolskim» na czele, ogłosiły zaraz to rozporządzenie, jako zdradę narodową. «Zadaniem Akademji królewskiej w Poznaniu jest popieranie niemieckiego życia duchowego na wschodnich kresach! — wołają. — Zmuszanie kleryków do uczęszczania na wykłady jest płaszczeniem się wobec rządu pruskiego!»

Agitacja nie pozostała bez skutku. Seminarjum poznańskie złożyło dowody rzadkiej niesubordynacji. Przeważna liczba kleryków odmówiła posłuszeństwa zwierzchniczej władzy. Ta wystąpiła wobec opornych z karami. Do tej chwili zatarg nie został załatwiony. Oczywiście, wiadomość o nim przedostała się do gazet niemieckich, które komentują obszernie stosunki, panujące w seminarjum poznańskim. Zdenerwowanej społeczności naszej, niezmiernie drażliwej, gdy chodzi o sprawy religijne, przybyło nowe źródło bolesnych niepokojów.

Przedewszystkiem trzeba zaznaczyć, iż występując przeciw ks. arcybiskupowi, «Orędownik» kontynuuje tę politykę, którą konsekwentnie od wielu lat prowadzi, a której powodów szukać należy w osobistych niechęciach. Lecz że się w tę kampanję dał wciągnąć «Dziennik Berliński» i kilka innych pism wielkopolskich, to zrozumieć trudno. Albowiem kto jako tako obeznany jest z naszymi stosunkami, ten wie, jakim szlachetnym i oddanym sprawom swego kraju obywatelem jest ks. arcybiskup Stabilewski, ten wie, że nasz arcybiskup jest nie tylko najlepszym polakiem, ale jednocześnie i jednym z najmądrzejszych i najbystrzejszych mężów naszej dzielnicy. Historia osądzi zasługi, jakie położył i wciąż łoży ks. Stabilewski dla swej społeczności. Poznańscy napastnicy wiedzą, iż wyliczać te zasługi głośno dziś nie można. Wiedzą, jakie jest trudne stanowisko ks. arcybiskupa, który ma powierzona sobie opiekę nie tylko nad katolikami polskimi, ale i niemieckimi, który jest księ-

ciem Kościoła nie polskiego, ale katolickiego, i na tem stanowisku stać musi.

Jakie motywy zniewoliły ks. arcybiskupa do wydania owego rozporządzenia, bliżej nie wiemy. Ale przecież do meża tej miary, jakim jest ks. Stabilewski, trzeba mieć zaufanie, że nie podjąłby kroku podobnego, gdyby go nie uważał za konieczny. Pomyślano-ż nad tem, że czasem trzeba poświęcić część, by uratować całość?

Pisemka pokroju «Gońca Wielkopolskiego» tej prawdy nie rozumieją nigdy. One wietrzą wszędzie zdradę. Nie umieją się zastanowić, jakie skutki wywołałoby np. zamknięcie seminarjum poznańskiego. Lecz gdyby umiały się zastanawiać, musiałyby zaprzestać bezmyślnego krzykactwa. To zaś byłoby dla nich samobójstwem.

Smutną jest okoliczność, że ta demagogia trafia do młodych i zapalnych umysłów i otumania je. Trudno nie uwzględnić szlachetności porywów, która kierowała klerykami poznańskimi w ich oporze władzy duchownej. Z drugiej strony wszakże ów brak karności wśród przyszłych duszpasterzy jest objawem niepokojącym, również jak pogroźki ich, że raczej opuszczą seminarjum, niż ulegną woli zwierzchności. Jakiż byłby rezultat takiego rękoczu, gdyby na stolicy arcybiskupiej zasiadał nie polak, lecz Niemiec?

I trzeba dodać, owa kampanja podjęta została w chwili, gdy czcigodny ks. arcybiskup Stabilewski złożony jest ciężką niemocą...

E—za.

△ Poznań. P. Marcin Biederman, właściciel tygodnika «Praca», został aresztowany na skutek podejrzenia, iż przekupił dozorcę więzienia we Wronkach, gdzie odsiada karę dawniejszy redaktor «Pracy», dr. Rakowski, aby się z nim mógł porozumieć. Kilka dni wcześniej policja odbyła w redakcji i w mieszkaniu prywatnym p. Biedermana bardzo ścisłą rewizję celem wykrycia, kto był autorem artykułu o pomniku Bismarka. P. B. został za kaucją wypuszczony na wolność. — «Gońca Wielkopolskiego» gniewa się bardzo na «Kraj», że jego charakterystyka kandydatów ludowych przedrukowaną została na naczelnym miejscu przez «Koelnische Volksztg». Przy tej sposobności nadreński dziennik, znany ze swej uczciwości i bezstronności wobec polaków — co zresztą i «Gońca» niejednokrotnie przyznawał — nazwany został «hakatystycznym blatem». Redaktorowie czy redaktorki «Gońca Wielkopolskiego» mają długie języki, ale pamięć krótką.

△ Grudziądz. Kandydatami polskimi na posłów do sejmiku z Prus Zach. obrani zostali pp.: Schroeder, ks. Łoziński, Brejski, ks. Wolszlegier, ks. Wiśnicki, ks. Kiedrowski, Leon Czarliński, Donimirski, Ossowski, Sas-Jaworski, Wł. Wolszlegier i Piwonka. Na zgromadzeniu delegatów żywszy spor wywołała jedynie kandydatura ks. Łozińskiego, którego kontrkandydatem był p. Pałędzki, adwokat z Gdańska.

△ Dortmund. Główny komitet wyborczy polski dla Westfalji, Nadrenji i okolic sąsiednich uchwalił, aby polacy tychże obwodów w wyborach do sejmiku udziału nie brali.

BERLIN, 15 listopada.

[Proces hr. Kwileckiej].

△ Trzeci tydzień minął! Przysięgli muszą wyklinać sprawę, która tak długo odrywa ich od zawodowych zajęć! Przewodniczący jest nieublagany i nawet w sobotę zniewala ich do pracy.

Dziesiątki świadków defilują przed sądem. Przyniósł-że ten trzeci tydzień jakiegokolwiek światła?

Światła nie przyniósł, ale wzmógł zwrot opinii na korzyść hr. Izy Węsierskiej-Kwileckiej. Czy okazały się dowody jej niewinności? Nie, ale staje się pewnem, że nie będzie można jej wykazać dowodów winy. Mimo wszystko, co się pisze w dziennikach, w arystokratycznych kołach wielkopolskich panuje przekonanie, iż hr. Kwilecka nie jest matką przyszłego ordynata na Wróblewie. Inna rzecz atoli przekonanie, inna rzecz udowodnienie *przeczenia*.

Ów zwrot opinii na korzyść oskarżonej pochodzi głównie z niechęci, jaką budzi postępowanie jej oskarżycieli. Policynno-słedcza akcja hr. Hektora Kwileckiego uwydatnia się coraz silniej. Hechelski był jego Lecocq'iem. I bezinteresowność hr. Hektora zaczyna budzić niewiarę. Zbyt wiele nagród obiecywał w razie wygranej procesu. I jakie sumyłożył! Ktoś powiedział rozsądnie. «W tę bezinteresowność nie wierzę, bo cały proces możliwym jest tylko z tego powodu, że Wróblewo jest majoratem. Gdyby to był zwykły majątek, niktby nie mógł zabronić hr. Węsierskim-Kwileckim adopcji obcego dziecka». Hr. Hektor korzysta z tej okoliczności.

Prokuratorja zdaje się postrzegać, iż nie zdoła udowodnić winy. Chwyta się środków tak wątpliwej wartości, jak stwierdzenie podobieństwa rzekomego czy prawdziwego synka hr. Kwileckiej do Parczówny - Majerowej. Złożona *ad hoc* komisja biegłych nietylko tego podobieństwa nie znalazła, ale przeciwnie, uznała malca za podobnego do hr. Kwileckiej. Lecz gdyby się stało inaczej—mógłaby sąd wyrokować na ładą kruchej i pozbawionej wszelkiego naukowego znaczenia podstawie?

O ile nie zajdzie nic nowego, proces skończy się w przyszłą sobotę. Dziś przepowiadać wynik trudno. Najprawdopodobniejszym atoli wydaje się, że hr. Węsierska-Kwilecka uwolniona zostanie dla braku dowodów, opinia wszakże nie przestanie wierzyć w jej winę. Ale taż sama opinia nie będzie łaskawą i dla oskarżyciela. Z tego prania brudnej bieleziny Kwileckich przed sądem pruskim korzyść wyciągną tylko wrogowie polskości, którzy na dłuższy czas zgromadzili sobie materiał do oszczerstw i potwarzy.

Jakiego rodzaju popularnością cieszy się proces w Berlinie, dowodzą następujące dwa fakty. W lokalu Babel-Bibel przy Prenzlauer-Allu, dość lichej kopji słynnej niegdyś *Bauernschenke* przy Jaegerstrasse, dla rozrywki gości odbywa się codziennie przedstawienie, którego treścią jest «sztuczne» rozwiązanie hr. Węsierskiej-Kwileckiej. Wszystkie akcesorja odpowiadają wiernie szczegółom, ujawnionym przez rozprawy sądowe.

Przed paru zaś dniami na ulicach Berlina rozchwytywano takie ogłoszenie:

PROCES HRABINY KWILECKIEJ

interesuje w najwyższym stopniu publiczność już od paru tygodni. Czy hrabina będzie

SKAZANA

czy też nie będzie—o tem zdania są dziś jeszcze podzielone. Tak samo budzi żywe zajęcie dobrze zapatrzonej na sezon zimowy skład obuwia p. X. Z., przy ulicy N. Ale już z górą

DZIESIEĆ LAT

mija, jak skład ten wyrobił sobie zasłużoną reputację... etc. etc.

Przeciwko «pomysłowemu szewcowi» ma być wytoczona sprawa sądowa.

Widz.

△ **Kraków.** Adwokat i poseł dr. Doboszyński, długoletni pełnomocnik p. Ign. Mossakowskiego, w interesie ogółu, oraz czyniąc zadość życzeniu p. Mossakowskiego, prostuje w „Now. Ref.“ niedokładną wiadomość o jego fundacji stypendyjnej: „Fundacja ta nie ma wejść w życie natychmiast, lecz dopiero po śmierci fundatora. Nie zdają sobie z tego sprawy ci, którzy już obecnie o nadanie stypendjów komputują. Wysokość kapitału fundacyjnego podają różne pisma całkiem dowolnie, albo—wiel w testamencie nie jest żadna cyfra wyrażona. P. Mossakowski nie zapisał całego swojego majątku na fundusz stypendyjny, lecz tylko kapitały i nieruchomości w Galicji leżące. Wartość tego zapisu wynosi około dwóch milionów koron, przesadzane są przeto cyfry, przez różne pisma na 6 do 8 milionów podawane“.

Z MIAST I WSI.

WILNO, 2 (15) listopada.

[Zaduszki. Tryptyk Styki. Inspekcja fabryczna wobec gorzelnictwa ziemiańskiego. Pożary. Nowe instytucje. Nowe gospodarstwo rybne w Sołach].

□ Rozplakana pogoda otuliła na Zaduszki prawdziwie cmentarnym wyrazem nasz gród. Nastrojowi dnia żałobnego odpowiada i otwarta od wczoraj wystawa tryptyku Styki: «Śmierć Zbawiciela na krzyżu», «Złożenie Zwłok Świętych w grobowcu» i «Zmartwychwstanie». Narazie wystawa ta niezbyt licznie jest odwiedzana; być może pogoda odstrasza od wycieczki do parku Zamkowego, gdzie w pawilonie hr. Tyszkiewicza, mieszczą się obrazy. Wieśniacy wszakże błogosławia tę wilgoć i przedłużone ciepło, dzięki czemu ze wszystkich stron kraju donoszą, że ruń świetnie wygląda, co rokuje obfity urodzaj na rok przyszły. Jest to w znojmym zawodzie naszego rolnika kropla miodu za piolun codziennych kłopotów. Do tych ostatnich zaliczyćby można nieporozumienie, dzięki któremu inspekcja fabryczna gorzelnie ziemiańskie włączyła do liczby przemysłowych fabryk. To spowodowało komitet gorzelniarzy wileńskiego Tow. rolniczego udać się do p. gubernatora wileńskiego z przedstawieniem o odwołanie tych rozporządzeń, gdyż istniejące w gub. wileńskiej gorzelnie mają charakter przedsiębiorstw czysto rolniczych i roboty w nich pełnią miejscowi włościanie, narówni z innemi gospodarstwi robotami.

A *propos* gorzelni: w Oszmianie dnia 29 października spaliła się gorzelniarno-drożdżowa fabryka Struhacza. Gorzelnia ta produkowała codziennie przeszło trzy miliony stopni alkoholu, a i pod względem ilości wyrobów drożdżowych zajmowała jedno z pierwszych miejsc w guberni. W Wilnie 30 października wybuchł pożar w świeżo odrestaurowanym pałacu jenerał-gubernatora, gdzie na strychu zapaliły się belki od kabli elektrycznych; pożar stłumiono natychmiast. Tegoż dnia zapalił się browar Towarzystwa akcyjnego «Szopen». Jakkolwiek dużo oddziałów fabryki uległo zniszczeniu, najpotrzebniejsze dla produkcji piwa ocalały i browar

nie przestanie funkcjonować na pociechę amatorów szopenowskiego piwa. Również 30 października lokomotywa na przejeździe przecięła na dwoje kobietę przy okolicznościach, godnych zanotowania. Kobieta przebiegła przez szyny przed nadchodzącym pociągiem, nie zważając, że po drugiej stronie stróż barjerę zamknął i daje znaki, aby zawróciła nazad. Stróż, godząc się z faktem spełnionym, powinienby ją był przepuścić. Przypadek chciał, że był to służbista niezłomny. Kazał on jej wrócić napowrót i tak natarczywie, że biedna kobieta nie miała odwagi nie usłuchać: zaledwie jednak zrobiła parę kroków, lokomotywa naskoczyła na nią.

Mamy aż trzy nowe instytucje. Przedewszystkiem Towarzystwo farmaceutyczne, zainaugurowane 25 października przez wybory na członków, którymi zostali wszyscy właściciele aptek, 30 prowizorów, oraz kilku ich pomocników i uczni aptekarskich. Na otwarciu Towarzystwa przybył z Warszawy redaktor «Farmaceuty Polskiego» p. Bolesław Gładych. Następnie otwarto ambulatorjum bezpłatne w Zwierzyńcu i kursy handlowe przy wileńskiej szkole handlowej, na które się zapisało—przeważnie żydów—450 osób, w tej liczbie 100 kobiet. Rozpoczęły się sympatyczne bale rzemieślnicze, mogące się nazwać bez przesady szkołą cywilizacyjną młodzieży rzemieślniczej. W programie koncertu na 9 listopada figuruje utwór Moniuszki «Sonety krymskie», które wykona chór pod kierunkiem p. Herynga.

Do liczby wielkich gospodarstw rybnych w kraju, jak Bojareli, Waka, Werki, przybywa nowozakładające się w powiecie oszmiańskim, w m. Soły, wielkie gospodarstwo p. Iwanowa. Zatapia się pod stawy 300 dzies. ziemi wodą, sprowadzaną z dwóch rzek: Oszmianka i Sykun. Zamierzoną jest hodowla pstrągów, karpiów, sandaczy.

A. R. Z.

□ **Wilno.** Zaczął tu z d. 1 (14) listopada wychodzić trzeci dziennik p. t.: «Zapadnyj Wiestnik». Wydawcą i redaktorem jest b. kierownik dawniejszego «Wileńsk. Wiestnika», p. P. G. Bywalkiewicz, którego przekonania były dobrze znane czytelnikom «Wil. Wiest.». Obecnie p. Bywalkiewicz w artykule programowym nowego pisma oświadcza, że będzie «uczciwym, samodzielnym, niezależnym organem rosyjskim», dodaje jednak, że «blizcy mu będą wszyscy obywatele rosyjscy, do jakiegobądź narodowości należą, jakiegobądź religii wyznają, byle ich działalność skierowana była ku pomyślności wspólnej ojczyzny». Pismo będzie wychodzić wieczorem, gdy inne pisma wychodzą zrana.

KOWNO, w październiku.

[Nowy gmach spółki rolnej. Interesa miejskie. Ustawa o poradzcie prawnej].

□ Świeżo zarządy Tow. rolniczego i Tow. ubezpieczeń wzajemnych przeniesione zostały do nowego gmachu, wybudowanego przez spółkę rolną (syndykat). Budynek ten jest obszerny i ładny, a tembardziej cieszymy się z niego, że zyskany został stosunkowo niewielkim kosztem. Myśl nabycia posesji i przebudowania znajdującego się na niej domu, oraz przystosowania go do nowego użytku, podana została przez byłego zarządczącego składem spółki, p. T. Jawłowskiego. Raduje nas nietylko widok wła-

snej siedziby, ale i nadzieja, że tutejsza spółka rolna stanie się ogniskiem handlu przedmiotami mającymi związek z rolnictwem, ześrodkowując w sobie mniejsze spółki spożywcze, nowopowstające po miasteczkach, np. w Telszach, Betygole i t. d., a tym sposobem wytworzy możliwość hurtownego sprawozdania towarów, bez czego drobne towarzystwa są dotąd jakby agentami hurtowników. Wobec tego, że wytwórcy najważniejszych przedmiotów, potrzebnych rolnikom, wciąż łączą się w celu otrzymania jaknajwyższej ceny na swe towary, tem koniecznijszym jest przeciwdziałanie znowom przez zrzeszanie się rolników. Tymczasem stoimy wobec dziwnego zjawiska: pomimo naglącej konieczności, pomimo znacznego obrotu, wynoszącego 375 tys. rb. rocznie, i dość wysokiej dywidendy, którą spółka daje swoim uczestnikom, udział obywatelstwa jest tu stosunkowo nieznaczący, a zamożniejsi z nich uczestniczą niewielkimi sumami. Dowodem, że potrzeby ziemian są niemałe, jest np. to, że gub. kowieńska sprowadza rocznie do tysiąca wagonów nawozów sztucznych. W tym roku na wiosnę syndykat dokonał operacji handlowej na szerszą skalę, gdyż za sumę, przenoszącą 400 tys. rb., zakupił jęczmienia, grochu, wyki, oraz siemienia lnianego na posiew dla włościan, którym w niektórych powiatach zabrakło nasienia z powodu wyjątkowo chłodnego i dżdżystego lata. Na kupno to staraniem gubernatora zostały wyznaczone pieniądze z sum włościańskich, jako pożyczka. Dzięki temu włościanie, otrzymawszy dobre ziarno po cenie o 20 proc. do 25 proc. niższej od żądanej przez miejscowych handlarzy, byli zupełnie zadowoleni, a cała operacja przeprowadzona została szybko i sprężyście.

Z miejskich stosunków naszych możemy zakomunikować, że miasto Kowno, idąc za przykładem większych miast, podało prośbę o pozwolenie zaciągnięcia pożyczki obligacyjnej do wysokości 450 tys. rb. Pieniądze te mają być użyte na umorzenie dawnych długów, na wybudowanie koszar, szkoły realnej, szkółki miejskiej i ulepszonej rzeźni. Miasto obecnie posiada 226 tys. rb. dochodu, z których 27 tys. użyte zostaną na procenta oraz amortyzację długu. Obecnie przewidywanem jest powiększenie dochodu, ponieważ nowoutworzona komisja szacunkowa ocenia domy według innych zasad szacunku, jednocześnie sprawdzając dawniejsze oceny, przyczem wykryto znaczne nadużycia, np. że niektóre z istniejących domów znikły ze spisów miejskich i naturalnie nie opłacały podatków.

Od lat paru posiadamy prywatną 3-klasową szkołę handlową, a wkrótce spodziewamy się otwarcia nowej 7-klasowej z prawami szkół rządowych. Do istniejącej prywatnej szkoły uczęszczali dotąd wyłącznie izraelici, w tym roku zaś wstąpiła większość chrześcijan, co zdaje się dowodzić zrozumienia potrzeby wykształcenia handlowego w naszym społeczeństwie.

Z powodu mającej nastąpić w sądownictwie reformy, grono tutejszych adwokatów przysięgłych i ich pomocników podało prośbę o zatwierdzenie konsultacji prawnej, w celu niesienia po-

mocy niezamożnej ludności przez udzielanie jej porad za małe wynagrodzenie. *Wawer.*

□ **Szawle.** W majątku Żagory p. Naryszkina otwarto 12 (25) października wystawę rolniczą i przemysłu ludowego, która trwała 3 dni. Wystawa odbyła się w dużej ujeżdżalni i posiadała wszystkie oddziały, jakie istnieją na większych wystawach. Zwiedziło ją przeszło 2 tys. okolicznych mieszkańców. Ministerstwo rolnictwa przeznaczyło wystawcom kilka medali, zaś p. Naryszkin również rozdał kilkadziesiąt medali i dyplomów pochwalnych.

Z MIŃSKA GUB., w październiku.

[Posiedzenie Tow. rolniczego. Referat o kanale berezyńskim].

□ W połowie października odbyło się w naszym mieście dwudniowe doroczne posiedzenie mińskiego Tow. rolniczego, któremu przewodniczył wice-prezes p. E. Woyniłłowicz. Po balotowaniu nowych członków, których wstąpiło obecnie 10, odczytano zaproszenie prezesa przyszłorocznej wystawy rolniczej w Mohylowie hr. Łubieńskiego, wystosowane do członków Tow. mińskiego, aby wzięli udział w tej wystawie. Również zakomunikowano odezwę komitetu wystawowego przyszłorocznej wystawy rolniczo-przemysłowej w Kijowie. Przedstawicielami Towarzystwa mińskiego na tę wystawę wybrano pp. R. Skirmuntta i St. Horwatta. Wskutek spowodowanego zajęciami w zarządzie gubernialnym usunięcia się ks. Lubckiego - Druckiego od współudziału w komisji przedstawicieli miejscowych towarzystw rolniczych, obradującej nad utworzeniem Towarzystwa wzajemnego kredytu ziemskiego, na jego miejsce został obrany p. Urban Krupski. Następnie delegat Towarzystwa, p. A. Hattowski, referował o tegorocznej wystawie starodubskiej (w gub. czernihowskiej), zaznaczając liczne uczestnictwo w niej włościan, jako wystawców.

P. K. Skirmuntt, referując o wystawie w Dźwińsku, zaznaczył jednolitość produkcji bydła w gub. nadbałtyckich. W dalszych obradach nad hodowlą bydła, p. L. Narkiewicz-Jodko, jako przedstawiciel sekcji, zawiadomił o wyznaczeniu przez ministerstwo rolnictwa drugiego instruktora mlecznego na prośbę Towarzystwa, następnie demonstrował będący na składzie w syndykacie nowej konstrukcji trobar.

J. Jodko odczytał również nader interesujący referat o wycieczce do Danji p. Truskolaskiego wraz z przedstawicielami innych towarzystw rolniczych, w celu zbadania tamecznej gospodarki oraz stosunków agronomicznych. Dzięki nadzwyczajnej uprzejmości gospodarzy duńskich, p. Truskolaski zdołał dokładnie obznajmić się z całym ustrojem gospodarki tamtejszej.

P. R. Skirmuntt referował o działalności sekcji poleskiej. Co do projektowanego przyjmowania włościan do sekcji, p. Skirmuntt zaznaczył, iż rozpocznie się ono od posiedzenia grudniowego. Wpisowe od włościan 2 rb. 50 kop. przeznaczają się na kupno narzędzi rolniczych, które raz do roku będą losowane pomiędzy włościanami. Sekcja otrzymała obecnie, jako dar, wręczony przez p. St. Świeżyńskiego, 3 tys. rb., zapisanych na rzecz sekcji przez jego brata, ś. p. Kazimierza Świeżyńskiego. Pieniądze te są narazie przeznaczone na urządzenie w Piń-

sku corocznej wystawy dla włościan, przeważnie koni.

P. Grabowski, referując o działalności sekcji hodowli koni, zawiadomił o zamiarze uzyskania zezwolenia gubernatora mińskiego i głównego zarządu stadnin państwowych na urządzenie w Mińsku własnego rynku końskiego, pomimo miejskiego, którym sekcja nie może rozporządzać na potrzeby własne, z tem, iżby wzniesione budynki mogły służyć i na cele wystawowe, jak to dzieje się obecnie w Winnicy.

Prezes sekcji gorzelniczej, p. E. Lu-bański, podał do wiadomości nader ciekawe zestawienie cen na spirytus tegoroczny, wedle obliczenia sekcji i rachunku zarządu akcyzowego.

Największe jednak zaciekawienie wzbudził referat p. Kołodziejewa o nowo-projektowanym kanale, w celu połączenia Berezyny z Dźwiną zachodnią, przedstawiony wspólnie z planem nowego kanału przez wice-prezesa sekcji leśnej, p. Fl. Świdę. Wedle projektodawcy, myśl przeprowadzenia obecnie istniejącego kanału Berezyńskiego powstała w XVII wieku. W r. 1631, za panowania Zygmunta III, na sejmie warszawskim obradowano nad połączeniem Berezyny z Wilją. Środki na przekopanie kanału oraz urządzenie śluzów miał dać król-wicz Władysław z własnej szkatuły, uzupełniając je z opłaty za projektowany spław towarów. Projekt ten jednak nie został wykonany wskutek późniejszego wniosku Marcina Badeniego o daleko łatwiejsze połączenie Berezyny z Dźwiną kanałem przez jeziora Pławio i Beresztę, odległych od siebie o wiorst 7, z których pierwsze daje źródło odnogom Berezyny, a drugie Dźwiny. Jednak i ten projekt nie był urzeczywistniony. Dopiero w r. 1797, po rozbiórce, na mocy ukazu Najwyższego została zatwierdzona komisja specjalna dla przekopania kanału Berezyńskiego z kosztorysem 329 tysięcy rubli. Ponieważ jednak po przystąpieniu do robót okazało się, że rzeki: Sergucz, wpadająca do Berezyny, i Beresztę z Essą, wpadająca przez Ułpę do Dźwiny, są także trudne dla spławu, ujawniła się potrzeba całej sieci nowych kanałów (serguczewski, wierzbowski, sepelski pierwszy i drugi, czasnicki), zakończonych w r. 1806 kosztem około półtora miliona rubli.

Cały szereg kanałów, zwany «systemem berezyńskim», cierpi na brak wody, szczególnie w lata suche, co uniemożliwia nie tylko żeglugę, lecz nawet spław. Przyczyną niskiego wodostanu jest, po pierwsze, wysokie położenie jezior u rozdziału wód, oraz płaskie brzegi jezior i wypływających z nich rzeczek, z których woda przy wysokim poziomie rozlewa się i ginie. Urządzenie śluzów z drzewa, które podlega ciągłemu psuciu się, czyni cały system bardzo kosztownym. Wskutek coraz bardziej rosnących potrzeb żeglugi pomiędzy morzem Czarnem a Bałtykiem, przedstawia się daleko racjonalniejszym inne połączenie Berezyny z Dźwiną, za pomocą kanału od jeziora Pelik do Essy, przez co sam spław skrócony byłby o wiorst 34; przy niższym ich poziomie nad wysokością morza, nowy kanał winienby być zasobniejszym w wodę, a zarazem mógłby być zasilany ze zbiorowisk wodnych,

jakiemi być mogą wyżej wymienione jezióra: Pławio i Beresza.

Na prośbę p. Kołodziejewa, cały ten kierunek zbadał i opracował graficznie na planie, przedstawionym Towarzystwu, inżynier p. M. Kolankowski, naczelnik inżynierskiego dystansu peterhofskego. Plan ten, wedle p. Kołodziejewa, winienby służyć za podstawę do dalszych poszukiwań i robót rządowych, do czego trzebaby starań Towarzystwa rolniczego. Za tak umiejętnie opracowany referat posiedzenie wyraziło jego autorowi jednogłośną wdzięczność i obrało dla dalszej w tym celu pracy i starań komisję z pp.: Bazylewicz, zarządzającego wydziałem dóbr państwa w Mińsku, Mieszczerinowa, rządce dóbr Stary-Borysów I. C. W. Wielkich Książąt Mikołaja i Piotra Mikołajewiczów, Kołodziejewa, inż. Kolankowskiego i Fl. Świdę.

H. D. L.

□ Z Mińska piszą do nas: W gub. mińskiej jest szkół cerkiewnych i ludowych 580. Szkoły te obsługują przestrzeń 78,470 wiorst przy ludności 2,170,596. Jedna szkoła wypada więc na 135 wiorst kw. i na 3,742 mieszkańców. Liczba dzieci, wymagających nauki, dosięga 308,796, lecz tylko 43,802 dzieci uczy się w szkołach, reszta zaś 264,994 nie uczęszcza do nich wcale. Według opinii gubernialnego zarządu ziemskiego, należałoby ilość szkół powiększyć 4 do 5 razy. Uznając w zasadzie powyższe unormowanie, zarząd gubernialny, wobec braku środków, postanowił dążyć do wskazanej normy stopniowo. W roku przyszłym zarząd uznał za możliwe otworzyć tylko 9 szkół ziemskich, po jednej na powiat, i zarazem wyasygnować 10 tys. rb. na otwarcie dwóch szkół rzemieślniczych. Na cele oświaty ludowej zarząd zaprojektował wyasygnować 132,274 rb., włączając w tę sumę 78,300 rb. dla szkół cerkiewno-parafjalnych. Komitet gubernialny, zatwierdziwszy ten projekt postanowił wyasygnować dodatkowo po 3,500 rb. na każdy powiat, zalecając komitetom powiatowym zaopiniować o najbardziej palących potrzebach szkolnych. G. K.

□ Infanty witebskie. W pow. rzeżyckim, lueyńskim i dźwińskim wstępują do szkół ludowych dzieci miejscowych łotyszów, przeważnie katolików, zazwyczaj nie znające innego języka prócz łotewskiego. Piszac o tem w „Wit. Gub. Wied.“, katecheta prawosławny o. Pestmal stwierdza, że zajęcia szkolne nie mogą się odbywać prawidłowo, dopóki dziatwa nie posiedzie choć trochę rosyjskiej mowy. Dopiero w trzecim roku szkolnym dziecko łotewskie oswaja się z tą mową o tyle, że możliwym staje się skuteczny wykład religji i innych nauk. Opuszczając tę trzecią i ostatnią klasę, łotysz tem szybciej zapomina osiągniętą w szkole wiedzę, że w otoczeniu wiejskiem zrzadka już tylko może słyszeć mowę rosyjską. Za małymi wyjątkami, taki uczeń — jak konstatuje o. Pestmal — wraca „do stanu pierwotnego“ i nawet wzięty do wojska, nie jest w stanie rozmówić się po rosyjsku o najcodzienniejszych rzeczach. Uczeń łotewski, mówiac po rosyjsku dobrze, znajomość tej mowy czerpie raczej po za szkołą, niż w szkole. O. Pestmal doradza nauczycielom, aby studjowali podręczniki, ułatwiające wykład języka rosyjskiego obcoplemioncom i tworzyli przy szkołach małe muzea, służące do wykładu języka rosyjskiego sposobem poglądowym. W szkołach „obcoplemionców“ tyle nieładu — konkluduje o. Pestmal — że należałoby nauczycielom ludowym „narażać się nad tem na specjalnie zwołanym zjeździe“.

Z ŁUCKA, w październiku.

(Październikowe zebranie Tow. rolniczego).

□ Około 120 członków zebrało się na październikowe posiedzenie naszego Tow. rolniczego. Jedną z ważniejszych spraw była odezwa Horodeckiej gminy, która zapytywała Towarzystwo, czy może i na jakich warunkach czynić za pośrednictwem jego biura zakupu? Członek rady p. Bielajew zwrócił uwagę, że gmina, jako jednostka oderwana, prawnie nie może być członkiem Towarzystwa, a zatem na zasadzie statutu nie może korzystać z tańszej obsługi biura handlowego. Rada jednak zaproponowała gminie, żeby swego wójta zapisała na członka Towarzystwa i na jego imię robiła zamówienia. Chcąc zaś zachęcić włościan do bezpośrednich stosunków z Towarzystwem i uchronić ich od wyzysku przekupniów, rada zadecydowała minimalną opłatę za pośrednictwo swego biura handlowego, t. j. 2 proc. od sumy zakupu. Parę lat temu gmina Połowska występowała z taką samą propozycją, ale zażądała kredytu, o co cała sprawa się rozbiła.

Obecnie rada Towarzystwa, wobec widocznej potrzeby przyjsia z pomocą gminom wiejskim w sprawie kupna narzędzi, nasion i rozmaitych towarów, niezbędnych wieśniakom, z upoważnienia ogólnego zgromadzenia wystąpiła do ministerstwa z prośbą o otwarcie kredytu do sumy 5 tys. rb. na zorganizowanie przy naszym biurze handlowem oddziału dla włościan.

W sekcji ekonomicznej zaszły zmiany. Na miejsce p. Felińskiego, który dla nawału pracy zrzekł się przewodnictwa, wybrano na prezesa hr. W. Grocholskiego z Hrycowa, a na wice-prezesów pp. Roguskiego i Sawickiego. Nowy prezes rozpoczął od tego, że zaproponował zebranym gorzelnikom zjednoczyć się w sekcji i zbiorowemi siłami zabrać się do podniesienia ekonomicznego i technicznego stanu gorzelnictwa. Sprawa to bardzo poważna, bo gorzelnictwo na Wołyniu gra wybitną rolę, a dotychczas nie miało ono instytucji, gdzie mogłoby radzić nad swemi potrzebami. Dlatego też myśli hr. Grocholskiego należy przyklasnąć.

Obszernie debatowano nad sprawą otworzenia średniej szkoły rolniczej w Łucku. Większość zebranych wyraziła przekonanie, że najpilniejszym jest oddział rolny, następnie leśny, a oddział meljoracyj rolnych byłby bardzo pożądanym. Jako typ szkoły zebrani uważali za pożądany 3 lub 4-klasowy. Do szkoły takiej przyjmowanoby wychowanców szkół publicznych po ukończeniu 4 klas. Sprawa ta będzie jeszcze obszernie omawiana.

Niejednokrotnie poruszaną sprawę nabycia własnej nieruchomości na siedlisko Towarzystwa zebranie zdecydowało przychylnie. Mamy nadzieję, że miasto, dla którego rozwój Towarzystwa ma niemałe znaczenie, zechce nam przyjsć z pomocą i ofiaruje plac pod budowlę. Najodpowiedniejszym byłby tak zwany plac «paradny», który dziś szpeci miasto, a mógłby być jego ozdobą. Sprawa jednak budowy własnego domu ściśle jest związana ze sprawą zapisywania się stowarzyszonych na członków dożywotnych, bo w ten sposób wzmogłyby

się środki Towarzystwa. Rada gorąco o to prosiła. Narazie przybyło 7 członków.

W lutym postanowiono urządzić drugi z rzędu jarmark na nasiona. Przeszłoroczny jarmark wykazał, że nasiona, na które właściciele nie postawili wygórowanych cen, były rozsprzedane w jednej chwili.

Prezes sekcji rolnej p. B. Wydzga (którego wybrano także delegatem na wystawę kijowską 1904 r.) ma zamiar urządzić w czasie jarmarku parę odczytów o uprawie roli, uszlachetnianiu roślin i t. p., oraz zorganizować naradę, jakie odmiany zbóż są najodpowiedniejsze na nasze gleby. Na posiedzeniu sekcji rolnej omawiana była także sprawa założenia w okolicach Łucka szeregu cukrowni. Projektowano założenie w najbliższej okolicy miasta nad Styrem cukrowni i rafinerji, a w miarę postępu uprawy roli i podniesienia się stanu dróg, powstawałyby ku południowi cukrownie-piaskownie. Projekt ten żywo zainteresował grono ludzi. Ziemi buraczanej mamy aż nadto, lasów opałowych jeszcze sporo; projektodawcy mówią, że pieniądze mają, a więc cała sprawa zależy od ruchliwości i zrozumienia interesu przez ziemian.

B. z Cz.

□ Z Odesy piszą do nas: D. 7 (20) września w sali szkółki parafjalnej odbyło się ogólne zgromadzenie tutejszych parafjan. W Odesie było to pierwsze zebranie, na którym zarząd kościelny przedstawił wydrukowane w kilkuset egzemplarzach sprawozdanie ze swej trzechletniej działalności. Może ze strony zarządu był to jedyny środek zaspokojenia tutejszych parafjan, którzy od lat kilku znajdowali się w przykrem nieporozumieniu z tym zarządem. Jak widzimy z owego sprawozdania, mienie odeskiego kościoła składa się z kilku ogromnych domów, oraz 34 dziesięcin ziemi za miastem. Na tej ziemi stoi willa, gdzie mieszczą się kościelne warsztaty rzemieślnicze. Sprawozdanie obejmuje czas od 12 czerwca 1900 r. do 1 stycznia 1903 r. Za ten czas domy przyniosły dochodu przeszło 80 tys., z których przypada na rok ubiegły 34,550 rb. Za czas sprawozdawczy dochód z domów został podniesiony o 5 tysięcy. W domach tych stale mieszczą się następujące instytucje: szkoła parafjalna dla 340 dziewcząt i 330 chłopców; orfelinat dla 35 chłopców i 40 dziewcząt, oraz przytułek dla 60 niedołężnych starców płci obojga. Plebanja mieści się w dużym dwupiętrowym domu. Kościół ma piękną bibliotekę, składającą się z 1,980 tomów treści naukowo-teologicznej w różnych językach. W zbiorze tym są ciekawe unikaty, przeważnie dzieła z biblioteki byłego uniwersytetu wileńskiego. Ogółem dochody kościoła za czas sprawozdawczy sięgają 155 tysięcy. Z tej sumy na kościół wydano 29 tys. rb. (rok ubiegły 10,074 rb.), na administrację 28,711 rb. (rok ubiegły 9,685 rb.), w czem mieści się opłata dozoru i kancelarja; szkoła kosztowała 29,672 rb. (rok ubiegły 11,975 rb.), orfelinat 22,618 rb. (rok ubiegły 9,646 rb.), warsztaty rzemieślnicze dla 32 chłopców 40,566 rb. (rok ubiegły 18,100 rb.) i wreszcie cmentarz 2,468 rb. (rok ubiegły 1,164 ruble). Kapitały kościelne składają się z 11 tys. rb. legowanych przez ś. p. biskupa Lipskiego i 22 tys. rb. należących do orfelinatu, legowanych przez Wysoczańskiego na wydawanie corocznych premjów z losowania dla dwóch dziewczyn i jednego chłopca, sierot bez ojca i matki, wychowań-

ców tegoż orfelinatu. Przytułek starców, znajdujący się pod opieką bezpośrednią proboszcza odeskigo, nie został włączony do sprawozdania. Przytułek ów, mieszczący się w domu kościelnym, utrzymuje się z odsetków od kapitału 10 tys. rb., legowanych przez biskupa Lipskiego. Po długich debatach nad sprawozdaniem, zebrani parafianie złożyli podziękowanie zarządowi. Następnie przystąpiono do wyboru nowych syndyków, zamiast ustępujących: p. A. Targoniego—syndyka narodowości polskiej, p. J. Pawanigo—syndyka włoskiego, p. Lanskiego—niemieckiego i p. Du-Lestran — francuskiego. Parafianie zgodnie prosili ustępujących syndyków o pozostanie na stanowisku na drugie trzecie, na co ci po długich prośbach zgodzili się, z wyjątkiem p. De-Lestran. Później na wice-syndyka polskiego, na miejsce zmarłego ś. p. St. Krymmera, został wybrany mecenas J. Ławiński. W przejeździe na Podole, zatrzymał się w Odesie u znajomych na kilka dni J. E. arcybiskup Albin Symon. Od miesiąca otwarta została przez Artura Gaszyńskiego, właściciela kijowskiej panoramy, panorama „Golgota“, którą ma zastąpić po pewnym czasie „Cyrk Nerona“. Od niedawna występuje tu operetka polska pod dyrekcją Smotryckiego i nie cieszy się, jak dotąd, wielkim powodzeniem. T—dar.

□ Z Odesy piszą do nas: Amatorzy nasi 16 b. m., pod egidą p. Tad. Gorzkowskiego, odegrali przy szczelnie zapelnionej sali teatru Nowego „Dom otwarty“ Bałuckiego. Starannym i umiejętnym reżyserem był p. W. Stanisławski. Podobne przedstawienia na większej scenie niewątpliwie przyczyniłyby się do rozszerzenia koła widzów—nieraz nieobecnych z musu: np. na ostatnim przedstawieniu poprostu miejsc zabrakło. A. K.

□ Finlandja. D. 13 listopada w Helsingforsie zmarł długoletni przywódca stronnictwa staro-finnów, baron Irje-Koskinen. Urodzony w r. 1830 w m. Waza, Jerzy Forsman (tak brzmiało pierwotne nazwisko zmarłego) po ukończeniu studiów stanął na czele ruchu narodowościowego fińskiego, pod dewizą: „jedna myśl, jeden język!“, przetłumaczył nazwisko swoje na fiński i odtąd już stale tej transkrypcji używał. W r. 1872 Koskinen został powołany do sejmu, gdzie wytrwale bronił praw ludu fińskiego, za co wdzięczni właściciele ofiarowali mu w r. 1877 dar narodowy, zebrany drogą składek. Koskinen otrzymał szlachectwo, tytuł barona i zasiadał w Senacie. W r. 1899, kiedy Senat fiński oparł się woli Najwyższej, senator Koskinen otwarcie popiełił to postanowienie i podał się do dymisji. Tym postępkem ściągnął na siebie niechęć obu stronnictw.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Z NAD WISŁY, 16 listopada.

[Wystawa powszechna... w Łodzi. Komitet obywatelski dla 33 milionów. Reforma chederów. Nowe prawo ubezpieczania robotników. Kursy litografowane uniwersyteckie].

+ Zawczasie, jak się pokazało, podkreśliliśmy fakt, iż początek sezonu tegorocznego tem się głównie od innych różnił, że nikt nie zaproponował wystawy powszechnej; bo oto właśnie zaprojektowano nam taką wystawę, tym razem dla odmiany—w Łodzi. Projektodawcą jest dziennik łódzki „Rozwój“, który uważa, iż miasto, liczące na setki tysięcy mieszkańców i będące pierwszym przemysłowym ogniskiem w kraju, to zadanie wielkie i trudne podjąć mo-

że i potrafi. Rzecz dziwna, pisma warszawskie przyjęły ten projekt—jak się przyjmuje psa w kregielni. „Rozwój“ otrzymał odprawę szorstką, krótką, bez zwykłego w tych razach nakładu argumentów i omówień. Coś jakby echo rywalizacji pomiędzy Warszawą a Łodzią, coś jakby obawa i zazdrość dały się—po raz pierwszy niezawodnie—odczuć w tych głosach prasy, którym co najmniej brakło obowiązującego spokoju i koleżeńskiej kurtuazji. Może to zresztą „prześłyszenie“—choć taka rywalizacja, dla której jedno tylko pole jest możliwem: pole kultury, byłaby, sądzę, zjawiskiem bardzo pożądanem. Co do samej wystawy powszechnej, nie raz jeden na tem miejscu powiedzieliśmy, iż, nie mając nic przeciwko niej w zasadzie, uważamy wystawy specjalne za praktyczniejszą rzecz i bardziej celową. Skoro zaś już wystawa powszechna ma być konieczną, to nie wiem dlaczego tylko w Warszawie a nie w Łodzi. Łódź na taką wystawę jest bardzo dobrym terenem i gdyby udało się niemieckich fabrykantów z polską inteligencją sprzedać razem w komitetach do wspólnych celów, gdyby się udało te, dotychczas jeszcze „dwa światy“, zbliżyć na dobre i przeniknąć wzajemnem dla siebie uznaniem i szacunkiem, byłaby to duża korzyść, która już sama jedna niemal opłaciłaby koszty wystawy. Ze wzmianek, drukowanych z tej okazji i w pismach warszawskich, wynika, iż poczynione już są starania u władz, dotyczące wystawy powszechnej. O funduszu gwarancyjnym, bez którego prawdopodobnie i te starania nie na wiele się przydadzą—ciągle głucho.

Ukonstytuował się więc i komitet obywatelski, powołany do pomocy magistratowi warszawskiemu w dystrybucji 33 milionów nowej pożyczki. P. prezydent miasta, jen. Bibikow, uprzejmymi listami zaprosił do niego następujące osoby: pp. Piotra Agapiejewa, Jana Brzezińskiego, redaktora „Kurjera Warszawskiego“, Stanisława Bruna, Stanisława Bujnę, Aleksandra Czajewicza, Karola Deikego, Piotra Drzewieckiego, Ludwika Górskiego, Czesława Janiszewskiego, Stanisława Lesznowskiego, redaktora „Gazety Warszawskiej“, Władysława Marconiego, Edwarda Natansona, Kazimierza Obrębowicza, Józefa Pryffera, Macieja ks. Radziwiłła, Adolfa Suligowskiego, Józefa Skibińskiego, Andrzeja Timanowskiego, redaktora „Warszawskiego Dniownika“, Władysława hr. Tyszkiewicza, Bronisława Wernera i Władysława Zarębę. Opinia publiczna powitała najżyczliwiej tę inicjatywę p. prezydenta. Pisma codzienne podniosły przytem sprawę: w jakim charakterze powołano dwóch polskich redaktorów do komitetu? Otóż zdecydowały one, i słusznie, że ci panowie powołani zostali tam, jak i inni, dla konsultacji; w ten sposób sprawa dokładnego informowania publiczności o czynnościach komitetu bynajmniej nie została załatwioną. Rzeczono pisma zwracają się więc do p. prezydenta, aby przedstawiciele warszawskich pism codziennych mogli się przysłuchiwać obradom komitetu w celu publicznego zdawania z obrad tych sprawy. Gdyby to słuszne domaganie się zostało uwzględnione, byłby to ważny krok naprzód na drodze ulep-

szczenia naszych spraw i interesów miastowych.

Zdaje się, że kwestja elementarnego wykształcenia żydów naszych, potrzebująca gwałtownej asenizacji, wejdzie na cokolwiek pomyślniejsze tory. Oto ukazała się w „Hacefrah“ (żargonowy dziennik warszawski) wiadomość, pochodząca „z najlepszego źródła“, iż zatwierdzony został osobny komitet w Warszawie, pod którego opieką będą się znajdowały wszystkie szkoły żydowskie i chedery; do komitetu należeć będą obywatele-żydzi i czterech inspektorów, mianowanych przez okręg naukowy. Idzie tu niezawodnie o stopniowe zniszczenie chederów, które doprawdy, że nie wiadomo czego więcej sięja: światła czy ciemnoty; komitet ów ma jeszcze i dlatego szersze znaczenie, że tu zainteresowani na równi z państwowymi funkcjonariuszami pracować mają nad reformą szkoły elementarnej.

Nasza sekcja handlowa zajęta jest obecnie nowem prawem o ubezpieczeniu robotników, które, ogłoszone w dniu 15 czerwca r. b., z dniem nowego roku starego stylu wchodzi w wykonanie. To nowe prawo wkłada niemal bezwzględnie odpowiedzialność za wypadki przy pracy na pracodawców, „własną winę“ poszkodowanego ograniczając do wypadków umyślnej chęci szkodenia sobie, albo też do krańcowej i nie dającej się niczem usprawiedliwić nieostrożności. Nowe prawo jeszcze usuwa zupełnie „umowę dobrowolną“ stron, zastępując ją ścisłym określeniem norm odszkodowania za każdy wypadek, oraz umową urzędową, która podlega zatwierdzeniu inspekcji fabrycznej. Dają się słyszeć głosy, że tak bezwzględne obarczenie fabrykantów odpowiedzialnością za wypadki wpłynąć może ujemnie na produkcyjną żywotność przemysłu wogóle. W każdym razie dać się czuje przy tej sposobności brak instytucji ubezpieczeniowej—państwowej czy też wzajemnej—gdzieby można było ubezpieczać cały personel pracujący według jednych a stałych norm. Obecnie fabrykanci mają do wyboru: albo pozostawianie wypadków możliwych na własne ryzyko, albo traktowanie z istniejącymi prywatnymi towarzystwami ubezpieczeniowymi. Zaprzeczyc się nie da, że nawet gdyby w głosach zainteresowanych była jakaś część prawdy, sprawa socjalna doznaje skutkiem nowego prawa pewnej poprawy.

Ważną choć specjalną sprawę podniósł prof. A. Białecki w „Słowie“; wystąpił on przeciwko „zapisom“, przeciwko „kursom litografowanym“, które się praktykują w naszym uniwersytecie, zkaż przeszły i do politechniki. Jeżeli na dany wykład—mówi prof. B.—zapisanych jest 60 słuchaczy, to zjawia się stale jakich 15 z nich, a z tych ledwo kilku „pośpiesznie i na gwałt spisuje, ile zdąży i jak zdąży za wykładem profesora“; są to „przedsiębiorcy-redaktorowie“, którzy dają do litografji te zapiski, dopełnione w domu z pamięci, i następnie sprzedają je kolegom, nie chodzącym na wykłady, za pewną sumę kopiejek od arkusza. Te litografowane kursy są potem głównem źródłem do przygotowywania się na egzaminy. Prof. Białecki ma z pewnością sporo racji twierdząc, że studenci zbyt wiele nie-

raz liczą na te kursy, a zbyt mało na same wykłady; zauważyć jednak należy, że chyba tylko bardzo wyjątkowo student korzysta z tych zapisek jako z *jedynego* źródła, i zwykle używa ich obok innych książek i podręczników; to jedno; a drugie, tam gdzie wykład żywy zbyt notorycznie jest słaby i niewystarczający, takie zapiski są dla studentów prostym oszczędzaniem drogiego czasu. Zresztą te zapiski, aby otrzymały prawo litografii, muszą być podpisane przez danego profesora i większość profesorów przegląda je i uzupełnia, zanim położy podpis. Zniesienie tej pomocy więc w żadnym razie nie jest u nas pożądane.

L. W.

WARSZAWA, 15 listopada.

[Koncert historyczny muzyki polskiej. Książnica jasnogórska. Kalendarz Jana III. Historia skrzypiec].

+ Najwybitniejszym faktem ubiegającego tygodnia był bez zaprzeczenia świetny koncert historyczny muzyki polskiej, zorganizowany przez p. Emila Młynarskiego w sali Filharmonji. Nie miał on, co prawda, tego powodzenia materialnego, jakie mieć był mógł i powinien, i to stanowi złą notę dla publiczności warszawskiej; ale, jako łagodzącą okoliczność, przytoczyć tu należy, iż ostatecznie trudno tej publiczności wystarczyć na tyle muzycznych popisów i uczt, ile się sypie w chwili obecnej w naszym mieście; w jednym tygodniu: koncert Józefa Sliwińskiego, koncert *recital* Friedmana, w teatrze Anzelm i Bellincioni, popularne koncerty Kamzaka do tego, i jeszcze wtorkowy koncert filharmonijny i czwartkowy pedagogiczny—trzeba ostatecznie wyrzec się chyba wszystkich innych rozrywek, aby tyle muzyki wytrzymać i utrzymać. Żadne wielkie miasto nie ma jej więcej, ani pewno nawet tyle.

Moralny sukces ten historyczny koncert miał wielki. Pokazał nam bowiem, że jeżeliśmy nigdy do przodującego miejsca pretensji mieć nie mogli w dziale twórczości muzycznej, nigdy jednak zato nie brakło nam twórców poważnych i natchnionych. Ten pewnik stanowi zdobycz lat ostatnich. Niedawno jeszcze panowało ogólne przekonanie, że dzieje polskiej muzyki poczynają się dopiero od czasów Kamińskiego, a więc od roku 1778. Oprócz Gomółki i Gorczyckiego, ani jedno polskie dzieło muzyczne nie było nam znane z epoki wcześniejszej jeszcze temu lat dwadzieścia.

A jednak rozwój pieśni polskiej ludowej był świadectwem niezawodnych uzdolnień muzycznych naszego narodu i budził bardzo poważne podejrzenia, iż w pyle kurzu i zapomnienia spoczywać muszą, jeżeli nie arcydzieła, to choć dokumenty. Jakoż i pierwsze bardziej na serio przedsiębrane poszukiwania doprowadziły do odkryć bardzo a bardzo cennych. Te poszukiwania prowadzone były przez dwóch ludzi; ks. Józef Surzyński, zdolny kompozytor, wielkopolanin, w archiwum wawelskiem odkrył wspaniałe dzieła Sebastjana z Fulsztyna, Lwowszczyka, Szadka, Pekiela, zaś p. Aleksander Poliński, znany krytyk muzyczny warszawski, szperając różnemi czasami «po zapieckach u organistów—jak sam pisze—w śmieciach, zapylających chóry kościołów parafjalnych i po-klasztornych

i poddasza dworów wiejskich», szukając wreszcie w książnicach Czartoryskich i Zamoyskich, odkrył niezmiernie liczne oryginały lub odpisy z XVII i XVIII wieków utworów kościelnych, kameralnych, tanecznych i pieśni. Żniwo okazało się niezmiernie obfite pod względem ilościowym, pod względem jakościowym zaś — świetne. Znawcy twierdzą, że «Agnus» ze mszy, osnutej na tematach dwóch kolęd polskich Marcina ze Lwowa, postawić można obok najznakomitszych dzieł epoki; 150 psalmów czterogłosów Gomółki do słów Kochanowskiego mają być najpiękniejszymi psalmami, jakie wogóle istnieją: «Chór aniołów» Wacława z Szamotuł, nadwornego muzyka Zygmunta Augusta, przypomina pod względem melodji, rytmiki, stylu i nastroju... Lohengrina wagnerowskiego z pierwszego aktu; zaś Motet Zielińskiego z końca XVI wieku, przesłany niedawno pewnemu muzycznemu pismu niemieckiemu, wywołał zdumienie specjalistów, którzy wierzyć nie chcieli, aby Polska wydać mogła «tak wielkiego geniusza». Orkiestra, prowadzona przez p. Młynarskiego i chóry, wyćwiczone przez p. Opieńskiego, zarówno jak prof. Michałowski z całym pietyzmem wykonali nieraz trudne utwory tego zajmującego koncertu. Jestem pewien, iż tłoczono by się nań i żądano powtórzenia, gdyby paru specjalistów, p. Al. Poliński w pierwszej linii, przygotowali nieco naszą publiczność paru informującami artykułami, wydrukowanymi w poczytnych pismach nie *po* koncercie, jak to się stało, lecz *przed* nim. *C'est à refaire* jednak.

Wiktor Gomulicki przypominał wydawcom i autorom bibliotekę jasnogórską. Posiada ona dzieł cennych mnóstwo, natomiast brak jej ostatnich wydawnictw z bieżącej ćwierci wieku. Biblioteka ta, której urządzenie jest arcydziełem stolarskiej sztuki i cierpliwości, datującym z 1730 r., nie posiada dość stałej i specjalnej opieki, nieliczni bowiem zakonnicy (etat urzędowy pozwala na utrzymanie 24 paulinów) upadają wprost pod ciężarem pracy i zajęcia; zmuszeni wyśpowiadać rocznie paręset tysięcy pobożnych. Przeor obecny, ks. Rejman, troszczy się jednakże i o tę starożytną książnicę, i, popierając zacny głos publiczny Gomulickiego, podaje w pismach obszerną wiadomość o bibliotece i jej potrzebach. Zwłaszcza ks. przeor prosi o wydawnictwa, dotyczące samej Jasnej Góry. Tych bowiem na miejscu niema w komplecie. A czemu? Ojciec Euzebjusz Rejman tak to tłumaczy w «Słowie»: «Ciągłe niepokoje i zawieruchy, udzielające się Jasnej Górze, gdy była jeszcze fortecą, nadto często i wielkie pożary, a przede wszystkim niezwrócenie na swe miejsce książek i akt klasztornych, do celów naukowych wypożyczonych, sprawiły te przykre braki, że już nietylko wszystkich rzeczy, które gdzieindziej były drukowane lub pisane o Jasnej Górze, lecz nawet to, co z drukarni jasnogórskiej wyszło, nie wszystko w bibliotece klasztornej się znajduje».

Do książnicy wilanowskiej przybyła rzecz wyjątkowo cenna: kalendarz, z własnoręcznemi notatkami Jana III za cały czas pochodu pod Wiedeń, od wyjścia wojsk naszych z kraju, aż do powrotu; nieraz notatki te stają się bardzo szczegółowymi i są nieocenionemi dokumen-

tami do historii tej wojny, w imię idei prowadzonej. Ksawerowa hr. Branicka zapłaciła za ten kalendarz trzy tys. rb. Autentyczne a prawdziwie bajeczne dzieje przechodziły niedawno u nas skrzypce Stradivariusa. Posiadała je p. Werpachowska, ale nie zamykała ich na klucz; jej służący więc wyniósł te skrzypce do stróża, który był nieco muzykalny i przygrywał na nich czasem wieczorami ku uciechu służących z kamienicy. Gdy pani W. wyprowadziła się z domu, służący skrzypce darował stróżowi, ten zaś dał je swoim dzieciom, które uczyniły z nich... wózek. Jakiś robotnik, widząc je tak sponiewierane, chciał je odkupić. Stróż machnął pogardliwie ręką: «ot, dajcie dzieciom na cukierki i bierzcie». Robotnik dał im całą złotówkę, Stradivariusa zabrał—i odtąd znikł po nim ślad. Właścicielka spostrzegła stratę swoją zbyt późno. Co się teraz ze Stradivariusem dzieje—nie wiadomo. Być może, iż ostatecznie napalono nim w piecu.

Albertus.

+ Minister sekretarz stanu v. Plewe podczas dwutygodniowego pobytu w Warszawie—jak donosi korespondent „Now. Wremia”—odbył wiele konferencji z jenerał gubernatorem w sprawach najpilniejszych lokalnych, obeznał się z pracami komisji r. t. Podgorodnikowa, naradzał się z kilku gubernatorami w sprawie unifikacji podatków ziemskich i obeznał się z gospodarką miejską magistratu. Podług projektów r. t. Podgorodnikowa, niezależnie od unifikacji podatków ziemskich różnej nazwy, mają być utworzone komitety gospodarze, gubernialne, powiatowe i gminne, w których skład wchodzić będą przedstawiciele administracji i społeczeństwa miejscowego. Niezależnie od tej działalności urzędowej, p. minister rozmawiał z wielu przedstawicielami miejscowego towarzystwa, zarówno polskiego jak rosyjskiego, i badał pilnie różne objawy życia miejscowego.

+ Opracowany przez specjalną komisję, pod przewodnictwem prof. Kosińskiego, projekt materialnego polepszenia stanu szpitali miejskich za pomocą ustanowienia powszechnego podatku szpitalnego od wszystkich mieszkańców m. Warszawy, nie uzyskał przychylniej opinii władz decydujących, jako zbyt obciążający ludność. Na mocy udzielonych przez ministerstwo oraz przez towarzysza ministra Zinowjewa podczas bytności jego w Warszawie wskazówek, podniesiono projekt oddania wszystkich szpitali miejskich pod zarząd miasta. Na utrzymanie szpitali oraz instytucji dobroczynnych, o ile nie będą mogły utrzymać się z własnych funduszy, magistrat wyznaczać będzie zasiłki ze swych funduszy, wnosząc sumy te do budżetu swego jako wydatek obowiązkowy.

+ W myśl wskazówek nadzwyczajnej Rady rolniczej, ministerstwo komunikacji przystępuje do badań nad polepszeniem stanu kolei żelaznych w tych miejscowościach, gdzie mają one ważne znaczenie dla rolnictwa. W tym celu dla okręgu Królestwa Polskiego i bliższych do niego punktów pogranicznych została utworzona w Warszawie osobna podkomisja okręgowa, pod przewodnictwem osoby, delegowanej przez główny zarząd kolei, złożona z dyrektorów tutejszych kolei, ich pomocników, naczelników wydziałów i t. d. Podkomisja rozpoczęła czynności d. 14 listopada.

+ Pogotowie ratunkowe w Warszawie, istniejące od lat siedmiu, udzieliło za ten czas pomocy doraźnej w 48 tys. wypadków. W tej liczbie zanotowano 15 tys. wypadków pchnięć nożem! Znaczący to, że największej kosztów i pracy przysparzają tej publicznej instytucji rozuzdani „nożownicy”.

Gdyby nie ich działalność, grosz publiczny mógłby skuteczniej być użyty na ratowanie ofiar istotnie nieszczęśliwych wypadków, a nie uczestników bójek.

+ Przy ul. Litewskiej poświęcono nowowzniesiony gmach fundacji bar. Lenvala dla dziatwy chorej i zaniebanej. Odbywać się w nim będą: ćwiczenia gimnastyczne, kąpiele, szczepienie ospy, rozdawanie mleka, pranie bielizny, pomoc ortopedyczna i t. d. Gmach kosztował 55 tys. rb. i odpowiada wszelkim wymaganiom higieny wychowawczej.

+ D. 15 b. m., w wieku 81 lat, zmarł w Warszawie b. kurator okręgu naukowego, senator Apuchtin. Na czele oświaty publicznej w Królestwie stał przez lat 17, od r. 1879 do 1897. W dniu jego pogrzebu wychowawców zakładów naukowych zwolniono od zajęć.

++ **Częstochowa.** W klasztorze Jasno-górskim obchodzone 16 listopada uroczystość trzecieście rocznicy urodzin ks. Kordeckiego. Rano ks. Rejman, w otoczeniu licznych duchowieństwa, odprawił nabożeństwo w kaplicy N. Marii Panny, w obecności kilku tysięcy wiernych. Z Warszawy przyjechało rannym pociągami kilkadziesiąt osób, wśród których kilku przedstawicieli prasy. Pomnik ks. Kordeckiego na cmentarzu ubrany był zielenią i kwiatami. Na obiedzie w refektarzu, oprócz duchowieństwa, było zaproszonych kilkanaście osób z pośród przybyłych na uroczystość. W Łodzi, w kościele św. Krzyża, poświęcono w dniu tym pomnik, który mieć będzie napis: „Ks. Kordeckiemu — obrońcy Jasnej Góry — łodzianie“. W „Kurjerze Warszawskim“ ukazał się artykuł pióra Henryka Sienkiewicza, malujący piękną postać Kordeckiego, jako obrońcy Częstochowy przed wrogami dawnej Rzeczypospolitej. Pisma warszawskie poświęciły Kordeckiemu natchnione powagą wspomnienia. W n-rze 43 „Kraju“ podaliśmy obszerną rzecz o Kordeckim, pióra W. Gomulickiego i przytoczyliśmy nieznany dotąd wyciąg z zapisków XVII w.

++ Z inicjatywy Władysława hr. Potockiego odbyło się w Praszce zebranie grona obywateli, celem omówienia sprawy budowy nowej kolei od Wielunia do Częstochowy. Zebrani projekt jednogłośnie przyjęli i wybrali komitet, który ma się zająć uzyskaniem pozwolenia na studia i uzyskaniem koncesji. Do komitetu powołano pp.: Wład. hr. Potockiego, Aug. hr. Potockiego, Łopuchina, Józefa hr. Załuskiego i Bogusławskiego. Komisja do spraw budowy nowych kolejek odrzuciła prośbę p. Kiersnowskiego o koncesję na budowę kolejki wązkotorowej z Wawra do Dembego Wielkiego, z odnogami do Miłosny i Otwocka, uznając projekt za nieuzasadniony.

PRASA ROSYJSKA.

Niemcy czy słowianie?

W „Notatkach“, stale zamieszczanych w „Piet. Wiedom.“ przez drugiego ich redaktora A. A. Stołypina, napotykamy takie oświadczenie pod adresem polityki rosyjskiej:

„W chórze niemieckich głosów powitalnych z powodu zjazdu Monarchów w Wiesbaden nie brak dysonansów. Wystarczy przytoczyć chociażby odezwanie się „Frankfurter Zeitung“ w tym duchu, iż Niemcy nigdy nie będą współczuć polityce Rosji. Odezwanie się to powtórzył angielski „Times“ ze złośliwym ubolewaniem. Na takie odezwanie się obrano porę najmniej właściwą, lecz jest ono cenem, jako wskaźnik siły nastroju. Wiele

istnieje po temu przyczyn, ale najgłośniejszą jest nieustająca robota popleczników, pangermanizmu, grających zawsze na tej samej strunie narodowego egoizmu, który doprowadzono do wstrętnego rozrostu. Nie jestem bynajmniej zwolennikiem takiego samego szowinizmu w Rosji, lecz uważam za konieczne wskazywać wciąż na istotny nastrój umysłów u naszych sąsiadów, ażebyśmy, nie oddając się pocziwym uniesieniom, wiedzili i pamiętali, że nie możemy na nikogo liczyć!“

P. Stołypinowi nie chodzi zatem wcale o fałszywą przyjaźń Niemców; dobrze jest, że przynajmniej pokój nie został dotąd naruszony. Prawdziwymi — i to silnymi — sprzymierzeńcami Rosji byłiby, zdaniem jego, odradzający się słowianie:

„Wielu mniema — pisze p. Stołypin — że dość już napracowaliśmy się dla różnych „braci“ i że należy zapomnieć o tych ludziach niewdzięcznych, a natomiast skupić uwagę na wewnętrznych naszych sprawach. Pogląd ten nie jest słuszny i dowodzi tylko, że nie jesteśmy konsekwentni, jak to zwykle z nami się zdarza. Tyle już pracowali ojcowie nasi nad tym kierunkiem (słowiańskim), że porzucić rozpoczętą już pracę byłoby nierozsądnem.“

Niemcy, jak twierdzi autor „Notatek“, nigdyby nie zaprzestali pracy w tak pomyślnie rozpoczętym kierunku. O ile można domyslać się z ducha notatki, p. Stołypin ma głównie na myśli słowian zachodnich, jako stykających się ze światem niemieckim (a więc zapewne i Polaków). W życzliwość zaś polityki niemieckiej dla Rosji stanowczo nie wierzy.

Polemika o siły społeczne.

Na łamach „Grażdanina“ w ostatnich czasach ukazał się szereg artykułów, skierowanych przeciw współpracownictwu społeczeństwa w pracach rządu, przeciw ziemstwu, przeciw sądom przysięgłych. Zwłaszcza gwałtownym był występ „Grażdanina“ przeciwko przedstawicielom ziemskim w komisji o centrum. Artykuły te dały asumpt p. Suworinowi do wypowiedzenia uwag następujących:

„Lata i doświadczenie powiadają mi codziennie, że nastąpi wiosna życia rosyjskiego — i to nie budzi we mnie obawy. Wszelkie niebezpieczeństwa zażegnać można nie kasowaniem, ale tylko twórczością rozsądną, idącą z góry, nie z dołu, nie siłą rewolucyjną, jeno duchem i doświadczeniem najsłabszych objawów dziejów rosyjskich. Nie mogę wierzyć, aby cała mądrość zawierała się w słowie: „skasować“. Jestem najszczerzym zwolennikiem wszelkiego zawezwania sił ziemstwa do współpracownictwa z rządem. Wezwanie to musi być szczerem, nie formalnem, bez podejrzliwości i nieufności. To nie wizyta urzędowa, ale goście kochani, których się przyjmuje z radością i z którymi dobrze jest pogadać o każdej sprawie ważniejszej. Wrogo zapatrywać się na próby zawezwania sił miejscowych, jest nie tylko nie politycznie, jest to grzech!“

Wątpić należy o tem, aby te uwagi wpłynąć mogły na zmianę znanych opinii łatwo się unoszącego redaktora „Grażdanina“ — jak również i o tem, aby polemika

dziennikarska rozstrzygnąć mogła sprawę tej doniosłości państwowej, co stosunek władzy centralnej do samorządu.

Zgon A. Apuchtina.

Zmarłego w tych dniach b. kuratora okręgu warszawskiego, senatora Apuchtina, „Now. Wrem.“ w obszernych nekrologach wystawia jako wzór Rosjanina, oddanego całkowicie sprawie rosyjskiej, Rosjanina od „głowy do pięt“, walczącego wciąż z intrygami.

„Takim było właśnie położenie A. L. Apuchtina w epoce, gdy zajmował trudne i moralnie ciężkie stanowisko kuratora warszawskiego okręgu (od r. 1879, kiedy generał-gubernatorem był jeszcze Albedyński, oraz cały okres rządów jen. Hurki i hr. Szuwałowa). Okoliczności, w jakich odbyło się wydalenie A. L. Apuchtina po nominacji generał-gubernatorem ks. Imeretyńskiego, dowodzą siły tych negacyjnych żywiołów, które komplikowały i utrudniały powodzenie sprawy rosyjskiej w Królestwie Polskim, a których brzemień poczuć musiał na sobie wierny swoim obowiązkom i przekonaniom sędziwy już działacz. Było to dlań gorzkim i ciężkim ciosem moralnym i pokryło mrokiem jego starość.“

Działalność A. L. Apuchtina w Warszawie „Now. Wrem.“ uważa za dziejową:

„Senator A. L. Apuchtin był kuratorem okręgu warszawskiego przez 17 lat, biorąc przez cały czas żywy udział nie tylko w sprawach oświaty ludowej, lecz i w rusyfikacji Kraju nadwiślańskiego. Zużył wiele sił na walkę z polskimi politykami, a język rosyjski zyskał prawowite i szerokie rozpowszechnienie w zakładach szkolnych kraju, w których przedtem wykłady odbywały się przeważnie w języku polskim. Będąc kuratorem okręgu, prezydował zarazem w warszawskim rosyjskim Tow. dobroczynności i brał udział w czynności warszawskiego bractwa św. Trójcy, oraz bractwa Bogarodzicy w Chełmie, przyczynił się do odpolszczenia Chełmszczyzny i Podlasia, i paraliżował polskie projekty, zmierzające do zwiększenia polskiej propagandy w tych rdzennie rosyjskich ziemiach.“

Działalność A. L. Apuchtina — jak uznaje „Now. Wr.“ — nie była pozbawioną błędów, lecz jego zasługi „dla rosyjskiej państwowości, oraz dla młodzieży rosyjskiej i polskiej“ ocenić ma historia.

POSTANOWIENIE OBOWIĄZUJĄCE.

dla mieszkańców gub. wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej, wydane na mocy rozkazu Najwyższego, danego 25 sierpnia st. st. 1903 r.

- 1) Wzbronione są wszelkie zebrania bez należytego pozwolenia.
- 2) Wzbronione są zgromadzenia w celu czynów lub narad, skierowanych przeciwko ogólnemu porządkowi i spokojowi, jak również wszelkie zakłócenie porządku w publicznych miejscach i zebraniach.
- 3) Wzbronionym jest udział w tłumie, czyniącym gwałty lub zakłócenie porządku.
- 4) Wzbronionem jest noszenie i przechowywanie broni palnej i białej, kasetów i t. p. narzędzi bez specjalnego na to zezwolenia, jak również sprzedaż bro-

ni i nabożów osobom, nie mającym na to imiennego zezwolenia.

Uwaga. Przepis ten nie rozciąga się na osoby, mające prawo noszenia broni na zasadzie ustaw.

5) Wzbronionem jest szerzenie fałszywych wieści, budzących w ludności postrach lub obawę za osobiste i majątkowe bezpieczeństwo.

6) Wzbronionem jest przybieranie nienależnych godności, jak również noszenie nienależnej formy lub niedozwolonego ubrania i nienależnych odznaczeń.

Winni naruszenia powyższych przepisów, jak również podburzania do naruszenia ich, podlegają, niezależnie od odpowiedzialności sądowej, aresztowi do trzech miesięcy lub karze pieniężnej do wysokości 500 rubli w drodze administracyjnej.

Niniejsze obowiązujące postanowienie zyskuje moc prawną z dniem jego ogłoszenia.

*Wileński, kowieński i grodzieński
generał-gubernator, generał-lejtnant
książę Szwiatopolk-Mirski.*

1 listopada (st. st.) 1903 r.
m. Wilno.

Powyższe postanowienie dla trzech guberni litewskich, ogłoszone dnia 3 (16) listopada r. b., «Wil. Wiest.» zaopatruje w następujący komentarz:

„Dla rozważnych obywateli naszego Kraju środek ten staje się nowym zabezpieczeniem ich spokoju i bezpieczeństwa, nowym zadatkiem ich wolności na polu spokojnej i uczciwej pracy. Natomiast dla rozsiewaczy niepokojów „przez szerzenie fałszywych wieści“, budzących w ludności postrach lub obawę za osobiste i majątkowe bezpieczeństwo“, podburzających naród przeciw narodowi oraz przez rozpalanie narodowej i religijnej nietolerancji wywołujących hańsne i smutne wypadki, których dziś jesteśmy świadkami; dla gwałcicieli osobistej wolności obywateli, podczas zmów i strejków, przeszkadzających nie godzącym się na ich żądania robotnikom wykonywać ich prawo pracy; dla tych, kto w poszukiwaniu swych praw urojonych, czy istotnych, mijając drogę ustaw, wstępuje na śliską drogę zawsze stronniczego samosądu; dla wszystkich wrogów prawnego rozwoju naszego państwowego i socjalnego życia — wydanie tego postanowienia obowiązującego będzie nowym ostrzeżeniem.

„Oddając do pewnego stopnia funkcje sądu w ręce wyższej administracji, Najwyższy rozkaz z d. 25 sierpnia st. st. naturalnie nie może być wytłumaczony, jako zmniejszenie powagi naszych instytucji sądowych, zawsze stojących na wysokości zadania i dorównujących sądom Europy. Lecz podobnie, jak niektóre choroby fizyczne wymagają zamiast szczegółowego i skomplikowanego, a więc powolnego leczenia — energicznej i natychmiastowej operacji, tak też pewne socjalne niedomagania mogą być usuwane tylko przez szybkie i potężne przeciwdziałanie, do którego nasze organy administracyjne są lepiej uzdolnione, niż sądowne, jak zresztą wszędzie w Europie, gdzie pomimo nieraz większej, niż u nas, zwykłej władzy dyskrecyjnej, ta ostatnia w pewnych wypadkach również korzysta z nadzwyczajnych pełnomocnictw“.

Kończy «Wil. Wiest.» uwaga, że kary powyższe wymierzane będą jedynie za osobistą zgodą generał-gubernatora, biorącego przeto na się wielką odpowiedzialność przed Monarchą i swem sumieniem.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

Dworskie.

× D. 15 listopada Ich Cesarskie Mości Najjaśniejsi Państwo odwiedzili *kościół katolicki* w Skierniewicach, gdzie powitać Ich Cesarskie Mości miał szczęście ks. dziekan Skrzypkowski, który wygłosił mowę i odprawił nabożeństwo za pomyślność Najjaśniejszych Państwa w Ich obecności.

× W Skierniewicach po udanym polowaniu dworskim wieczorem 2 (15) listopada w teatrze dworskim w obecności Najjaśniejszych Państwa, W. Księcia Hesji, Mikołaja Mikołajewicza oraz generał-gubernatora M. J. Czertkowa, odbyło się świetne przedstawienie, w którym wzięło udział 190 artystów i artystek warszawskich teatrów rządowych. Obecni byli również wszyscy wyżsi dostojnicy zaproszeni z Warszawy, oraz następujące osoby ze świata polskiego, posiadające godności dworskie: pp.: ks. Radziwiłł, Bujno, hr. Wielopolski, hr. Czacki, hr. A. Potocki, ks. W. Czetwertyński, ks. Woroniecki, Kariski, hr. Ostrowski, hr. Z. Wielopolski, hr. M. Zamoyski i P. Górski.

× W Skierniewicach 3 (16) listopada zmarła po krótkiej chorobie ośmioletnia Księżniczka Elżbieta-Marja-Alicja-Wiktoria, córka bawiącego tam panującego W. Księcia Hesji Ernesta Ludwika, brata Najjaśniejszej Pani Aleksandry Teodorówny. D. 2 (15) listopada księżniczka zachorowała ciężko: temperatura znacznie się podniosła, działalność serca osłabła. Pomimo wszelkich środków, księżniczka nazajutrz o godz. 9 min. 30 rano zmarła. Sekcja wykazała, że przyczyną zgonu był tyfus brzuszny, z silną intoksykacją organizmu zarazkami tyfusowymi.

× Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani Aleksandra Teodorówna 4 (17) listopada zachorowała na ostre zapalenie wnętrza prawego ucha. W pierwszym dniu nie zauważono żadnych zboczeń od normalnego biegu choroby. Biuletyn podpisali: lejb-chirurg Hirsz i lekarz K. Benini. Wskutek tej choroby Najjaśniejsi Państwo nie mogli udać się na pogrzeb księżniczki Elżbiety Heskiej do Darmstadt.

× Najdostojniejsze Córki Najjaśniejszych Państwa 4 (17) listopada przybyły do Carskiego-Sioła ze Skierniewic.

Ogólne.

× Nadzwyczajna Rada rolnicza po letniej przerwie rozpoczęła 1 (14) listopada *dalsze posiedzenia*. Na porządku dziennym jest kwestja wychodźstwa włościan gub. środkowych i południowych na roboty rolne do innych miejscowości państwa. W chwili obecnej przystąpiono do ogłoszenia drukiem wniosków, nadesłanych przez zeszłoroczne komitety rolnicze, gubernialne i powiatowe, a dotyczących 27 punktów programu Rady nadzwyczajnej. Wnioski te redagowało

w ostatecznym zestawieniu, między innymi, kilku członków Rady państwa. Zaznaczyć należy wnioski: o elewatorach zbożowych, o dzierżawach, o pomocniczym przemyśle wiejskim, o hodowli bydła, o gospodarce mlecznej i t. d.

× Prace wstępne nad rewizją *ustawodawstwa włościańskiego*, odbywające się w specjalnej komisji przy ministerstwie spraw wewn. blizkie są ukończenia. Wnioski komisji będą następnie przedstawione do opinii osobnych miejscowych komitetów, mających się utworzyć z udziałem przedstawicieli ziemstw i szlachty. Wreszcie doniosła sprawa rewizji poddana zostanie rozpatrzeniu wspólnej komisji w Petersburgu z udziałem gubernialnych prezesów ziemstw i marszałków szlachty.

× Projekt zmian w ustawie sądowej organizacji i procedury cywilnej znajduje się obecnie w Radzie państwa, która wioną poświęciła mu pięć posiedzeń. Projekt zawiera jedynie niezbędne zmiany w ustawach sądowych cesarza Aleksandra II. Prostując swe pierwotne doniesienie (powtórzone i przez nas w zeszłym numerze), «Now. Wr.» oświadcza, że projekt ten nie porusza wcale kwestji zmian w instytucji *naczelników ziemskich*, której organizacja podlega kompetencji ministerstwa spraw wewnętrznych.

× Komisja pod przewodnictwem ministra komunikacji, ks. Chłkowa, ułożyła projekt nowej *ustawy zarządów okręgowych komunikacji*. Projekt ten ma być rozpatrzony na obecnej sesji Rady państwa. Podług niego państwo całe ma być podzielone na okręgi, okręgi na oddziały, oddziały na rewiry. Zarządy okręgowe składać się będą z naczelnika, jego pomocnika, inspektora żeglugi, inspektora robót i radcy prawnego, a nadto z komitetu, w którym oprócz przedstawicieli skarbu, spraw wewnętrznych i wojskowości, zasiadać mogą delegaci miast i instytucji gospodarstwa ziemskiego oraz właściciele statków i ładunków handlowych, w sprawach, które ich dotyczą.

× Komisja pod przewodnictwem dyrektora departamentu spraw kolejowych, E. Zieglera von Schafhausena, obradująca nad *uproszczeniem obecnego systemu taryf kolejowych*, rozpoczęła swe posiedzenia 31 października (13 listopada). Do komisji należą członkowie komitetu taryfowego i delegaci kolei poszczególnych. Po zbadaniu skarg na system obecny i wszystkich kwestyj podniesionych, departament ułoży projekt zmian i przedstawi go innej komisji, która ma być zwołana z udziałem przedstawicieli wszystkich stron zainteresowanych.

× W ministerstwie spraw wewnętrznych opracowywany jest obecnie projekt uregulowania w guberniach zachodnich i Królestwa Polskiego *kolonizacji wychodźców zagranicznych*, w ministerstwie zaś skarbu postanowiono opracować nowe przepisy w sprawie otwierania przez cudzoziemców zakładów przemysłowych w Królestwie Polskiem.

× W celu zapewnienia wojsku dostawy mięsa, zwłaszcza w czasie wojny, zamierzono wprowadzić obowiązkową *dostawę bydła dla wojsk*, na wzór istniejącego obowiązku oddawania koni. Projekt ten powstał w głównym zarządzie intendencji wojskowej.

× Główny zarząd poczt i telegrafów ogłasza, iż od 1 (14) stycznia 1904 r. wolno będzie przysłać za jednym przekazem pocztowym lub telegraficznym sumy do wysokości 500 rubli (zamiast obecnych 200) bez ograniczenia liczby przekazów, adresowanych w jednym dniu do jednej osoby i bez zmiany dotychczasowej opłaty za przekazy. Do wysokości 500 rb. wolno będzie również wysłać zaliczenia pocztowe (*nałożonyj płatież*) z listami i opaskami rekomendowanymi, oraz wartościowymi pakietami i posyłkami.

× Ministerstwo oświaty — podług informacji «Now. Wrem.» — wystąpiło z wnioskiem o zwiększenie swego budżetu w roku przyszłym o całe *ośm milj. rubli* (obecny budżet dosięga 40 milj.). Wyższe władze państwowe zgodziły się na zwiększenie tego budżetu tylko o 5 milj. rubli.

× Zatwierdzono z siedzibą w Mińsku pierwszy dla Kraju północno-zachodniego *związek zarobkowy (artel)* inżynierów, geometrów, leśniczych, agronomów i techników.

× Przy departamencie rolnictwa w styczniu rozpocznie obrady komisja do zbadania niektórych *kwestyj w zakresie szkolnictwa rolniczego* z udziałem personelu nauczycielskiego tych szkół oraz osób kompetentnych. Główna uwaga ma być zwróconą na potrzeby moralnego wychowania.

W Petersburgu.

— W. K. Plewe, minister spraw wewnętrznych, sekretarz stanu dla Finlandji, powrócił 1 (14) listopada z Warszawy i objął swoje czynności.

— Kursy kolejowe otwarte zostały w Petersburgu 2 (15) listopada w obecności członka Rady państwa N. P. Pietrowa. Lokal jest obszerny, stacja telegraficzna urządzona wzorowo. Na kursach wykładowe są przez fachowców kolejowych: eksploatacja techniczna i handlowa, sztuka telegraficzna, biurowość, rachunkowość, towaroznawstwo, kierownictwo zwrotnic, medycyna kolejowa i t. d. W liczbie słuchaczy znajduje się sporo inżynierów, pracujących praktycznie w różnych działach kolejnictwa.

— Agitacja przedwyborcza. Wobec zbliżających się wyborów do Rady miejskiej, podług nowej ustawy, dopuszczającej także lokatorów większych mieszkań (przedtem wyborcami byli tylko właściciele domów, w znacznej części mało-wykształceni), inteligencja petersburska, należąca przeważnie do „stronnictwa” lokatorów, rozpoczęła agitację przedwyborczą. Najżywszy ruch w tym kierunku rozwinął się w cyrkulach: Litejnym i Moskiewskim. W pierwszym z nich odbyło się zebranie przedwyborcze w sali szkoły tenisowskiej z udziałem kilkuset osób. Ustanowiło ono biuro wyborcze i swych kandydatów, lecz znany adwokat Adamow uczynił „secesję” i zwołał swoją partję do sali „Błagorodnego Sobranja”, gdzie w liczbie kilkuset zebranych znalazło się sporo lokatorów, należących do wyższego świata urzędniczego i wojskowego, i nawet paru członków Rady państwa. „Piet. Wied.” stwierdza, że obrady były nader „burzliwe”.

— Filharmonja lwowska. W sobotę 1 (14) listopada odbył się w mniejszej sali Pasażu pierwszy z zapowiedzianych koncertów orkiestry lwowskiej, zorganizowanej przez znanego przedsiębiorcę teatralnego i operowego, p. Lud. Hellera. Pomimo świętej stosunkowo daty swego powstania, Filharmonja lwowska, dzięki inteligentnemu i

szczerze muzycznemu kierownictwu kapelmistrza, p. L. Czelańskiego, przedstawiła się bardzo, niestety, szczupłemu gronu słuchaczy, jako zespół doświadczony, dobrze zgrany i zharmonizowany. Co do programu koncertu wstępnego, byłoby może właściwsze utwory mniej znane w Petersburgu. Uwertura z Tannhousera, suita Griega (Per-Gynt) i t. p. zbyt wiele nasuwają porównań i przypomnień publiczności, znającej olbrzymią i wzorową orkiestrę teatru Maryjskiego, lub popisowe koncerty np. pod dyrykcją Nikisch'a i in. Program specjalny, złożony z utworów kompozytorów polskich i czeskich, byłby niewątpliwie bardziej interesujący nie tylko dla kolonji polskiej, ale wogóle dla tutejszego świata muzycznego. Oryginalna symfonia „Nowy Świat” Dworzaka była wysłuchana ze szczególniejszym zajęciem.

— Zgon. D. 5 (18) b. m., po ciężkiej chorobie, zmarł znany w szerokich kołach, powszechnie szanowany i ceniony prof. Hipolit Jewniewicz. Zmarły cieszył się zwłaszcza miłością i przywiązaniem swoich licznych uczniów, którzy czcili go nie tylko za wiedzę, ale i za serce oraz za współczucie i pomoc, okazywaną im w ich różnych niedogodnościach.

— Artystyczne uczyty dla tutejszej publiczności polskiej zapowiadają się doskonale. Zapoczątkowała je Filharmonja lwowska, wprowadzając niedocenioną przez publiczność naszą, lecz zbierającą zasłużone pochwały prasy rosyjskiej. Natomiast występ p. Myszugi d. 4 b. m., w roli Jontka w „Halce”, wypełnił prawie po brzegi salę konserwatorium. Umiejętna dykcja, wzorowa gra, a nade wszystko aksamitnej miękkości głos p. Myszugi zdobył, jak zwykle, burzę oklasków i owację kwiatową. Przypomnijmy jednakże musimy, iż ta właśnie piękna, wyrazista dykcja utalentowanego śpiewaka uwydatniała wady rosyjskiego przekładu — p. Myszuga śpiewał po rosyjsku — niedość wiernie i szczęśliwie oddającego słowa ślicznej pieśni „Szumią jodły...” Afisze zapowiadają dwa w bież. tygodniu występy p. Myszugi: d. 7 i 9 b. m. w „Carmen” i w „Faustie”. Pisząc o p. Myszudze, niepodobna nie wspomnieć o drugim ulubieńcu Warszawy, pianście p. Józefie Śliwińskim, który tak rzadko, niestety, słyszeć się daje w Petersburgu. P. Józef Śliwiński jest bezwarunkowo artystą z Bożej łaski. Owacyjnie przyjmowany w Warszawie i ceniony zagranicą, ma jeszcze przed sobą piękną drogę rozwoju talentu i powodzenia. P. Śliwiński da się słyszeć d. 10 i 17 b. m. w sali Tow. kredytowego. Nieco wcześniej, bo na 9 listopada zapowiadają afisze koncert pani Jadwigi Zaleskiej, pianistki sympatycznej i pełnej talentu, o czem zresztą publiczność tutejsza wie doskonale. Pani Zaleska przed niedawnym czasem występowała w Jarosławiu, Kostromie i Rybińsku. Program jej koncertu, bardzo urozmacony, przedstawia się zachęcająco.

— Bal tak zwanego Kółka pomocy uczącej się młodzieży przy rzym. kat. Towarzystwie, zapowiedziany na 8 b. m., prócz licznej zastępy tutejszej młodzieży, sprowadzi, jak zwykle, spore grono uczestników i pięknych uczestniczek.

— Ochronka dla ubogich dziewcząt, zostająca pod opieką Kółka pań przy katolickim Tow. dobroczynności, przeniesioną została na ul. Baskową, 3. Daje ona przytułek 30 dziewczynkom, do których utrzymania przyczyniają się wyłącznie niemal ofiary prywatne w pieniądzu, ubraniu i prowizji. Chodzi o to, by ofiar tych nie zabrakło, by ochronka rozwijać się mogła i nadal, dostarczając ubogim dzieciom najważniejszych dla ich moralnego i fizycznego zdrowia czynników: starannej opieki, czystego mieszkania i schludnego odzienia.

— Powtórna wystawa dzieł artysty-malarza, p. Męciny-Krzesza (z Krakowa), o którym pisaliśmy w końcu maja r. b., mieści się obecnie w salonach Pasażu. Kryty-

ka tutejsza sędzi ją bardzo pochlebnie; tym razem zapewne i publiczność nasza więcej się interesuje twórczością płodnego i zdolnego artysty, zdobywającego medale na wielu pierwszorzędných wystawach.

— Odczyt. P. Franciszek Osiecki, adwokat przysięgły, miał w Ces. instytucie klinicznym imienia W. Ks. Heleny, odczyt o ekspertyzie sądowej. Przebiegłszy pokrótce dzieje znawstwa sądowego w starożytnym Rzymie i rolę znawców w prawie kanonicznym, prelegent rozwiódł się szerzej nad znaczeniem i wpływem ekspertyzy lekarskiej w sądach współczesnych, w sprawach cywilnych i karnych. Obrazowany mnóstwem przykładów, odczyt wywarł głębsze wrażenie na licznie zgromadzonych słuchaczach i słuchaczkach.

— W „Lutni”. Drugi koncert w zeszłą sobotę zgromadził dosyć dużo publiczności. Znany wiolonczelista i kompozytor p. Władysław Aloiz (rodem czech, solista Cesarskiej orkiestry) wykonaniem swoich melodj i serenady na hiszpańskie motywy, oddanych mistrzowskim smyczkiem, wprowadził w zachwyt słuchaczy i zmuszony był kilka jeszcze razy grać nad program. Młody pianista p. Michniewicz, przy odegraniu sonaty Beethowena, nocturnu Chopina i nadzwyczaj trudnej symfonji Schuberta-Liszt wykazał doskonałą technikę i dużo uczucia. P. Gadomski piękną deklamacją również przyczynił się do powodzenia wieczoru, to też uczestników koncertu witano licznymi oklaskami. W sobotę 8 listopada, z powodu większego balu w salach Pasażu na rzecz studentów-polaków, lokal „Lutni” będzie zamknięty. Trzeci koncert w „Lutni” odbędzie się 15 listopada.

— Wybory. W d. 21 listopada ma się odbyć ogólne zebranie członków „Lutni”, zwoływane dla wybrania 4 członków komitetu na miejsce pp. Kłokockiego, Krejbicha, Olszewskiego i Cierpińskiego.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 5 listopada.

P. Tisza walczy w dalszym ciągu z opozycją. Sprawa idzie bardzo ciężko, ale idzie. Prezes ministrów oświadczył Izbie, że trzeba wziąć pod obrady ustawę wojskową. «Nie pozwalamy!» — huknęła jak jeden mąż opozycja. Przewodniczący przypomina, że w rozprawach publicznych nad programem obrad mogą wziąć udział, według regulaminu, czterej tylko mówcy. Dwudziestu posłów opozycyjnych zażądało natychmiast tajności rozpraw, przy których mówić może każdy, ile mu się podoba. Rozpoczęło się posiedzenie tajne. Trwało od południa do godziny pierwszej w nocy. Posłowie opozycyjni czytali mowy Cicerona i sprawozdania z procesu Humbertów, prezes drzemał na swoim stanowisku, a stronnicy rządu zasiedli w sąsiednich pokojach do gry w karty, pozostawiając na sali konieczną dla ważności posiedzeń liczbę członków. Po północy znużili się wszyscy. Ogłoszono ponownie publiczność posiedzenia i najprzód p. Geza Papp, a potem sam hr. Tisza gromili opozycję za «dziecinność» sprzeczkę, przywołując naród na sędzięgo pomiędzy stronnictwami. W końcu postanowiono wziąć kwestję branki pod

obrad. Ale gdy nadszedł dzień tych obrad, opozycja nie wyrzekła się obstrukcji i jej przedstawiciele wystąpili z tak długimi mowami, że do uchwalenia ustawy jeszcze bardzo daleko.

Grzeczniej zachowuje się opozycja bułgarska. Większość sobranja, złożona ze stambołowców, uchwaliła regulamin obrad, utrudniający obstrukcję. Zwolennicy p. Danewa zgromadzili się wobec tego na naradę poufną dla rozstrzygnięcia kwestji, czy mają pozostać w składzie Izby, czy wyjść z niej ostentacyjnie, stwierdzając przez to niejako jej nielegalność. Radzono długo i postanowiono w końcu pozostać na stanowisku i czynić co można dla dobra kraju. Tymczasem stambołowcy tryumfują. Ks. Ferdynand otworzył uroczyste sesję sobranja przy odgłosie dzwonów i salwach armatnich. W mowie od tronu zaznaczył książę, że wypadki niezwykle polityczne spowodowały rozwiązanie parlamentu i odwołanie się do narodu, że naród widocznie zrozumiał znaczenie chwili i powołał swoich przedstawicieli do pracy dla rozkwitu kraju i dla urzeczywistnienia dążeń narodowych. Porządek i spokojność, jakie panowały przy wyborach, świadczą, zdaniem księcia, o dojrzałości politycznej narodu. Opozycja natomiast głosi wszędzie, że wybory odbyły się pod niesłychanym naciskiem agentów rządowych. Ale w polityce każda rzecz ma co najmniej dwie postacie, o ile niema ich dziesięciu.

J. Mz.

JESZCZE PANAMA.

Klimat Ameryki środkowej i południowej zdaje się szczególnie sprzyjać rewolucjom. Wydają się koniecznym uzupełnieniem ustaw konstytucyjnych. Z gorącą rodzi się animusz wojskowy, a z nim żądza chwały i zaszczytów. Jenerałów tam bez liku, a każdy chce być prezydentem jakiejś rzeczypospolitej, bo to najłatwiejszy sposób zdobycia sławy i majątku. Ale takiej rewolucji, jak najnowsza panamska jeszcze nie było, chociaż ta ziemia międzyoceanowa widziała zmian już wiele. W r. 1819 była częścią rzeczypospolitej kolumbijskiej, założonej przez Bolívara. W lat dwanaście później powstała z rozbitcia Kolumbji Nowa Grenada, a od roku 1861 pogodzona dążeń odśrodkowe jej prowincyj z ideą jedności politycznej przez podniesienie ich do godności samostannych stanów. Powstały Stany Zjednoczone kolumbijskie.

Tak bardzo znowu zjednoczone nie były nigdy. To tu, to owdzie wybuchała jakaś rewolucja. Powstawały kolejno przeciw rządowi związkowemu Stany Panama, Cauca, Boyaca, Magdalena, toczono bitwy, odprawiano sądy wojenne, rozstrzeliwano jenerałów i prezydentów.

I żyłaby może tak spokojnie dalej przesławna rzeczpospolita kolumbijska, gdyby Lessepsowi nie przyszła do głowy myśl przekopania międzymorza od Colonu do Panamy, i otwarcia w ten sposób nowej drogi morskiej dla handlu

wszechświatowego. W Bogocie odrazu zrozumiano o co chodzi. *Frais divers* Towarzystwa budowy kanału doszły do sum bajecznych. Weszło było w stolicy kolumbijskiej. Ale kasy Towarzystwa wyczerpały się, stanęły nieruchome maszyny, rozproszyli się robotnicy. Atmosfera moralna Panamy przeniosła się na chwilę do Paryża, gdzie dotąd prosperują znani «panamczycy».

Tymczasem rosła, jak na drożdżach, potęga Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej. Orli wzrok wujaszka Jonatana, przesuwając się z Kuby na Sandwich, z Sandwich hen na Filipiny, zatrzymał się przez chwilę na Panamie. Dobry kasek. Usunięto najprzód niedogodne współnictwo z Wielką Brytanią. Traktatem Pauncfote-Haya rzekła się ona praw do kontroli nad przyszłym kanałem. Potem ofiarowano parę milionów dolarów paryżkim rozbitkom przedsięwzięcia panamskiego. Wreszcie zaczęły się rokowania z rządem kolumbijskim. W Waszyngtonie żądano, ażeby Kolumbja rzekła się zwierzchnictwa nad pasem ziemi wzdłuż kanału. W Bogocie wieść o tem przyjęto bardzo życzliwie. Powracali dobre czasy. Wujaszek Sam ma pieniędzy jak lodu. Wszystko poszło z początku doskonale. Ministrowie kolumbijscy spisali traktat, opatrzyli swojemi podpisami i oddali do ratyfikacji izbom. Ale Senat składa się z 27, a Izba deputowanych z 68 obywateli poważnych, którzy muszą dbać o przyszłość i zabezpieczyć byt licznych rodzin. Zaczęły się więc targi. Rozwinięto czcigodny sztandar patriotyzmu. Ani piędzi ziemi naszej, póki nie dostaniemy pieniędzy!—wołali w szlachetnem uniesieniu przedstawiciele republiki kolumbijskiej. Zbyttnio wszakże przeciągnęli struny. Stan Panamy się oburzył. Dlaczego Kolumbja ma handlować jego ziemią, kiedy sam on może to uczynić na własny rachunek? Porozumieli się panamscy jenerałowie. I pewnego pięknego poranku aresztowali komendanta żłogi, zerwali z palacu gubernatora flagę kolumbijską i zawiesili nową, panamską, ogłosiwszy zdziwionym mieszkańcom, że odtąd są samodzielni i niezależni i stoją nie na kolumbijskiej, ale na swej własnej ziemi. Podobało się to wszystkim, oprócz kapitana łodzi kanonierskiej rządowej «Bogota». Ten dał miastu trzy godziny, ani mniej ani więcej, na odrobienie rewolucji. Po trzech godzinach spojrzął na zegarek i puścił na Panamę kilkadziesiąt pocisków armatnich. Położył trupem jedenastu chińczyków, zatrudnionych przy robotach portowych. Teraz w każdym starciu zbrojnym stratę ponoszą Chiny. Takie nastały czasy.

Bombardowanie Panamy nie trwało długo. Zbliżała się do portu eskadra amerykańska, która bardzo łatwo mogłaby «Bogotę» puścić na dno oceanu. Więc «Bogota» odplynęła. A w mieście Bogocie, stolicy Kolumbji, przedstawiciel rządu waszyngtońskiego oświadczył ministrom kolumbijskim, że Stany Zjednoczone nie pozwolą na «pogwałcenie» praw Panamy i na zbrojne stłumienie rewolucji.

Tak jakoś zbiegła się ta rewolucja z zabiegami p. Haya o kanał Panamski, że ludzie złośliwi zarzucają mężom stanu waszyngtońskim wiarołomstwo polityczne i nieprzebieranie w środkach. Zna-

laży się nawet pisma amerykańskie w samym New-Yorku, które twierdzą, że dla położenia końca tym podejrzeniom i dla skutecznego zaprzeczenia uwłaczającym godności jankesów pogłoskom, rząd powinien wyrzec się budowy kanału. Niepotrzebne troski. Narody europejskie nie mają czasu myśleć o własnej moralności politycznej, cóż dopiero oglądać się za cudzą.

J. Maura.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Francja. Stosownie do uchwały Izby przekazano akty sprawy Humbertów wybranej *ad hoc* komisji parlamentarnej. Stwierdzono, że niektóre osobistości polityczne znajdowały się w nader zażyłych stosunkach ze sławnymi oszustami. Były prezes Izby Deschanel prosił nawet o rękę Ewy Humbertówny. Prezes grupy handlu zewnętrznego, p. Delonele, złożył p. Delcassé memoriał w sprawie zwolnienia win francuskich od opłaty 50 proc. dodatkowego cła przy dowozie do Rosji. Wstąpiwszy na obszar francuski w drodze do Anglii, król Wiktor-Emanuel przesłał prezydentowi Loubet telegram serdeczny. Zaprzeczają urzędowo pogłoskom o naprężeniu stosunków pomiędzy Francją a Sjamem.

Anglia. Para królewska włoska przybyła do Portsmouth po uciążliwej przeprawie przez burzliwe morze. W Windsorze przyjmowali dostojnych gości król Edward i królowa Aleksandra. Wyprawa do Tybetu przybiera charakter poważniejszy. Oddział pułkownika Younghesbanda ma zająć dolinę rzeki Szumbi, a potem wyruszyć do Gjan-tse, leżącego w 150 milach ang. od Lhasy. Rząd tybetański uzbraja ludność i gotuje się do odparcia anglików.

Niemcy. Wydawanie buletynów o stanie zdrowia cesarza zawieszono. Do Poczdamu przybył następca tronu duński.

Austro-Węgry. Minister skarbu przedłożył Izbie budżet na rok 1904. Wydatki obliczono na 1,734 milj. koron, dochody na 1,757 milj. koron. Przewyżka dochodów wynosi około 23 milionów. P. Koerber oświadczył, że Austria zamierza zawrzeć obustronnie korzystny traktat handlowy z Rosją. W interesie Austrii leży rozwój wielkiego przemysłu w prowincjach wschodnio-północnych, sąsiadujących bezpośrednio z Rosją. Król Hellenów odwiedził hr. Gołuchowski i naradzał się z nim przeszło godzinę.

Danja. Kraj święcił czterdziestolecie panowania króla Krystjana. Stosownie do woli monarchy uroczystość miała charakter prywatny. Król przyjął tylko wszystkich ministrów, przynoszących uchwałę parlamentu, co do odnowienia starożytnego zamku królewskiego w Krystjanborgu. Cesarz Wilhelm przysłał swego adjutanta przybocznego, jen. Moltke. Król Edward zamianował sędziwego monarchę duńskiego jenerałem armji angielskiej. Kolonje Westindyjskie przysłały adres.

Turcja. Według ostatnich telegramów sułtan miał przyjąć bez zastrzeżeń żądania rosyjsko-austriackie co do reform w Macedonii. Przybyły do Bułgarii ze swoją «czetą» Borys Sarałow, oświadczył dziennikarzom, że powstanie wybuchnie na wiosnę z nową siłą. Wbrew życzeniom swego rządu, kapitaliści francuscy przystąpili razem z Niemcami do Towarzystwa kolei bagdadzkiej. Akcje dzielią się w ten sposób, że 40 proc. biorą Niemcy, 30 proc. Francuzi, 20 proc. uczestnicy z innych krajów i 10 proc. Towarzystwo kolei anatolijskiej.

Stany Zjednoczone. Poseł nowej rzeczypospolitej panamskiej się przedstawiał prezydentowi Rooseveltowi, który oświadczył, że Stany Zjednoczone Ameryki północnej stały zawsze po stronie wolności, że przeto i

dzis użyczą poparcia młodej republice. Rząd waszyngtoński otrzymał z Paryża zapewnienie, że, jakkolwiek część prasy występuje przeciwko polityce Stanów, rząd francuzki przyznaje jej słusność.

KORESPONDENCJA REDAKCJI.

OD REDAKCJI.

W. Józ. M. w Kieleckiem. W sprawie wspomnianych przez Sz. Pana posad, radzimy zwrócić się wprost do dyrekcji wzmiankowanych instytutów politechnicznych w Kijowie i Rydze. Żądanych adresów związków studenckich polskich udzieli Sz. Panu t. zw. „Association générale des étudiants à Liège”.

KRONIKA.

Kościół i duchowienstwo.

* Niedawno Papież miał sposobność wyrażenia swych zapatrywań na stanowisko Kościoła katolickiego w różnych krajach. Mianowicie redaktor paryzkiego „Matin”, Henryk de Houx, ogłasza rozmowę, którą odbył z nim Pius X podczas audjencji w Watykanie. Między innemi Papież mówił: „Rozpoczęto we Francji politykę, którą nazwałbym walką przeciw Bogu. Nie można jednak za kroki rządu francuzkiego zrzucać odpowiedzialności na formę republikańską rządów. Byli także królowie i cesarze, przeciwni Kościołowi. Kościół nie należy do żadnego stronnictwa. Czyż nie ma republik, w których katolicy posiadają zupełną swobodę? Kardynał-arcybiskup baltimorski opowiadał mi kiedyś, z jaką serdecznością przyjmował go prezydent Roosevelt, jakkolwiek jest protestantem. A czyż katolicy francuzcy nie mogliby pozazdrościć losu katolikom w protestanckiej Anglii? Czyż nie muszą spoglądać z zazdrością na stanowisko, jakie zdobyli sobie katolicy niemieccy pod rządami protestanckiego cesarza niemieckiego? Katolicy w krajach protestanckich, Stanach Zjednoczonych, Anglii, Niemczech, znajdują się w położeniu daleko lepszym, niż w tych krajach, w których stanowią przewagę liczebną, jak np. w Hiszpanii, Austrii i Francji. Najwięcej wystawieni na prześladowanie są katolicy w starych krajach katolickich, a zwłaszcza we Francji”.

* Uroczyste odsłonięcie pomnika międzynarodowego, jaki robotnicy wznoszą w Rzymie ku uczczeniu Leona XIII, odbędzie się 19 marca r. p. Z inicjatywy Piusa X, wraz z odsłonięciem odbędzie się wielka uroczystość złożenia hołdu międzynarodowego pamięci zmarłego Papieża. Włoskie związki robotnicze urządzają na dzień ten pielgrzymkę do Rzymu i zapraszają do uczestnictwa związki i towarzystwa cudzoziemskie, a zwłaszcza te, które nadesłały składki na pomnik.

* Z pow. stuckiego piszą do nas: W d. 18 (31) października, staraniem właściciela Mokran, p. Kaawerego Woyniłłowicza, otwartą i poświęconą została przez ks. Oskierkę, proboszcza parafji Cimkowie, kaplica katolicka w Mokranach, która wzniesioną była jeszcze w r. 1863, lecz dotąd otwartą być nie mogła. Kaplica zbudowana została na wzór kościoła św. Krzyża w Warszawie i składa się z górnej kaplicy, w której jest ołtarz z obrazem N. M. Panny Ostrobramskiej, i z dolnej kaplicy z grobowcami rodziny Woyniłłowiczów, linii mokrańskiej. Do tych katakumb przeniesiono po poświęceniu z parafjalnego cmentarza szczątki pierwszych inicjatorów i fundatorów tego pięknego mauzoleum.

Z kaplicy nowootwartej uradowali się bardzo katolicy, zamieszkali w dobrach mokrańskich, którzy nieraz całemi miesiącami pozbawieni byli nabożeństw, gdyż kościół parafjalny jest dość odległy i droga często trudna do przebycia. D.

* Z Marińska (gub. tomska) piszą do nas: Mohylowski konsystorz katolicki zatwierdził komitet budowy kaplicy w Marińsku, pod wezwaniem św. Antoniego, w składzie następującym: prezes ks. Demikis, proboszcz z Tomsku, kasjer p. Jan Zaremba, referent Antoni Ejnik; oprócz tego ustanowiono komisję rewizyjną z 11 osób. Kosztorys kaplicy wynosi przeszło 6 tys. rubli. W dniu poświęcenia kamienia węgielnego mieliśmy gotówki ledwie paręset rubli; pomimo to już wybudowano fundament z kamienia, na wiosnę zaś rozpoczęła się dalsze roboty. Początek ten rozczył wątpliwości tych, co nie chcieli uwierzyć, iżby budowa świątyni rozpoczęta być mogła. Do zapoczątkowania robót przyczyniło się głównie Tow. Rotów, ofiarowując kamień i wapno. Obecnie pozostało funduszu budowlanego 417 rb., które przechowują się w kasie oszczędności. Znaczniejsze składki wpłynęły: od Stan. Repszycy 100 rb. i od Józefa Ginet 108 rb., zebrane na książeczkę. Wzmianka, zrobiona o rozpoczęciu budowy kaplicy w № 34 „Kraju”, zwróciła uwagę niektórych redaktorów, gdyż nadesłano kilka ofiar na ręce ks. Demikisa w Tomsku. Na posiedzeniu w d. 18 października komitet upoważnił kasjera p. Jana Zarembę do przyjmowania wszelkich składek i do wydawania funduszu na potrzeby budowy. Wobec tego lepiej jest posyłać składki na imię p. Zaremby, do Marińska gub. tomskiej. Zmiana adresu spowodowana jest trudnością przesyłania z Tomsku do Marińska, oraz częstemi wyjazdami ks. Demikisa. Ogłaszając o obecnym stanie budowy, jak również i funduszu, komitet składa głębokie podziękowanie tym, co okazali mu współczucie. J. Z.

* Kościół św. Michała w Wilnie, ongi przez ks. Sapiechę, twórcę Statutu litewskiego erygowany, przed laty zaś 17 wraz z klasztorem bernardynek zamknięty, oddany obecnie został do rąk ks. Seweryny Sapieżyny. Ostatnio opiekował się mura-mi magistrat, od którego otrzymał obecnie klucze świątyni p. Adolf Zmaczyński, adwokat, pełnomocnik ks. Sapieżyny. Zaopatrzone więc zostaną w szyby uszkodzone okna, zakrytyja zaś, wogóle mocno zrujnowana — w dach; w r. p. dokonana będzie restauracja gruntowna gmachu wraz z jego wspinałami grobowcami. Historyczną tę świątynię za zezwoleniem Najwyższem oddano — jak już o tem pisaliśmy — księżnej Sapieżynie w charakterze grobowca familijnego.

* W składzie osobistym duchowieństwa djecezzji żmudzkiej, jak nam donoszą, zaszły następujące zmiany. Mianowani administratorami parafji: ks. Dom. Motuz, fil. w Poszoltuniu — do Poszyla; ks. Jerzy Martynajtis, wik. par. w Gruździach — do Łaukiessy; ks. Józef Norejko, fil. w Kułwie — do Linkim. Mianowani filjalistami: ks. Franciszek Kudis, wik. par. w Siadach — do Poszoltunia; ks. Ant. Antonelis, wik. par. w Retowie — do Upity; ks. Ant. Berżański, wik. parafji w Kołtynianach — do Warsiad; ks. Konst. Butkis, altarysta w Masiadach — do Podbrzezia; ks. Józef Darguż, wik. par. w Podbirzach — do Wodżgir. Mianowani wikaryuszami neoprezbiterzy: ks. Kaz. Marmo — do Kruk; ks. Jan Domark — do Girtakola; ks. Szym. Żyżys — do Użwent; ks. Winc. Jozapajtis — do Czerwonego Dworu. Przeniesieni administratorzy parafji: ks. Tytus Szuksza — z Poszyla do Łajżewa; ks. Józef Witkus — z Krok do Janopola. Przeniesieni filjalisci: ks. Julian Kasperowicz — z Upity do Kowna; ks. Jan Karbowski — z Wodokt do Kupreliszek; ks. Jan Awgułis — z Opsy do

Spirak; ks. Józef Baszko — ze Spirak do Opsy. Zmarli kapłani: ks. Hieronim Jakosztowicz, filjalista w Pokolniah, lat 68; ks. Antoni Krzyżewicz, fil. w Dytkiemach, lat 62; ks. Jerzy Kołodziński, mansonarz przy kościele par. w Kurszanach, lat 59; ks. Michał Andruszkiewicz, administ. par. w Subocz, lat 38.

* Korespondent „Gazety Pol.” uskarża się, że w kościele telszewskim zaprowadzono w ławkach stałe miejsca numerowane, na wzór niemiecki, za opłatą roczną od 4 do 7 rb. Niezadowoleni z tej inowacji parafianie zamierzają wystąpić z podaniem do władzy biskupiej.

Prawo i sądy.

** Przed Izba sąd. odeską, na kadencji w Kamieńcu, stawało 14 włościan ze wsi Ruda Gorczycańska, oskarżonych o opór władzy. Sprawa wynikła na tle stosunków agrarnych. Włościanie-czynszownicy przywłaszczyli sobie prawo wypasu na łąkach obywatela Zaleskiego, pod nazwą Berezy-na. Urząd włościański gubernialny to prawo im przyznał, Senat jednak zmienił tę decyzję na skutek apelacji Zaleskiego. Kiedy komisarz włościański zjechał w towarzystwie władz powiatowych na miejsce dla wykonania wyroku Senatu, tłum, złożony z 300 osób, uzbrojony w kije, oświadczył, że nie pozwoli wejść na ziemię sporną. Kiedy po wyjaśnieniu im znaczenia wyroku Senatu, chcieli znów przystąpić do rze-czy, kobiety i dzieci rzuciły się przed konie, a mężczyźni z kijami na wykonawców wyroku, przyczem sypały się obelżywe słowa, a dzieci i kobiety rzucały urzędnikom piasek w oczy. Musiano zaniechać dalszych czynności i głównym winowajcom wyto-czono sprawę karną. Izba sądowa skazała Józefa Konaszewskiego i Rafała Dziubec-kiego, jako przywódców, na 2 i pół lata ciężkiego więzienia, z pozbawieniem praw, a resztę na półtora roku takiegoż więzie-nia.

** Praktyka lat ostatnich ujawniła pewne braki we wprowadzonej nowej usta-wie stemplowej: w celu ponownego przejrzenia ustawy, utworzona będzie przy mi-nisterstwie skarbu komisja z udziałem przedstawicieli kontroli państwowej, mini-sterstwa sprawiedliwości, spraw wewnętrz-nych i rolnictwa.

** Warszawska Izba sądowa rozpozna-wała sprawę Kazimierza hr. Gomolińskiego, kupca, skazanego przez sąd okręgowy, za podstępne bankructwo na 3 lata wię-zienia poprawczego. Zbadawszy okoliczno-ści sprawy, Izba uznała, że w czynach pod-sadnego niema cech podstępnego bankruc-twa i skazała go, za zwykłe nieostrożne bankructwo, na 2 miesiące więzienia bez pozbawienia praw. Akcja cywilna wierzy-cieli hr. G. została oddalona.

** Sąd okręgowy grodzieński rozpatry-wał sensacyjną sprawę 22 oskarżonych o koniokradytwa. Śledztwo w tej sprawie trwało 2 lata, świadków wezwano 242. Sę-dziowie przysięgli należeli do stanu wło-ściańskiego i ferowali wyrok skazujący.

** Opisany przez p. Doroszewicza w słynnych obrazkach Sachalinu b. na-czelnik więzienia w Due, p. Feldman, wy-toczył autorowi sprawę o potwarz w dru-ku. Sąd okręgowy znanego beletrystę unie-winnił. Feldman apelował do Izby sądowej odeskiej, obrońca jednak oskarżonego zło-żył szereg dowodów urzędowych, w tej liczbie raport delegata ministerjalnego, p. Drillo, na poparcie faktów, przytoczonych przez Doroszewicza i Izba wyrok sądu za-twierdziła.

** W procesie o zamordowanie, w ce-lach rabunku, kapitalistki Oranżowej we Lwowie i służącej jej, Ryfki Spinnek, któ-ry toczył się w ciągu kilku dni ostatnich, sąd wydał wyrok, skazujący uczestników mordu: Wierzchołka na powieszenie, Czerwonego, jako nieletniego, na dwadzie-ścia lat ciężkiego więzienia, wreszcie stró-

za Radziewicza na cztery miesiące więzienia.

Szkoły i młodzież.

* Komitet naukowy ministerstwa oświaty oświadczył się nieprzychylnie względem prób dyrektorów szkół ludowych o zniesienie egzaminów przejściowych w szkołach miejskich. Postanowiono utrzymać porządek istniejący.

* W pow. krzemienieckim na Wołyniu przybyło kilkanaście nowych szkół ludowych, wzniesionych przeważnie kosztem miejscowych właścicieli ziemskich. Tak np. hr. S. Grocholski z Kołodnego ofiarował na ten cel plac z budynkami, hr. J. Colonna-Czosnowski z Bytowiec wziął na siebie wzniesienie budynku szkolnego oraz przeznaczył 200 rb. zapomogi.

* Na skutek skarg, wniesionych do ministerstwa oświaty przez kilku mieszkańców miasta Troicka (gub. orenburska), na czynności niektórych nauczycieli miejscowego gimnazjum, wydelegowany został do zbadania sprawy książe D. P. Golitsyn. Książe przyjął w Troicku rodziców oraz 16 wydalonych z gimnazjum uczniów. Jak donosi dziennik „Uralskaja Żiźn“, książe, uznając skargi przeważnie za słuszne, poczynił stosowne zmiany w personelu nauczającym.

* W r. b. ukończyli studia w instytucie weterynaryjnym w Dorpacie ze stopniem lekarza weterynarii, pomiędzy innymi następujący polacy: Antoszewski Wacł., Gogiel L., Huczyński Al., Mieszkowski Mar., Mockus Zyg., Rutkowski Kal. i Świerżewski Stan.

* W Kijowie zakończyły się egzaminy państwowe w komisji lekarskiej. Z 90 kandydatów 25 otrzymało stopień lekarzy z odznaczeniem, 61—bez odznaczenia, 2—cofnęło się, 2—przepadło przy egzaminach. Żydów było 28.

* Warszawska 7-klasowa szkoła handlowa urządziła wycieczkę do Białowieży z udziałem wychowawców klas wyższych i grona profesorów, pod przewodnictwem dyrektora Cwielkowskiego i nauczycieli pp.: W. Jezierskiego, A. Szykowskiego i F. Konopaska. Wycieczka miała wielce ułatwione zwiedzenie zwierzyńca, ostępów leśnych i pałacu Cesarskiego.

* W Galicji zachodniej, w okolicy podgórskiej, nad brzegiem Dunajca, w Zbytowskiej Górce pod Tarnowem, utworzyli panie Sacré-Coeur 15 października zakład wychowawczy, na modłę domu, który od pół wieku istnieje we Lwowie.

Ruch kobiecy.

✓ Na jednym z ostatnich posiedzeń Rady związkowej szwajcarskiej, postawił wniosek deputowany Coulin o przyznanie kobietom przywileju pełnienia urzędów adwokatów sądowych. Wniosek uchwalono. Do statutów państwowych świeżo przeto wniesiono nowy artykuł, zatytułowany: „Artykuł 139 bis“, który brzmi, jak następuje: „Kobiety, szwajcarki, które nie utraciły należnych im praw cywilnych i posiadają stopień naukowy, przewidziany w postanowieniu, ogłoszonym w artykułach 138 i 139, będą dopuszczane do stanowiska adwokatów sądowych. Od kobiet zameężnych wymagane będzie świadectwo, że oddaniu się tej karierze nie stawia przeszkód mąż“.

Osobiste.

W sprawie biblioteki Raczyńskich w Poznaniu, obchodzącej całe społeczeństwo wielkopolskie, donoszą do „Dziennika Berlińskiego“, który sprawę germanizacji tej polskiej, przez polaka ufundowanej instytucji, poruszył w energicznej formie, że memoriał prawników polskich, przesłany hr. Edw. Raczyńskiemu z Rogalina, wnukowi fundatora biblioteki, w celu zaznaczenia praw jego do tej instytucji, pozostał bez skutku. Hr. Edward Raczyński nie chce

się mieszać w sprawę biblioteki, bo dano mu do zrozumienia, że rząd pruski mógłby mu jako obcemu poddanemu zakazać pobytu w Rogalinie, a jemu chodzi o „uzyskanie poddaństwa pruskiego dla jednego z synów“.

Prezes kieleckiego Tow. rolniczego, p. Eustachy Dobiecki, wyjechał do Berlina, jako delegat ministerstwa rolnictwa na konferencję w sprawie traktatu handlowo celnego z Niemcami.

Otrzymujemy list następujący: „W numerze 44 „Kraju“ podano wiadomość, że zainaugurowałem w Tow. rolniczym drysieńskim rodzaj wzajemnego ubezpieczenia od pożarów przez dostarczanie poszkodowanym paszy dla bydła, nasion i t. d. Inicjatywa takiej „bratniej pomocy“ należy do p. Wacława Bobiatyńskiego, sekretarza tegoż Towarzystwa. Stan. Łopaciński“.

W Poznaniu utworzył się komitet, którego zadaniem jest uczczenie zasług, jako obywatela i prawnika, mecenasa Adama Wolińskiego. P. W., nazywany „pogromcą Karnapa“ i obrońca w sprawie wrzesińskiej, kończy obecnie 25 lat swej wielce pożytecznej działalności.

Wydział prawa i administracji uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie obchodzić będzie 6 grudnia r. b. 40-letni jubileusz profesorskiej działalności swego seniora, Fryderyka Zolla.

Stanisław Wyspiański ciężko zachorował, przy symptomatach porażenia. Stan ogólny jest niebezpieczny z powodu ogólnego wycieńczenia organizmu.

Ziemia.

Z Wołynia piszą do nas: Największy obszar ziemi na Wołyniu należy do włościan, reszta przypada na rzecz szlachty polskiej i rosyjskiej. Ogółem do szlachty należy na Wołyniu 2,281,987 dziesięcin. W posiadaniu szlachty polskiej jest 1,520,011 dzies., w posiadaniu szlachty rosyjskiej 761,976 dzies. Pomimo dotychczasowej przewagi polskiej własności, skutkiem praw grudniowych własność ta musi zmniejszać się stopniowo. Działy majątkowe, spłaty rodzeństwu, opłata długów prywatnych, czasem podniesienie stanu gospodarki—wszystko to zmusza obywatelstwo nasze do zaciągania pożyczek długoterminowych, udzielanych przez banki ziemskie. Długi ziemian na Wołyniu są znaczne. Nie biorąc w rachubę długów prywatnych, same banki ziemskie wydały ziemianom przeszło 531 milj. pożyczek długoterminowych; ilość zaś zastawionej ziemi wynosi przeszło 1,683 tys. dziesięcin. Liczne publikacje banków o wystawianych na sprzedaż majątkach świadczą, że długi wiszą nad niejednym majątkiem, jak miecz Damoklesa. Półrocze bieżące nie wyróżnia się szczęśliwie pod tym względem. Ostatnie publikacje bankowe wystawiają na sprzedaż 150 tys. dziesięcin. Jednocześnie cena ziemi rośnie nieustannie. W jednej z okolicznych Żytomierzowi wiosek, Horodyszczce, świeżo sprzedano grunty orne po 350 rb. za dziesięcinę. A. Oss.

W tych dniach został sporządzony i podpisany na miejscu w dobrach Białaczowie, w gub. radomskiej akt, którego mocą hr. Ludwik Broel-Plater cały swój majątek podzielił za życia pomiędzy swych synów. Wskutek tych działań dobra Białaczów z nomenklaturą Trzemoszna, w pow. opoczyńskim, przeszły na własność hr. Zygmunta Broel-Platera w szacunku 500 tys. rubli, dobra Niekłan w pow. koneckim—na własność hr. Józefa Broel-Platera, w szacunku 550 tys. rb., dobra Bliżyn w pow. koneckim—na własność hr. Henryka Broel-Platera, w szacunku 400 tys. rb. i dobra Chlewiska i Pawłów w tymże powiecie—na własność hr. Konstantego Broel-Platera, który nabył je wcześniej na swoje imię za sumę 800 tys. rb. Piąty syn, hr. Edward Broel-Plater, otrzymał swój udział w gotowiznie.

Dobra Grylewskie, obszaru około 5 tys. mórg, w pow. wągrowieckim, ze wspaniałą rezydencją, nad jeziorem położoną, które od hrabiego Potulickiego przeszły dopiero na własność domu bankowo-komisowego Drwęski i Langer w Poznaniu, już sprzedane zostały w całości. Nowym nabywcą jest znany obywatel p. Jan Komendziński z Poznania.

Hr. Potulicka z Potulic kupiła w Górzniu, w pow. bydgoskim, od Ryszarda Schmidta folwark, obejmujący 300 mórg, za 118 tys. mr. Komisja kolonizacyjna, której ten folwark przedtem ofiarowano, dawała tylko 90 tys. mr. Hr. Potulicka zamierza folwark rozparcelować między mniejszych gospodarzy.

Wypadki.

W „Praw. Wiest.“ ogłoszono, że w nocy na 27 października (9 listopada) w pociągu pocztowym z Petersburga do Moskwy, w oddziale bagażowym wagonu pocztowego powstał pożar, przyczem spaliło się kompletnie 437 posyłek międzynarodowych, 11 worków z gazetami i korespondencją, i 3 paki z posyłkami. Wszelką korespondencję, uszkodzoną i nieuszkodzoną przez ogień, dostawiono do urzędu pocztowego w Moskwie, gdzie osobna komisja, złożona z wyższych urzędników pocztowych, w ciągu paru dni sprawdzała jej zawartość, sięgającą prawie ośmiu milionów rubli w papierach wartościowych. Spłonęło tylko kilkaset rubli. Pożar powstał, jak objaśniają urzędnicy pocztowi, wskutek samozapalenia się zawartego w posyłkach zagranicznych celluloidu. Zarząd pocztu nakazał z tego powodu zastosować na przyszłość najściślejsze środki bezpieczeństwa w wagonach pocztowych.

We Lwowie wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie Witold Limanowski, 22-letni student politechniki, syn znanego socjologa Bolesława Limanowskiego. Pobudką samobójstwa był „brak woli i energii do przeprowadzenia w ciężkiej walce o byt dążeń i zamiarów i niemożność zrezygnowania z nich“. Te słowa znalazły się na kartce przed samą śmiercią.

Henryk Sadowski, słuchacz pierwszego kursu politechniki lwowskiej, pod wpływem nerwowego podniecenia, wyskoczył z okna drugiego piętra politechniki i zabił się na miejscu. Sadowski był utalentowanym rysownikiem; ilustrował pisma humorystyczne lwowskie.

W Białymstoku 31 października (13 listopada), do przechodzącego w śródmieściu ulicą Tikocką policmajstra Metlenki dano, w oczach licznej publiczności, trzy strzały. Policmajster ranny w biodro. Kuli nie wyjęto. Przestępca umknął i energicznie jest poszukiwany. Jest to już drugi zamach na życie p. Metlenki w krótkim odstępie czasu dokonany.

W Jelcu (gub. orłowska) wynikł wielki pożar, skutkiem którego spaliły się warsztaty kolei Południowo-Wschodnich, składy i 20 znajdujących się w naprawie lokomotyw.

Sport.

Najstarsza polska stajnia wyścigowa w Sernikach, której losy po śmierci L. Grabowskiego ważyły się, nie będzie zwinietą. Córka zmarłego, p. K. Grabowska, postanowiła utrzymać ją na rok przyszły, rodzajem próby, pod zarządem p. St. Wotowskiego, wystawiając na licytację tylko nadkompletową ilość koni.

Międzynarodowy zjazd aeronautów zapowiadany został na sierpień roku przyszłego w Petersburgu.

Wystawa samochodów odbędzie się w Wiedniu w roku przyszłym, od połowy kwietnia do końca maja.

BIURO INFORMACYJNE PRZY REDAKCJI „KRAJU“

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

W. Lip... pren. Pytanie, czy ogólne przepisy o przedawnieniu sporów cywilnych muszą być stosowane i do spraw o obejście ustaw grudniowych, zostało rozstrzygnięte twierdząco na mocy dwóch wyroków zasadniczych Senatu: w sprawie Hermanów z d. 12 grudnia 1890 r., № 124 i w sprawie Zawadzkiego i Skopowskiej z r. 1897, № 96. Na mocy tych wyroków można w sprawach tego rodzaju wnieść ekscepcję o przedawnienie akcji. „Jeżeli prawo — są to słowa Senatu — stosuje przepisy o przedawnieniu nawet do majątku, zdobytego przez zbrodnię, to tem więcej jest zasad stosować przepisy te do sporów przeciw aktom nabywczym, sporządzonym bez żadnego przestępstwa, naruszającym tylko przepisy cywilne i nie zakwestjonowanym w czasie właściwym“. Przeciw powyższej interpretacji Senatu były silne protesty, ale innego rozwiązania na podstawie ustaw obowiązujących dać nie można; *de lege ferenda* wniesione były projekty uchylecia w tym razie przepisów o przedawnieniu, ale projekty te dotąd nie uzyskały sankcji ustawodawcy.

W. Rom. Sna... w Kom. Urzędy właściańskie niesłusznie odmówiły zatwierdzenia zamiany służebności opałowej na określona ilość drzew na tej tylko podstawie, że w tabeli likwidacyjnej nie pozwolono właścianom używać przy korzystaniu z serwitutu siekiery lub innych narzędzi. Ta okoliczność nie może przeszkadzać zatwierdzeniu układu zamiany i planu gospodarki leśnej, jak już niejednokrotnie wyjaśnił Senat (wyroki: 26 kwietnia 1895 r., 30 września 1899 i 17 lipca 1903 r., № 4393).

ZASŁUBINY I ZARĘCZINY.

W Warszawie, w kościele N. M. Panny Łaskawej (po pijarskim) ks. rektor-kanonik Zygmunt Chełmicki, w asystencji ks. rektora J. Gralewskiego, pobłogosławił związek małżeński p. Romualda Górskiego, doktora medycyny (z Zamościa w gub. lubelskiej), z panną Janiną Chełmicką, córką Antoniego i Marji z Kazańskich Chełmickich.

Na Polesiu, w dobrach Czerwiszcze, odbył się ślub panny Lawinji Ordziarki, córki ś. p. Michała i Józefy z Ratyńskich Ordów, z p. Ignacym Staszewiczem, obywatelom ziemskim i synem ś. p. Hipolita i Heleny z Pereświat-Soltanów.

W Kobryńskiem, majątku Derewna, odbył się ślub panny Marji Zawadzkiej, córki Michała i Antoniny z Radowickich, z p. Stanisławem Staszewiczem, synem ś. p. Hipolita i Heleny z Pereświat-Soltanów.

W Krakowie pobłogosławił związek małżeński panny Zofji Sokołowskiej, córki d-ra Augusta Sokołowskiego, z d-rzem Tadeuszem Cybulskim, w kościele św. Józefa ks. dr. Stanisław Spis, kanonik katedralny i profesor uniwersytetu Jagiellońskiego.

W d. 22 listopada w Lekowie, w pow. ciechanowskim pobłogosławił zostanie związek małżeński p. Edmunda Fankanowskiego z panną Ireną Włodkówną, córką Józefa i Anieli z Zawadzkich Włodków.

Dnia 26 października (st. st.) w Odesie, w willi baronowej von Stahel odbyły się zaręczyny p. Stanisława Ordy, syna ś. p. Witolda i Wandy z Kieniewiczów Ordów, właściciela Biżenewicz i Lachowicz na Polesiu, z baronówną Katarzyną von Stahel, córką nieżyjącego Karola-Alberta i Nadiny z Antonowiczów-Bursaków baronów von Stahel. (5882)

DONIESIENIA.

RUSKA OPERA.

W piątek, d. 7 listopada, godz. 8 wiecz. Ceny podwyższone.

„Karmen“.

(Panie: Dubrowska, Orel; pp.: Mysza, Bragin, Izmailow, Disnenko).

W niedzielę, d. 9 listopada, godz. 8 wiecz. Ceny podwyższone.

„Faust“.

(Panie: Guszczyzna, Makarowa, Glińska - Falkman; pp.: Mysza, Bragin, Antonowski).

W poniedziałek, d. 10 listopada, godz. 8 wiecz. Ceny zwykłe. Szóste przedstawienie pierwszego abonamentu.

„Eugenjusz Oniegin“.

(Panie: Guszczyzna, Kutuzowa, Popowa; pp.: Bogdanowicz, Petrow, Tassin).

We wtorek, d. 11 listopada, godz. 8 wiecz. Ceny zwykłe. Na korzyść Aleksandrowskiej Ochrony. Po raz pierwszy.

„Dzwon zatopiony“

(Panie: Dubrowska, Makarowa, Glińska Falkman; pp.: Łazarew, Mielnikow, Petrow, Tassin, Izmailow).

We środę, d. 12 listopada, godz. 8 wiecz. Ceny zwykłe. Szóste przedstawienie drugiego abonamentu.

„Neron“.

(Panie: Astafjewa, Guszczyzna, Popowa; pp.: Kornilow, Łazarew, Bernardi, Jermakow, Disnenko).

Bilety na wszystkie przedstawienia do nabycia w Dyrekcji (Morska, 13) od g. 10 rano do 5 po południu, oraz w Kasie Teatru, na pierwsze z ogłoszonych przedstawień — o g. 7 wieczorem. (5902)

SALA TOWARZYSTWA KREDYTOWEGO.

Niedziela, 9 listopada 1903 r.

KONCERT

JADWIGI ZALESKIEJ.

Fortep. br. Diderichs. Początek o g. 8 w.

Sprzedaż biletów u Johansena, Newski 50 — i u Offenbachera, Newski 66. (5901)

Dr. med. Julian Gawroński,

lekarz-wychowawca. Specjalność: dzieci nerwowo i umysłowo nienormalne. Warszawa, Ogrodowa № 28. (2237)

Dr. Julian Fuchs.

Choroby skórne i weneryczne. Warszawa, Ś-to Krzyżka № 31.

NEKROLOGJA.



ś. p.

Hipolit Jewniewicz,

zasłużony profesor instytutów: technologicznego, elektrotechnicznego i cywilnych inżynierów oraz Akademii marynarki w Petersburgu, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, zmarł tamże d. 18 (5) listopada 1903 r., w wieku lat 72.

Wyprowadzenie zwłok z mieszkania (Piesocznia 5) do kościoła św. Katarzyny odbędzie się w piątek, d. 7 (20) listopada, o godz. 3 po poł., w sobotę zaś, po nabożeństwie żałobnym, rozpocząć się mającem o godz. 11 1/2 w tymże kościele, nastąpi eksportacja na cmentarz Wyborski.



ś. p.

Antoni Rawicz-Niedziałkowski,

nieposzlakowany i wysoce sumienny w wykonywaniu swoich obowiązków, oddany do ostatniej chwili swojej rodzinie, zmarł w Żytomierzu d. 10 września r. b., przeżywszy lat 60. (5899)

Z Humania.

Serdecznie przepełnionem niewygasłą wdzięcznością, przesyłam najczulsze podziękowanie liczącym przyjaźniom naszym i znajomym za słowa otuchy i pocieszenia w czasie choroby ukochanej żony mojej i za szczere modły. W czasie jej pogrzebu d. 28 października — tem prostem: «Bóg zapłać».

(5886) Dr. W. Kwiatkowski z rodziną.

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Bronkowska Matylda z Kosseckich, lat 49. Karpiński Czesław, urzędn. kol. warsz., l. 42. Krywult Aleksander, właściciel i kierownik „Salonu artystycznego“, l. 58. Minkiewicz Fulgenty, radca koleg., l. 57. Neumark Antoni, uczeń V gimn., l. 17. Niemira Jan-Wacław, właściciel drukarni, wydawca, l. 43. Oraczewski Wojciech, jubiler, l. 83. Porczyńska Aniela z Makowieckich, żona architekta, l. 29. Więckowska Eliza z Jełowickich, wdowa po radcy b. Komisji skarbu Królestwa Polskiego. Na prowincji: Dąbrowski Stefan, podpułkownik małorosyj. pułku dragon. — w Kielcach. Goldhaar Jan, farmaceuta — w Pińsku. Piwnicki Włodzimierz, właśc. dóbr ziemskich, l. 44. Zagranica: Wróbel Bolesław, l. 40 — w Krakowie. Ożegańska Józefa z Suchorzewskich, b. właśc. dóbr ziemskich.

EKONOMISTA.

Z TYGODNIA.

[Zastój w przewozie towarów kolejami].

Czasem — wybaczcie mi, proszę, porównanie — ale doprawdy czasem, gdy się pilnie śledzi za przebiegiem jakiej sprawy, omawianej na łamach naszej wszechwiednej prasy, ma się wrażenie, złudzące wrażenie — polowania z gończymi w litewskich szumnych borach. Jakies pismo wpadnie na świeży trop sensacyjnego tematu-szaraka i da głos; za niem pójdzie drugie, trzecie — piąte, dziesiąte, aż wreszcie cały komplet ruszy forsownem tempem, aż las — opinia stokrotnem za-tętni echem! Hałas, rwetes, gwałtowne ujadanie, padają strzały — a szarak da parę kół, potem skłuczy najczęściej i zmyli pogoń, która idzie na otrop i w końcu przycicha. Temat-szarak odpoczywa pod miedzą — teka aż do przyszłego sezonu, w którym jakiś reporter wpada znowu na jego trop i podnosi rwetes *da capo*.

Zjawisko powyższe powtarza się niemal rok rocznie z lamentami prasy (w tym wypadku głównie rosyjskiej) na temat zastój w przewozie towarów kolejami. Rok rocznie prawie w miesiącach jesiennych następuje pomieniony zastój, wynoszący częstokroć po kilkadziesiąt tysięcy wagonów i wywołujący na niektórych kolejach takie zawikłania w ruchu pociagowym, że ministerstwo komunikacji zmuszonem bywa skierowywać towary drogami okólnymi.

Zastój więc jest zjawiskiem powtarzającym się niemal rok rocznie i w dodatku zjawiskiem szkodliwym — to rzecz jasna. Czy słuszne są jednak gromy, ciskane z tego tytułu przez prasę, a skierowywane specjalnie przeciwko zarządom kolei żelaznych?

P. Otton Glinka, naczelnik ruchu osobowego na kolei Połudn.-Zachodn., w broszurze zatytułowanej: «Zastój towarów

na kolejach żelaznych», a stanowiącej odbitkę z ośnośnego artykułu, drukowanego w czasopiśmie «Inżynier», przystąpił do rzeczowego wyjaśnienia pomienionej kwestji i do odparcia zarzutów, stawianych przez prasę zarządom kolei żelaznych.

P. Glinka jest szczęśliwym posiadaczem całej kolekcji gazet, zawierających burzami brzemienne artykuły, dotyczące takiegoż zastoju na kolejach podczas zeszłorocznej jesieni. Ciekawa kolekcja — jako zbiór szlachetnych, w kwieciste słowa ubranych porywów w obronie uciśnionych rzekomo rolników i handlowców i smutna zarazem — jako zbiór niekompetentnych przeważnie sądów o niezbadanym przedmiocie. P. Glinka owe szlachetne porywy nazywa, co prawda, tylko «Zbiorem historycznych jęków i zwyczajnego łajania» — my w sądzie powściągliwsi jesteśmy, chociaż w gruncie rzeczy przyznać musimy, iż tego rodzaju środki, jakie dla zaradzenia złemu proponuje np. jeden ze stołecznych organów (że przytoczymy jeden z wielu), a mianowicie: «Wziąć duży kij i dopóty łomotać nim kolejowców, aż zastoje ustaną», należą może do bardzo energicznych i pomysłowych, z góry jednak pesymistycznie uspasabiać muszą względem poczytalności sądu projektodawcy, pomijając już nawet fakt, że każdy kij, jak wiadomo, ma dwa końce.

P. Glinka, słusznie zdaniem naszym dowodząc, że przyczyny owych zastoju leżą daleko po za sferą wpływów sfer kolejowych, zapytuje dalej — również nie bez racji — dlaczego też sfery handlowe i rolnicze, powołując się na tak znaczne straty, które rok rocznie ponoszą z powyższego tytułu, tak strasznie mało wykazują jednocześnie inicjatywy w kierunku zapobieżenia owym stratom, a przynajmniej ich części, środkami stworzonymi przez siebie, a więc przez budowę kolejek podjazdowych, składów zbożowych, elewatorów i t. p.? Czemu trwa to ciągle oglądanie się na pomoc rządu?

Rząd, budując koleje żelazne, ma głównie strategiczne cele na oku; cele handlowe stoją zazwyczaj na drugim planie. Ogólna sieć rosyjskich dróg żelaznych, z powodu konieczności opłacania procentów oraz stopniowego amortyzowania pożyczek, zaciągniętych na budowę, przynosi rządowi dotychczas — deficyt. Niedobór ten w 1900 r. wyniósł naogół 2,600 tys. rb. Wobec tego nie można się dziwić, że rząd przy wydatkach na budowę koniecznych bądź co bądź dróg strategicznych nie jest w stanie ponosić jeszcze większych kosztów na przeprowadzanie linii o charakterze wyłącznie handlowym. Przytem zauważyć należy, iż zastoje dają się sferom ośnośnym we znaki raz na rok, na jesieni i to nie co rok nawet, ale w lata urodzajne. Pytanie więc, czy choć w przybliżeniu straty, poniesione przez handel i rolnictwo, zrównoważyłyby owe kolosalne sumy, jakieby wyłożyć trzeba dla zaprowadzenia normalnego ruchu w transporcie towarów; bo po za jesienią, przez resztę miesięcy roku, nadetatowy tabor kolejowy i t. d., przedstawiający znaczny bardzo kapitał, musiałby bezprodukcyjnie próżnować, czyli marnieć.

Czy rzeczywiście — zapytuje p. Glinka — fakt owych zastoju tak bardzo

ujemnie oddziaływa na interesy rolników naszych? Przyczyny nie dość wysokich cen, jakie rolnicy osiągają za zwyczaj za płody gospodarstw swoich, szukać należy głębiej, a więc przede wszystkim w braku jakiejkolwiek bądź organizacji w handlu zbożowym, w nadzwyczajnem zadłużeniu stanu rolniczego, w braku środków obrotowych, w braku składów zbożowych etc., co zmusza do wyrzucania na rynek odrazu po nowym zbiorze ogromnych mas nowego plonu. Ziemianie po dziś dzień uważają za dogodniejsze dla siebie zaprzedać cały roczny urodzaj miejscowym handlarzom, aniżeli wysłać towar na odległe rynki dla wyzyskania koniunktury, zdobycia lepszych cen, ominięcia uciążliwego pośrednictwa i t. p. Włóścianie tembardziej nie myślą o wagonowych transportach zboża. Więc któż traci na zastojach? Handlarze! Ale pożalowania godny to kupiec — dowodzi p. Glinka — który przy kalkulacjach swoich nie potrafi wziąć pod uwagę powtarzających się perjodycznie w jesieni utrudnień w przewozie ładunków zbożowych. O takich handlarzy doprawdy nie warto kopie kruszyć, a kupiec prawdziwy, solidny, kupiec z fachu, potrafi być więcej przewidującym. Tak rozumuje p. Glinka, o jednym tylko zapominając, że rachunek, który przeprowadzi taki fachowy kupiec, odbije się zawsze pośrednio na skórze producenta; kupiec bowiem, w przewidywaniu zastoju, odpowiednio niższą proponuje cenę za towar. Nie kijem więc, to pałką — zawsze owe zastoje dają się rolnikom we znaki.

Niezależnie od paru zagalopowań się w dowodzeniu, jak np. to ostatnie, przez nas przytoczone, broszurka p. Glinki naogół racjonalnie, zdaniem naszym, wyświetla daną kwestję i słuszną daje odprawę niektórym zbyt gorącym organom prasy. Prasa — miała nos, znalazła temat — szaraka i słuszenie podniosła głos, dowodząc szkodliwości zastoju, tylko niesłusznie zwała całą winę wyłącznie na kolejowców; nie umiając wyświetlić wszystkich rzeczywistych przyczyn zlego — poszła na otrop. Ze zastoje owe są złem dość nawet poważnem, tego najlepszym dowodem fakt, iż ministerstwo komunikacji zaleciło w ostatnich czasach dokładne zbadanie stanu kolei żelaznych oraz ich środków przewozowych i w tym celu delegowało specjalną komisję, która działać ma podług poniżej przytoczonego programu: 1) wykazać na każdej odnodze kolejowej przeciętną ilość wagonów naładowanych i przeekspedjowanych w ciągu doby z innych kolei rosyjskich; 2) konstatować wszelkie nieregularności w ruchu pociągów towarowych, które powstały skutkiem nagromadzenia wagonów naładowanych; 3) wykazać rzeczywistą szybkość pociągów towarowych i osobowych i stan wodociągów stacyjnych, oraz określić, do jakiego stopnia możnaby powiększyć szybkość biegu pociągów; 4) wyjaśnić, dlaczego podczas przewozu zboża jesienią uczuwać się daje brak wagonów towarowych i wskazać środki zaradcze; 5) wykazać maksymalną ilość wagonów, wyładowywanych dziennie w portach oraz na stacjach pogranicznych, ze wskazówką, ile czasu każdy wagon czeka na wyładunek, jak również największą liczbę wagonów, wysyłanych z jednej stacji

w ciągu doby; 6) wykazać wszystkie wypadki nagromadzenia się ładunków na krańcowych stacjach i w portach, z objaśnieniem, ile razy na miesiąc takie nagromadzenie wagonów miało miejsce, oraz czy stacja składała wówczas odpowiedzialność za terminową dostawę ładunków, lub nie; 7) wyjaśnić, czy składy portowe są odpowiednio budowane do swoich celów, t. j. do jednoczesnego ładowania towarów na kilka parowców, z wykazaniem, ile statków *maximum* może być ładowanych jednocześnie, oraz ile zboża ładowano w rzeczywistości na statki; 8) jakiego rodzaju trudności są napotymane w portach przy sortowaniu wagonów do wyładunków; czy dostateczną jest ilość miejsc, w których odbywa się wyładowywanie oraz czy możliwem jest sortowanie pociągu natychmiast po przybyciu.

M. M.

NARADY NAD PROJEKTEM

Kasy emerytalnej przy zakładach górniczych i hutniczych Królestwa Polskiego.

W ubiegłym tygodniu odbywały się tu w Petersburgu narady nad projektem utworzenia Kasy emerytalnej przy zakładach górniczych i hutniczych Królestwa Polskiego. Dotychczasowe kasy inwalidów, utworzone w swoim czasie przy pomienionych zakładach bez należytego finansowego opracowania i z zamałym uwzględnieniem danych statystycznych, nie odpowiadały celowi swojemu i stały się nadto z biegiem czasu pewnego rodzaju ciężarem dla ośnośnych towarzystw. O ile bowiem zachodziła konieczność przyznania robotnikom większych wypłat, a stan Kasy zobowiązaniom podobać nie był w stanie — towarzystwa wypłacały różnicę. Te i tym podobne względy zrodziły myśl założenia Kasy emerytalnej. Na omawianym zjeździe projekt nie uzyskał jednak większości głównie z powodu, iż rząd nie okazał się skłonny do udzielenia koniecznej gwarancji.

Zaproponowano natomiast zakładanie przy towarzystwach kopalń węgla w Królestwie kas przezorności, czyli oszczędnościowych, których kapitał formowałby się z wpłat, uskutecznianych zarówno przez robotników, jak i przez pracodawców w wysokości 3 proc. od pobieranego przez robotników wynagrodzenia (3 proc. płaćliby robotnik, 3 proc. pracodawca, ogółem 6 proc.). W odróżnieniu od emerytalnej, byłyby to kasy, w którychby każdy robotnik posiadał swój osobisty rachunek. Do wkładów własnych (3 proc.) miałby prawo w każdej chwili przy opuszczeniu kopalni, do wkładów pracodawcy (drugie 3 proc.) dopiero po odsłużeniu pewnej określonej ilości lat. Za rzeczonym typem kas przemawia w danym wypadku między innemi i ta okoliczność, iż zezasem, przy zaprowadzeniu Kasy emerytalnej dla wszystkich zakładów górniczych państwa rosyjskiego, likwidacja kas przezorności Królestwa Polskiego dałaby się stosunkowo bez wielkich trudności przeprowadzić.

Jako przedstawiciele Królestwa Polskiego brali udział w powyższych naradach: p. Juljan Strassburger, dyrektor war-

szawskiego Tow. kopalń węgla i prezes rady zjazdu przemysłowców górniczych; p. J. A. Surzycki, członek rady Tow. «Saturn»; p. H. Kondratowicz, dyrektor kopalni «Saturn» i przedstawiciel rady zjazdu przem. gór.; p. K. Harting, przedstawiciel Huty Bankowej; p. Wł. Zukowski, przedstawiciel rady zjazdu przem. gór.; p. H. Kolberg, przedstawiciel zakł. Starachowickich; p. S. Kontkiewicz, dyrektor kopalni «Flora»; p. R. Rosengart, przedstawiciel Tow. B. Handtke, nadto przedstawiciele kopalni «Czeladź» i Huty Katarzyna.

TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

Przemysł i handel.

— „Przegląd Górniczo-Hutniczy“ donosi, że kapitały berlińskie w ostatnich dniach silnie zaangażowane zostały w przedsiębiorstwach naftowych w Galicji. Szczególnie Towarzystwo schodnickie z pomocą ich zamierza przystąpić do znacznych ulepszeń, a tem samem i do powiększenia swej wytwórczości. Z punktu finansowego zdaje się, że kapitały niemieckie, ovladnawszy naftą rumuńską, pragną, jeżeli nie zmonopolizować, to przynajmniej wywierać wpływ decydujący na koniunkturę naftową galicyjską, a przez połączenie ich z rumuńskimi uwolnić rynki środkowo-europejskie z pod przewagi i wpływu nafty rosyjskiej i amerykańskiej. Gdyby wytwórczość galicyjsko-rumuńska była wystarczającą na zaspokojenie potrzeb Europy środkowej, można mieć pewne obawy, że nafta kaukaska, wyrugowana z rynków europejskich, musiałaby jeszcze spaść w cenę, co naturalnie odbiłoby się niekorzystnie nie tylko na tej gałęzi górnictwa, lecz miałoby wpływ ujemny i na kopalnictwo węglowe, szczególnie zagłębia Donieckiego.

— Ceny na naftę silnie idą w górę z powodu zmniejszonej wytwórczości ropy naftowej na Kaukazie. W ciągu 9 miesięcy r. b. wytwórczość wyniosła 448 milionów pudów, wobec 468 milij. w tym samym okresie czasu w roku zeszłym. W ciągu pierwszej połowy października wydobyto 22 milij. pud. i jeśli w listopadzie i grudniu wytwórczość się nie zwiększy, przewidywana jest dalsza wyższość cen. Wobec powyższego, na giełdzie tutejszej ceny na walory naftowe rosną.

— Ministerstwo skarbu w porozumieniu z zarządami kolei, oraz żeglugi, zajęte jest opracowaniem typu wagonu-lodowni i wysadzona w tym celu komisja pod przewodnictwem prof. Krupskiego bada lodownię rozmaitego systemu, tak zagraniczne, jak miejscowe. Największe zainteresowanie budzą lodownie systemu p. Michała Podbereskiego. Próba, dokonana niedawno na dworcu Mikołajowskim, wykazała, że w lodowniach tego systemu mięso może pozostać bez najmniejszego uszkodzenia 30 dni. Jest to dotąd najpomyślniejsza próba rozwiązania tak ważnej dla handlu wywozowego sprawy.

— Właściciele cegielni w okolicach Warszawy zamierzają — jak donosi „Warsz. Dniwn.“ — utworzyć syndykat właścicieli cegielni w celu usunięcia współzawodnictwa i podwyższenia cen.

— W Berlinie rozpoczęły się już rokowania o traktat handlowy, przyczem jedną ze spraw najbliższych będzie kwestja wywozu z Rosji do Niemiec bydła, mięsa i produktów hodowli bydła.

— Syndykat nawozów chemicznych w Niemczech postanowił obniżyć ceny maki tomasowej o 10 proc. Obniżono również ceny superfosfatów.

— Dnia 25 października otwarty został w Charkowie zjazd przemysłowców górniczych południa Rosji.

Finanse.

— Od d. 1 stycznia 1904 r. Bank państwa wprowadza nowe akredytywy, które będą o wiele dogodniejsze od istniejących. Dotychczas akredytywy były wydawane tylko na wskazane miejsca i tylko na instytucje Banku, lecz nie na kasy państwowe. Wprowadzane obecnie akredytywy dadzą możliwość osobie, która wniosła do instytucji Banku pewną sumę pieniędzy, rozporządzania tą sumą w całości lub częściowo w terminie 6-miesięcznym, zarówno w instytucjach Banku, jak i w kasach państwowych w tych miastach, które nie posiadają instytucji Banku, pod warunkiem, żeby za jedną akredytywą wypłacono w kasach państwowych nie więcej, niż 5 tys. rubli. Wraz z akredytywą będzie wydawana specjalna książka, w której właściciel akredytywy w obecności urzędnika Banku musi podpisać się; nowe akredytywy będą wydawane nie tylko na gotówkę, lecz pod zastaw papierów procentowych, przyjmowanych przez Bank.

— Z New-Yorku donoszą: Ogłoszone zostało urzędowe sprawozdanie administratorów trustu żeglugowego. Zawiera ono sensacyjny raport o oszustwach i fałszywych wiadomościach założycieli trustu, tudzież twierdzenie, że przez rozmyślne ukrycie dowodów „Steel Company“ chciano Towarzystwo doprowadzić do upadku. Sprawozdanie żąda ścigania sądowego założycieli trustu, a w szczególności Schwaba.

— Tow. fabryki mebli giętych «Wojciechów» otrzymało pozwolenie na powiększenie kapitału zakładowego o 137,500 rb. drogą emisji akcji dodatkowych po 500 rb. każda.

— W Rzeźcy (w gub. witebskiej) powstało miejskie Towarzystwo wzajemnego kredytu.

— Bank ruski dla handlu zewnętrznego utworzył oddział w Elizawetgradzie.

Rolnictwo.

— Na ogólnym zebraniu członków Tow. rolniczego mińskiego postanowiono urządzić w jesieni roku przyszłego w Mińsku wystawę bydła i koni w połączeniu z jarmarkiem i pokaz przemysłu mleczarskiego.

— Włościanie z okolic Tuszyna pod Łodzią zakładają spółkę rolniczą na wzór „Jutrzenki“ miechowskiej. Założycielami spółki są włościanie z gminy Brójce. Spółka obejmować będzie działalnością swoją wsie: Rakowa Wola, Wardyn i Brójce.

— Tow. rolnicze w Grodnie zakłada sekcję specjalną do opracowania sprawy fabrykacji krochmalu w całym Kraju północno-zachodnim.

Komunikacje.

— Zarząd kolei połudn.-zachod. wszczął starania o ustanowienie taryf bezpośrednich na przewóz materiałów drzewnych od stacyj linii kijowsko-kowelskiej do pogranicznych stacyj kolei Nadwiślańskich i Petersburskiej, a to w celu zbytu drzewa z tej linii do Królewca i innych miast pruskich.

— Budowa dr. żel. Petersburg-Wiatka opóźnia się z powodu ogromnych błot, które napotkano po drodze; w celu ich zasypania przedsięwzięto energiczne środki, z powodu trudności jednak w dostarczaniu odpowiednich materiałów, robota posuwa się wolno.

— Główny zarząd kolei skarbowych zatwierdził budowę w r. 1904 kilku nowych odcinków kolejowych przy linii dróg Nadwiślańskich. Pomiędzy innymi ma być wybudowana odnoga od stacji Czerwony Bór do Łomży.

— Na d. 15 b. m. ministerstwo finansów zwołuje ogólny zjazd taryfowy przedstawicieli wszystkich rosyjskich dróg żelaznych.

KROVIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 5 (18) listopada. Uspokojenie mocne i ożywione; popyt równomiernie rozkłada się na wszelkie kategorie walorów dywidendowych, z niemałą przewagą na korzyść akcji naftowych. We wtorek płacono: banki — rosyjskie dla handlu zewn. 360 — 362, dykontowy 418 — 421, międzynarodowy 459 — 460, chiński 218, walory naftowe: bakińskie 447 — 454, kaspijskie 5125, udziały Nobla 10900 (dwa tygodnie temu 9800), akcje 542; metalurgiczne: sormowskie 159, briańskie 129 — 132, putiłowskie 100 (cena oddawna nie notowana), bałtyckie 528. Kroleje połudn.-wschodnie — 123. Pożyczki premijowe: I — 457, II — 347, III — 294,25. Renta 90 1/2.

Czeki: Bank państwa sprzedaje — na Londyn po 94 rb. 75 k. za 10 funt. szt.; na Berlin 46 rb. 30 k. za 100 m.; na Paryż 37 rb. 65 k. za 100 franków; na Wiedeń 39 rb. 55 k. za 100 koron.

Warszawa, 17 listopada. Uspokojenie ogólne, zniżkowe. Listy zast. ziemskie 4 1/2 proc. — 97,15; 4 proc. — 91,55. Listy zast. m. Warszawy 5 proc. — 100,70, 4 1/2 proc. — 94,50; m. Łodzi 4 1/2 proc. — 92,20. Akcje: Bank handlowy 404, Starachowickie 164,75, Rudzkie 887,5.

RYNKI ZBOŻOWE.

Ogólne uspokojenie zagranicą w dalszym ciągu słabe. Zresztą telegram ostatni z New-Yorku, z dn. 17 listopada, zaznacza wybitne wzmocnienie tendencji na pszenicę. Wpływ tej wyższości nie omieszkają zapewne zaznaczyć się i na rynkach europejskich. Płacono:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień
W New-Yorku	101,25	—	—	—
« Londynie	102,5	—	76—78,5	65,25
« Marsylii	96,75—98,25	—	—	61,5—63
« Berlinie	121	100,25	96,25	—
« Hamburgu	98—100,25	76—79	78—80,5	63

Ceny w Londynie i Hamburgu wskazane są na ziarno rosyjskie. W Hamburgu tendencja, a wyjątkiem owsa, coraz się wzmacnia.

Na rynkach rosyjskich uspokojenie i obroty osłabły. Mocno z pszenicą w Warszawie; względnie mocno z wszelkim ziarnem w portach południowych. Płacono:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień
W Warszawie	94—102	70—73	68—76	—
« Lwowie	—	74—75	60—76	—
« Rydze	93,5	73—74	62—72	67—68
« Odesie	84	61	61	51

CHMIEL. Ceny w Norymberdze z dnia 17 listopada: halletauer I — 175—180, II — 150—160, III — 130—140; targowy I — 150—176, II — 130—150, III — 115 — 125 marek za 50 kilogramów. Uspokojenie mocne.

MASŁO (koresp. «Samopomoc») w Rydze — na wywóz — I gat. 36—39 kop., II gat. 32 — 35 kop., III — 28—31 kop. za funt.

OFIARY.

Na kościół św. Alberta w Rydze.

Komitet budowy otrzymał w dalszym ciągu, aż do 15 października, następujące kwoty pieniężne, nadsyłane mu łaskawie za pojedyncze egzemplarze książki p. t.: „Notaty o dziejach wiary rz.-katolickiej w Rydze, 1201—1901“, ofiarowanej przez autora na wzbogacenie funduszu walczącego z ciągłym niedostatkiem Komitetu. Nadesłali łaskawie: Zakład graficzny A. Grosseta w Rydze 3 rb., p. Jenerał Marciniewicz 3 rb., p. Imelda Moraczewska z gub. pskowskiej 25 rb., p. Teofil Wojciechowski z Królestwa Polskiego 10 rb., p. Wiktor Sołtan z Warszawy 10 rb., p. Kaz. Römer z Infant 10 rb., ks. prałat Augustyn Lipnicki z Wilna (po raz trzeci za jeden i tenże egzemplarz) 10 rb., p. Świdorski z Petersburga 3 rb., p. Mattausz ze sprzedaży tychże książek u drzwi kaplicy w Majorenhofie 10 rb. 25 kop. Ogółem 84 rb. 25 k., a z ogłoszonymi w sprawozdaniu komitetu (w № 23 „Kraju“) 1,883 rb. 9 kop., ogółem 1.967 rb. 34 kop., za które, za łaskawym pośrednictwem „Kraju“, składa czelgodnym ofiarodawcom głęboko odczute „Bóg zapłać“ czynny członek komitetu budowy kościoła św. Alberta:

Jenerał-major Zygmunt Majewski.

Ryga, 15 paźdz. 1903 r.
ul. Rycerska, 16 (Ritterstrasse, 16).

Redaktor i wydawca

Erazm Piltz.

MASZYNY ŻNIWNE

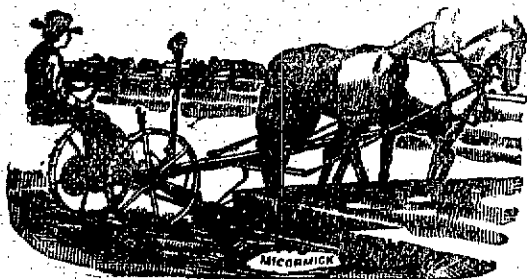
FABRYKI

MC. CORMICKA W CHICAGO.

Wiązalki.

Żniwiarki.

Kosiarki.

Żniwiarki do
kłosów.

Grabie konne.

Toczeki.

Części zapa-
sowe.Szpagat do
wiązałek.

Te chlubnie znane maszyny są stale poszukiwane przez rolników w całym państwie. O katalogi, ceny i warunki sprzedaży prosimy się zwracać pod adresem:

CYRUS H. MC. CORMICK.

RYGA, ODESA,
Plac Herdera 3. ul. Pocztowa 10.

Wyłączny reprezentant na Królestwo Polskie:

ALFRED GRODZKI,

Warszawa 33, Senatorska.

Telegraficzne lub listowne zapytania są załatwiane niezwłocznie. (2236)

37, Nowy-Swiat 37.

NOWOOTWORZONY SKŁAD I MALARNIA

PORCELANY, SZKŁA, FAJANSU I MAJOLIKI

Stanisława Górskiego,

Warszawa, 37 Nowy-Swiat 37.

POLECA:

Serwisy stołowe porcelanowe, największy dotąd komplet 135 sztuk, po rb. 45, 50, 55 i 60. Serwisy kryształowe 100 sztuk po rb. 10, 12, 15, 18 i 20. Serwisy kamienne na 12 osób od rb. 18.

Garnitury do mycia od rb. 3 k. 50. Ample od rb. 2 k. 50.

Wazony, Żardiniery, Patery, Biusty i t. d.

Całkowite wyprawy. Towar nowy. Cenniki gratis i franco.

37, Nowy-Swiat 37. (2252)

A. GUIRARD.

Warszawa, Królewska 23.

Mebel wszelkich stylów własnego wyrobu. (1623)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa 36

(1741)

ORENBURSKIE I PENZEŃSKIE CHUSTKI PUSZYSTE

w Składzie Sarpinek Saratowskich

SIROTKINA.

Petersburg, ul. Sadowa, dom Korpusu Paziów, wejście przez Ozer-
nyszów zaulek. (5898)

PRAWDE POWIEDZIAŁ. — Kiedyś oderwanie pożyczka, mówiłeś, że na krótko...
— Istotnie, już w dwa dni potem ani grosza nie miałem. (Śmigus)

KALENDARZE Józefa Ungra na rok 1904. Kalendarz Warszawski Ilustrowany

POPULARNO-NAUKOWY.

Wydany obecnie kalendarz na rok 1904 liczy 59 rok istnienia, mieści w sobie artykuły najciekawszych w literaturze pisarzy, obszerny dział informacyjny i adresowy, taryfę domów, przepisy pocztowe i telegraficzne. Cena kalendarza kop. 50. Z przesyłką pocztową kop. 75.

DZIENNIK.

Cena egzemplarza ozdobnie oprawionego kop. 80. Z przesyłką kop. 45. Do nabycia we wszystkich księgarniach. Biurze Ogłoszeń Ungra, Aleja Jerozolimska № 78, oraz w biurze Dzienników Ungra: Wierzbowa № 8, wprost Niecałej. Osoby zamieszkłe na prowincji, jeżeli pod adresem wydawcy nadeszła rubla jednego na powyższe dwa kalendarze, otrzymają takowe franco. Adres: UNGER, Warszawa, Nowolipki 2408 (7 nowy), wprost Daikiej. (2243)

WYSZŁA Z DRUKU NOWA PRACA

WŁADYSŁAWA SMOLEŃSKIEGO:

KONFEDERACJA TARGOWICKA

Cena rb. 3 kop. 60.

(Stanowi dalszy ciąg dzieła «OSTATNI ROK SEJMU WIELKIEGO»). Wydanie 2-gie. Cena rb. 3 kop. 40.

Tęż autora poprzednio wydane:

PISMA HISTORYCZNE,

3 duże tomy, tom po rb. 3.

Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa. (2239)

OSTATNI WYRAZ TECHNIKI!

NAJNOWSZE I NAJLEPSZE

CENTRYFUGI „GLOB”,

Akc. Tow. «Rotator», w Sztokholmie.

Generalni Reprezentanci na Cesarstwo, Królestwo i Syberję

LAMPE & C^o,

Warszawa Szkolna 7.

Kompletne urządzenie mleczarni, Instruktorzy i monterzy szwedzcy do dyspozycji. (2016)

AGENTURY wszędzie poszukiwane i do oddania.

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH I NASION

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, ulica Senatorska № 33. (1740)



Konserwy krajowe W PUSZKACH:

WARZYWNE	od 25 kop.
OWOCOWE	» 35 »
MIEŚNE	» 35 »

Sprzedają następujące firmy w Warszawie: A. Pollack, Nowy-Swiat 1. W. Lechowski, Nowy-Swiat. Tow. Rolnicze, Ordynacka, Okólnik 3. W. Zaleski, Berga 2. L. Wróbel, Krak.-Przedm. i wszystkie znaczn. składy kolonjalne. Przedstawiciel na Petersburg i rajon petersburski A. E. Sztridter, Was. Ostr., 2 linja, 59.

Warszawska fabryka Konserw

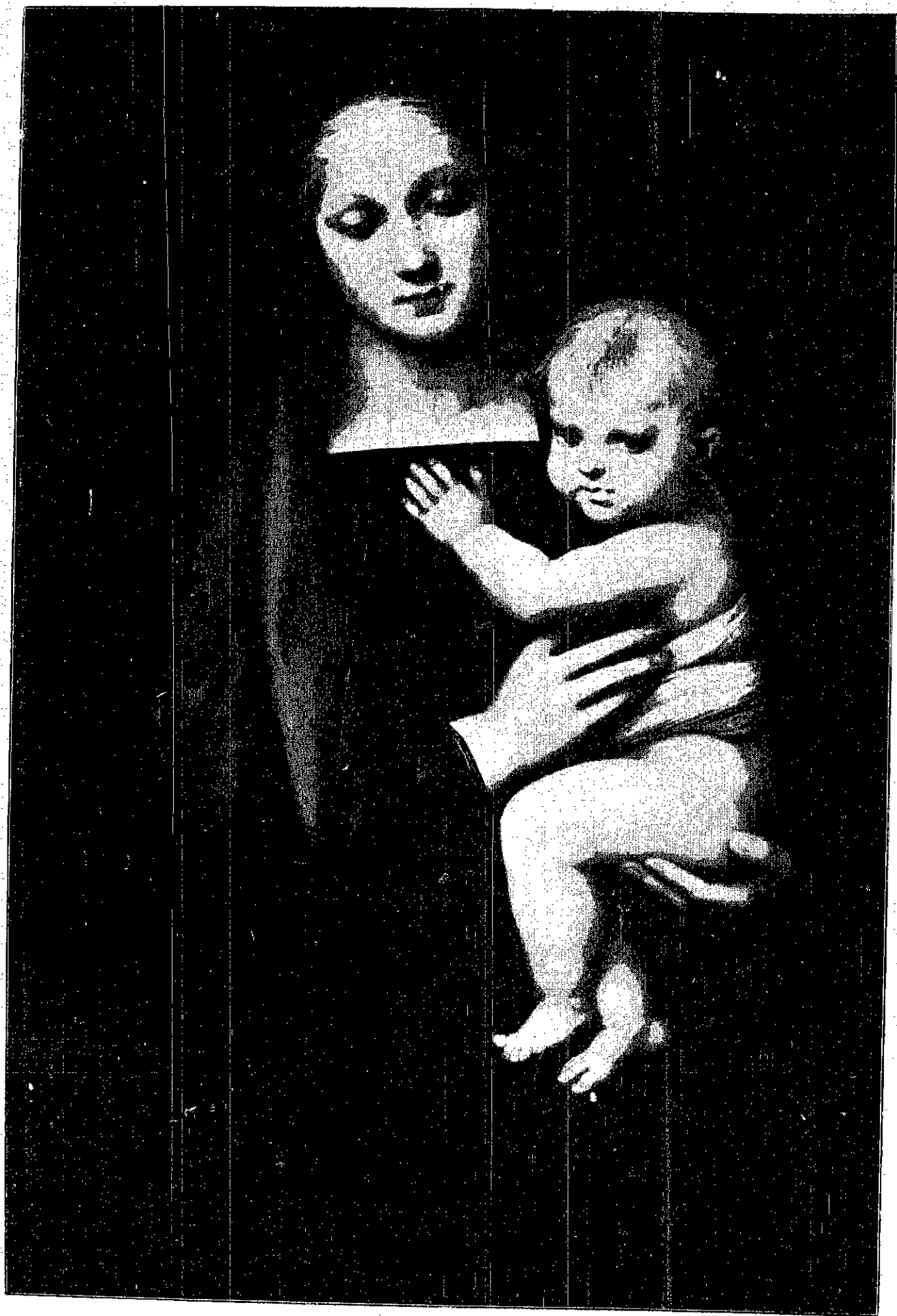
I. WERNER, CYRAŃSKI i S-ka,

Solec 41. Tel. 1549. (5824)

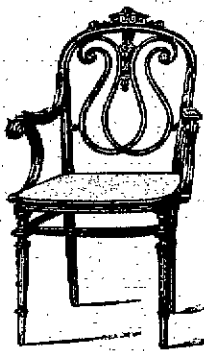
SROGI ZAWÓD.

Myślał, że to można wróżka,
Co mu złoto aypnie z różka,
Wziął ją — ujrzał, że to wiedźma,
Co miał złota — ledwie miedź ma.

(Mucha)



RAFFAELLO SANTI: „MADONNA“
ALBUM „KRAJU“.

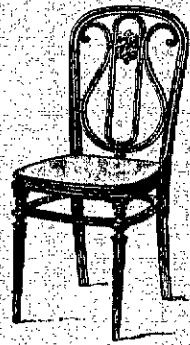


TOWARZYSTWO

AKOYJNE

FABRYKI WIEDENSKICH MEBLI GIĘTYCH

Jakóba i Józefa Kohn



w Kijowie, Mikołajowska № 9.

Największy w południowo-zachodnim Kraju skład mebli praktycznych, nie drogich, najnowszych patentowanych fasonów, giętych, bukowego drzewa, stylowych stolarskich i artystycznych. Najnowsze łóżka angielskie, umywalnie. Biura amerykańskie, amerykańskie Biblioteki składane. Materje dla mebli, plusz, atlas, skóry, dywany, gobeliny, terrakoty, obrazy i t. p.

(859)

Cenniki ilustrowane wysyła się na żądanie bezpłatnie.

Z METAMIEŁOŚCI.

Metanoc i metaksiezye,
Metachwila wymarzona,
Metagaszcz, metaaltana,
Metaon i Metaona.
Metaściński i całusy,
Metaszepty nieprzerwanie,
Metanagle, metakroki,
Metaojciec — metalanie!
(Smigol)

SKŁAD APTECZNY
I KOSMETYKÓW

K. NIWIŃSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik № 23.

Poleca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby Baccara, szczołki, grzebienie, szylkrety. Apt. towary, chem. przetw., artykuły gosp. domowe. (826)

Magazyn mebli
Komisjonerstwa
wyrób. stolarskich.
Kijów.róg Kreszczatiku i
B. Bulwaru 58/2.
Ceny przystępne.

(858)

KARMELKI

z ziół piersiowych, od kaszlu

„KETTI BOSS“

B. Semadeniego w Kijowie.

Skład główny u Aleksandra Wencel w Petersburgu, ul. Grochowa № 34. Cena pudełka 25 kop., małe pudełko 15 kop. Sprzedają wszędzie w Rosji. (5765)

POŁUDNIOWO-RUSKIE
DNIEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Zakłady Dnieprowskie

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna

żelaza.

ZAKŁADY DNIEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec hessamerowski, biały, odlewniczy, spiegiel
Ferromangan, ferro-silicium, surowiec chromowy i fosforyczny.
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych, konnych i dla elektrycznych tramwajów.
Szyny profilów lekkich dla kopalni i t. d.
Szynowe łączniki.
Szpały żelazne walcowane.
Obwódki dla kół parowozowych, tendrowych i wagonowych.
Stal resorowa.
Belki walcowane, I i kształtu | — |.
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Waty walcowane do transmisji.
Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe łamane od 2" do 12" średnicy.
Żelazo dwukątowe, płumowe, kątowe, teowe T, sztachowe płaskie, obwódkowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowe, szprychowe, żelazo łamane i stal.
Żelazo kalibrowane.
Orut walcowane do 5 mm. średnicy, z łanego żelaza i stali.
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
Rezerwoary i kadzle.
Dna szlampowane dla kotłów.
Formy mostowe, wiązania dachowe.
Kafary do szybów.
Żelazne wagoniki dla kopalni.
Wekle i krzyżownice.
Ogęta ogniotrwała szamotowa i dinas.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

Zarząd Towarzystwa w Petersburgu: Morskaja № 34. — AGENTURY w Moskwie: Twerzki bulwar № 60; w Charkowie: Sumskaja № 25, w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 18); w Wilnie: M. Beskin; w Odesie: L. J. Jacobstam; w Rydze: P. Stollerfoht; w Mikołajowie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.
Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(5684)

TOWARZYSTWO

„RABOTNIK“

Największy wybór najlepszych maszyn
i narzędzi rolniczych.

KIJÓW:

PETERSBURG:

MOSKWA:

Mikołajewska.

Solanoj-Gorodok.

Sadowaja.

(829)

Inżynierowie S. B. WOLSKI i S-ka,

KIJÓW, Bibikowski Bulwar № 4.

Adres dla telegramów: SWOLSKI. — Telefon № 1285.

Oddział techniczny. Budowa i remont gorzelni rektyfikacyjnych, z najnowszymi aparatami syst. Barbe, Krochmalni i t. p. Dostawa parowych kotłów, parowych maszyn i wszelkich systemów naftowych i gazowych motorów.

TURBINY «FENIKS».

Oddział elektrotechniczny. Urządzenia oświetlenia i przenośni siły wszelkich wymiarów i systemów. Jako specjalność: zastosowanie elektryczności dla celów rolniczych, jako to: elektryczne pługi, młocarnie, siewczarnie, młyny i t. p. Dostawa telefonów i wszelkich materiałów elektrycznych. Kosztorysy i wszelkie objaśnienia bezpłatnie. (825)

N A G R O B E K.

Tu leży aktor, co grał w Ryczywole
Pierwszych amantów i tragiczne role;
Sypał się często... Laurów przeszła era.
Pierwszy raz w życiu umarł bez suflera.

(Kolce)

W SKLEPIKU. (Autentyczne). — Powiedziecie mi, kupcowo, czy to masło, które sprzedajecie, jest niemieckie?
Kupcowa Nie, proszę pani, to krowie masło.

WŁ. DOLIŃSKI

Najstarszy w Kijowie Skład narzędzi rolniczych,
zastępstwo pierwszorzędných fabryk zagran. i krajowych.

Poleca szczególnie:

Lokomobile i młocarnie parowe Ruston, Proctor & O.
Stalowe amerykańskie brony Rod Leana.
Najnowsze kombinowane siewniki buraczane. (835)

„Patent Dolńskiego“.

Skład fortepianów, pianin i fisharmonij

J. KERNTOPF i SYN

w Kijowie, Kreszczatik 33. Telefon 809.

Wielki wybór fortepianów i pianin własnej warszawskiej fabryki, a także instrumenty pierwszorzędných rosyjskich i zagranicznych fabryk: Schrödera, Blüthnera, Bosendorfera, Rönisch, Ibach Zeitel & Winkelmann, Berduz, Apollo, Spornagel, Thürmer, Estey etc.
Przedstawicielstwo znakomitej wazchświatowej amerykańskiej fabryki fisharmonij „ESTEY“

w Nowym-Yorku i Brattleboro.

Ceny fabryczne. Katalogi na pierwsze żądanie gratis i franco. (824)

TOWARZYSTWO ŁOWICKIE

Przetworów chemicznych i Nawozów sztucznych.

Wystawa Powszechna w Paryżu 1900.

Medal złoty,
dwa medale srebrne.

Zarząd w Warszawie: ul. Włodzimierska № 23,
poleca

SUPERFOSFATY

oraz inne nawozy sztuczne.

(5001)

Fabryka serów w dobrach „ZĄBKÓW” poleca:

Gambrino	(cena 1 rb. 20 kop. za pudełko).
Camembert	(„ 35 „ „ „ „).
Brie	(„ 40 „ „ „ „).
Gervais	(„ 1 „ 40 „ „ „ „).
Crème Double	(„ 70 „ „ „ terynki).

Sery powyższe nie ustępują co do dobroci, wytrzymałości i opakowania oryginalnym francuskim i wysyłają się do wszystkich miejscowości w Cesarstwie.
Gubernia Siedlecka, poczta Sokołów, dobra Ząbków. (5884)

W KOWNIE

założona została 7-klasowa Szkoła handlowa G. I. Chreszczyka.

Na zasadzie ustawy, zatwierdzonej przez ministerstwo skarbu d. 14 października 1903 r., szkoła korzysta ze wszystkich praw, nadanych handlowym i realnym szkołom. Prośby o przyjęcie do przygotowawczej, 1, 2 i 3 klasy podawać należy na imię dyrektora Szkoły do d. 8 listopada. O terminie egzaminów wstępnych ogłoszone będzie. (5862)

Gabinet d-ra K. FINK-FINOWICKIEGO

dla leczenia chorób nerw., Promieniami światła (neuralgie, reumatyzm, ekzemy, chor. płuc i in. wewnętrznych i skórnych). Wszystkie zastosowania elektryczności najnowszymi maszynami. Kijów, M. Błagowieszczeńska № 112. (852)

DOM HANDLOWY

Inżynier HUSZCZO, ŁOZIŃSKI i S-ka,

Kijów, Kreszczatik 25.

Węgiel, Żelazo, Cement. (848)

PORADZIE. — Ach, żeby mnie choć raz moja narzeczona nazwała po imieniu! — Nic łatwiejszego: usiądź na jej kapeluszu, a z pewnością będziesz zadowolony. (Kolce)

Do nabycia okazjnie cenne PAMIĄTKI !!!

Listy Kościuszki, drukowane w Nrze 10 „Kraju” (à 75 rb.), list św. Alfonsa Liguori z dowodem autent. (200 rb.), listek A. Mickiewicza (rb. 50), listy Napoleona I (à rb. 75), podpis „Bonaparte” na perg. dokum. (50 rb.), list Reaumura (rb. 75), list Niemcewicza do Paryża (po franc.) z polsk. stempl. „Warszawa” i pieczęcią Niemcewicza (rb. 25), podpisy Stan. Leszczyńskiego i St. Augusta na dokumencie (à rb. 20), podpis „Augustus Rex” na dok. (à rb. 10), list Hahnemana (rb. 25). Adres: W. K. przez „Wydawnictwo higieniczne” w Krakowie, ul. Stolarska 13. (5858)

Ktoby z Właścicieli

większych posiadłości pragnął powierzyć dorywcze czynności buchalteryjne, lub też mieć stałego buchaltera, uprzą się o zgłasz. pod adres: Wilno, S-to Jerski pr. dom 15, m. 13. T. Gozdawa. (5782)

Poszukuję krewnych

zmarłej w 1863 r. w Żytomierzu Justyny Zakierskiej, z domu Sadowskiej. Skwira, kijowskiej gub., M. Chodzyński. (5485)

Kontroler gospodarczy

władający językiem polskim, ruskim i niemieckim, z subtelną rachunkowością, miernictwem, melioracją, budownictwem wysoko wzorowych budowli rolnofabrycznych, szuka pracy w większym gospodarstwie od 1-go maja 1904 roku. Łaskawe zgłoszenia przysyła Michał Dubanowicz, gub. Wileńska, poczta Worniany. (5805)

PRYWATNY DOM ZDROWIA dla chor. nerw., ze ścisłym internatem. Lublin, Dr. OLECHNOWICZ, Ordyn. oddz. chor. nerw. przy szp. św. Wincentego. (4512)

PETERSBURSKIE
BIURO
MELJORACJI ROL-
NYCH I LEŚNYCH.
(С.-Петербургское Бюро Земельных Улучшений и Лесоустройства).
Adres pocztowy: С.-Петербургъ, Троицкая ул. № 36.
Telegraficzny: Петербургъ—Взуйль. (5048)

PIERWSZE POLSKIE
SANATORJUM d-ra HAWRANKA
w Zakopanem
DLA CHORYCH NA PŁUCA
pod kierunkiem doktora EDMUNDA BRZEZIŃSKIEGO.
◆ Otwarte przez cały rok. ◆
Całkowite utrzymanie wraz z opieką lekarską, 9 — 10 — 11 koron dziennie. (2247)
Centralne ogrzewanie, łazienki, własne wodociągi i kanalizacja.



Fabryka Nawozów Sztucznych „PUDRETTA”

w Warszawie, Aleja Ujazdowska 20.

Poleca na sezon jesienny pod oziminy pudrettę, nagrodzoną wielkim srebrnym medalem, zawierającą 2% azotu, 15% kwasu fosforowego, jako znakomity nawóz na wszelkie ziemie i pod wszystkie rośliny. Cena za centnar 100 funt. loco wagon Warszawa rb. 1,40. Pudrettę wysiewa się w ilości od 4—7 centnarów na morg 300 prętowy. Za analizę fabryka gwarantuje. (2111)

U SEMADENIEGO. Frenkiel. A ja znam tylko jeden rodzaj poważnej, serjo na scenę zapatrującej się publiczności. To są ci, którzy się szczerze i wesoło śmieją. (Mucha)

! „MANRU” !

Z opery Ign. Paderewskiego między innymi wydano:

Potpourri na fortep. 4 ręce, układ M. de Sicard, rb. 2.
— na fortep. 2 ręce, układ B. Janowskiego, k. 90.
Wyjutki w łatwym układzie na fortep. 2 ręce, przez Wł. Zarembe, k. 75.
Bukiet melodyj na fortep. 2 ręce, układ L. Ohojeckiego, k. 50.
Marsz w układzie na fortep. 2 ręce, k. 30.
Kolysanka w układzie na fortep. 2 ręce, przez L. Ohojeckiego, k. 30.
Arja tenorowa z II aktu na fortep. na 2 ręce, przez L. Ohojeckiego, k. 30.
Arja tenorowa z II aktu na fortep. i skrypcę, układ M. de Sicard, k. 75.
Arja tenorowa z II aktu to samo w wydaniu ułatwionem, k. 50.
Arja tenorowa z II aktu do śpiewu, słowa polskie i włoskie, k. 40. (5852)

Do nabycia we wszystkich księgarniach i składach nut.

Skład główny w Księgarni i Składzie nut
L. IDZIKOWSKIEGO W KIJOWIE.

DOM PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY

MICHAŁ BUKOWINSKI W KIJOWIE,

Kreszczatik № 5. Adres telegr.: „Embu—Kijów”.

REPREZENTACJE:

Budowa gorzelni, rektyfikacji, krochmalni, syropiarni. ◆ Brony sprężynowe, resory, osie. ◆ Sławkol, rompy, śruby, nitry, rury, bloki, wentylatory. ◆ Armatura: Blacha dachowa czarna i ocynkowana.

Oferty na żądanie.

(854)

Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie

Felicji Ginejko przy zakładzie Jadwigi Chrzyszczewskiej

w Warszawie, Nowy-Swiat 21.

(1888)

DRUKARNIA DOMOWA
Niezbedny dla każdej prywatnej i rządowej instytucji przyrząd ruchomych kawałków liter (we wszystkich językach), którym każdy może drukować wizytowe i adresowe karty, blankiety, koperty, wykazniki, awizacje i t. p. sprzedaje jedyną w Rosji fabrykę ruchom. liter „Pobieda”
J. A. LEWINSONA
Odessa, Kanalszcz 64 i w Wiedniu Adlerg. 12.
z 90 literami 1 r.—k. z 482 liter. 4 r. 75 k.
„160 „ 2 „ „ 716 „ 6 „ 50 „
„200 „ 3 „ „ 1005 „ 10 „ „
CENNIKI WYSYŁAM BEZPŁATNIE. — POSZUKUJĄ SIĘ AGENCI.
FABRYKA WYKONYWA RÓWNIEŻ STEMPLE I PIECZĘCIE. (5101)

WAŻNY POWÓD. Matka. Dlaczego wy ciągle naprzykrzacie się ciocię, aby śpiewała? Synek. A bo jak ciocię śpiewa, to ojciec zaraz wychodzi z domu, a wtedy nie potrzebujemy cicho siedzieć. (Śmigny)

PATENTY na wynalazki

wyraża i użytkowuje

inż. Kazimierz Ossowski

Biuro techniczne międzynarodowe,

BERLIN, Postdammerstrasse 8.

Przedstawiciel przy Departamencie w Petersburgu, inżynier R. Dunin, Wozniesieński proszp. 3. (5745)

INTERNAT W WILNIE

dla uczących się panienek

J. Maciejewicz i S. Świda

(nauczycielki domowe).

Trosk. opiek., prakt. jęz. Fortepian.

Ul. Portowa, dom Łopaty. (5896)

Bardzo ważne dla ziemian!!

Stręczyć bezinteresownie uczciwych robotników wiejskich, powożących z Królestwa, nawet w dużych partjach, od listopada do marca włącznie, za wynagrodzeniem od 2 do 4 rb. miesięcz., przy zwrocie kosztów podróży i wikcie. Zwracać się po informacje: Mińska gub., poczta Użłany, dominium Zamość, Aleksander Jelski. (5861)

Zakład S-go Łukasza

pod kierunkiem Marji hr. Łubińskiej w Warszawie, przeniesiony na ul. Bracką № 23.

SPECJALNOŚĆ: Witraże figuralne i ornamentacyjne. Szklenie ołowianą robotą całych kościołów, obrazy olejne, feretry, chorągwie. Firma egzystuje od r. 1867. (2035)